poniedziałek, 2 grudnia 2024 NR 258 (18068)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Górnik strzałowy



Rok minął Dziękujemy

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	17	38	32:12	12	2	3	9	24	23:6	7	0	1	8	14	9:6	4	2	2
2. Raków	17	35	23:9	10	5	2	8	14	10:4	4	2	2	9	21	13:5	6	3	0
3. Jagiellonia (m)	17	34	31:24	10	4	3	9	18	18:12	5	3	1	8	16	13:12	5	1	2
4. Cracovia	17	30	36:28	9	3	5	9	12	18:17	3	3	3	8	18	18:11	6	0	2
5. Legia	17	29	33:23	8	5	4	9	19	22:11	6	1	2	8	10	11:12	2	4	2
6. Górnik	17	27	24:19	8	3	6	8	13	10:7	4	1	3	9	14	14:12	4	2	3
7. Pogoń	17	26	25:21	8	2	7	9	22	16:6	7	1	1	8	4	9:15	1	1	6
8. Motor (b)	16	24	24:28	7	3	6	8	11	11:12	3	2	3	8	13	13:16	4	1	3
9. Katowice (b)	17	22	26:24	6	4	7	9	12	12:9	3	3	3	8	10	14:15	3	1	4
10. Widzew	17	22	22:24	6	4	7	8	13	10:9	4	1	3	9	9	12:15	2	3	4
11. Piast	17	21	18:18	5	6	6	8	10	11:10	2	4	2	9	11	7:8	3	2	4
12. Stal	17	19	18:22	5	4	8	9	15	12:9	4	3	2	8	4	6:13	1	1	6
13. Zagłębie	17	19	16:24	5	4	8	8	13	10:8	4	1	3	9	6	6:16	1	3	5
14. Puszcza	17	17	16:25	4	5	8	8	12	13:13	3	3	2	9	5	3:12	1	2	6
15. Korona	17	17	15:27	4	5	8	8	7	8:13	2	1	5	9	19	7:14	2	4	3
16. Radomiak	15	16	20:23	5	1	9	8	10	13:11	3	1	4	7	6	7:12	2	0	5
17. Lechia (b)	17	11	17:33	2	5	10	8	5	5:13	1	2	5	8	5	12:20	1	3	5
18. Śląsk	16	10	13:25	1	7	8	8	7	7:10	1	4	3	8	3	6:15	0	3	5

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	**1:1**
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	**2:0**	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	**1:0**	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	**2:4**	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	2.12.	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	**0:0**	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	**1:1**	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	**2:0**	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	**1:1**	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	**2:2**	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	**0:1**	14.12.	**0:0**	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	**2:3**	7.12.	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	**1:2**	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Na kłopoty Anglik

Za nami dokładnie połowa rozgrywek. W nogach piłkarzy 17 kolejek i trzeba powiedzieć, że w lidze naprawdę sporo się dzieje. Wygrywa w niesamowitych okolicznościach Raków Częstochowa, który przecież 11 z 23 bramek zdobył w ostatnich kwadransach! Wygrywa też rozpędzający się, jak to w przypadku trenera Jana Urbana, Górnik. Szkoleniowiec zabrzan, z uwagi na to jak funkcjonuje klub, musi mieć czas na poukładanie zespołu, dopasowanie nowych graczy, a jak już złoży wszystko do kupy, to maszyna zaczyna się kręcić, jak to pokazał choćby niedzielny mecz w Kielcach.

Jest jednak klub, który mocno dołuje i w przeciwieństwie do dwóch innych beniaminków, z Katowic i Lublina, jest na dnie tabeli. Chodzi o Lechię Gdańsk, która właśnie ogłosiła, że jej nowym trenerem jest John Carver. Dla większości to zaskakująca nominacja, być może jednak nie dla Czytelników aplikacji „Sportu". Z 59-letnim Carverem rozmawialiśmy w ostatnich miesiącach kilkakrotnie, a w wydaniu „Sportu" z 28 listopada pisaliśmy o „Opcji angielskiej".

Carver od dłuższego czasu rozglądał się za możliwością pracy na swój rachunek i to w naszym kraju. Uważnie śledził grę drużyn, składy. Nie będzie potrzebował czasu, żeby wszystko lepiej poznać. O tyle mu będzie łatwiej, że dyrektorem w gdańskim klubie jest jego dobry kolega – wspólna praca w Leeds United i Luton Town – Kevin Blackwell.

Nie ukrywam, że ściskam kciuki za powodzenie jego misji, tym bardziej że Johna Carvera znam osobiście. Miałem możliwość spotkania się z nim podczas Euro w czerwcu po meczu w Kolonii pomiędzy Szkocją i Szwajcarią, a ostatnio 18 listopada po nieudanym dla nas spotkaniu ze Szkotami w Warszawie. 59-letni Carver pracę w Lechii będzie łączył z funkcją drugiego trenera reprezentacji tego kraju, gdzie jest asystentem od połowy 2020 roku. To osoba o ogromnym doświadczeniu i wiedzy. Jeśli uda mu się dźwignąć z kryzysu „Biało-zielonych", to być może zadomowi się w ekstraklasie. Na razie podpisał umowę do końca sezonu z opcją przedłużenia o kolejny rok.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Inni, choć ci sami

Piotr Wlazło (przy piłce) nie tylko zdobył dla Stali gola z rzutu karnego, ale miał też duży udział przy trafieniu Łukasza Wolsztyńskiego.

Legia na ligowym podwórku to zupełnie inna drużyna niż w europejskich pucharach.

W niedzielę drużyna trenera Goncalo Feio „popisała się" wyjątkowym frajerstwem. Mając de facto trzy punkty w garści, dała się zaskoczyć w doliczonym czasie po dośrodkowaniu z rzutu rożnego, a bramkarz Gabriel Kobylak zrobił takiego „wielbłąda", że zapewne jeszcze długo będzie śnił mu się po nocach. Minimalizm został ukarany i... bardzo dobrze!

Faworyzowani goście już w 12 minucie zadali pierwszy cios drużynie trenera Janusza Niedźwiedzia. Mielczanie stracili futbolówkę na własnej połowie boiska, Wojciech Urbański zgrał do Marca Guala, a Hiszpan trochę w ciemno zagrał w pole karne rywali. Tam pierwszy dopadł do piłki Japończyk Ryoya Morishita i efektowną podcinką posłał piłkę do siatki. Radość gości trwała tylko kwadrans, bo Radovan Pankov faulował Serhija Krykuna. Sędzia Karol Arys nie zauważył przewinienia legionisty i dopiero po obejrzeniu kilku powtórek przyznał Stali rzut karny, który na wyrównującego gola zamienił Piotr Wlazło.

MÓWIĄ LICZBY

STAL		LEGIA
57	posiadanie piłki	43
6	strzały celne	2
3	strzały niecelne	4
4	rzuty rożne	4
0	spalone	1
10	faule	9
0	żółte kartki	2

W 61 minucie strzelec wyrównującego gola dla Stali we własnym polu karnym sfaulował Rafała Augustyniaka i niepewny tego dnia arbiter dopiero po weryfikacji VAR-u przyznał gościom „jedenastkę". Augustyniak sam wymierzył sprawiedliwość, chociaż bramkarz mielczan Jakub Mądrzyk wyczuł jego intencje, lecz nie zdołał zatrzymać piłki. W 72 minucie gospodarze zmarnowali idealną wręcz szansę na zdobycie wyrównującego gola. Gabriel Kobylak sparował strzał Ilji Szkurina, a spieszący z dobitką Bert Esselink trafił piłką w słupek! W doliczonym czasie po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i główce Wlazły Kobylak wypuścił piłkę z rąk, a Łukasz Wolsztyński wykorzystał błąd golkipera stołecznej jedenastki i wpakował ją z bliska do siatki. To już trzeci gol 30-letniego napastnika Stali w bieżących rozgrywkach ligowych. Wszystkie trafienia zapisał na swoim koncie jako dżoker!

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★

Stal Mielec **2:2 (1:1)** Legia Warszawa

0:1 - Morishita, 12 min (asysta Gual), **1:1** - Wlazło, 28 min (karny), **1:2** - Augustyniak, 63 min (karny), **2:2** - Ł. Wolsztyński, 90+1 min (bez asysty).

STAL: Mądrzyk 6 - Wlazło 7, Matras 5, Esselink 6 - Jaunzems 5, Domański 5 (80. Tkacz niesklas.), Guillaumier 5, Getinger 6 - Dadok 5 (87. Ł. Wolsztyński 1), Krykun 6 (87. Assayag niesklas.) - Szkurin 6. **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Jałocha, Hinokio, Wołkowicz, Knap, Gerbowski, Bangalianis.

LEGIA: Kobylak 4 - Wszołek 5, Pankov 5, Kapuadi 5, Vinagre 5 (77. Celhaka niesklas.) - Kapustka 5 (77. Szczepaniak niesklas.), W. Urbański 5 (58. Chodyna 4), Augustyniak 6 - Morishita 6, Luquinhas 5 (68. P. Kun 0) - Gual 6 (77. Pekhart niesklas.). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Mendes-Dudziński, Ziółkowski, Barcia, Jędrzejczyk.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - **4. Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Dziwnów). **Widzów** 6337. **Czas gry:** 97 min (47+50). **Żółte kartki:** W. Urbański (2. faul), Gual (58. faul).

Piłkarz meczu - Piotr WLAZŁO

Sport ff8613f907

WYNIKI 17. KOLEJKI

Cracovia – Zagłębie Lubin	1:1 (1:0)
Piast Gliwice – Lech Poznań	0:0
Śląsk Wrocław – Puszcza Niepołomice	0:1 (0:0)
GKS Katowice – Lechia Gdańsk	2:0 (2:0)
Widzew Łódź – Raków Częstochowa	2:3 (1:2)
Korona Kielce – Górnik Zabrze	2:4 (0:0)
Pogoń Szczecin – Jagiellonia Białystok	1:1 (1:0)
Stal Mielec – Legia Warszawa	2:2 (1:1)
Motor Lublin – Radomiak	dziś, 19.00

PROGRAM 18. KOLEJKI (6-9.12.)

Piątek	Radomiak – GKS Katowice	18.00
	Górnik Zabrze – Lech Poznań	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Śląsk Wrocław	14.45
	Widzew Łódź – Stal Mielec	17.30
	Raków Częstochowa – Motor Lublin	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Cracovia	12.15
	Puszcza Niepołomice – Jagiellonia Białystok	14.45
	Zagłębie Lubin – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – Pogoń Szczecin	19.00

WYGRANI...

1. Starcie beniaminków

■ Piłkarze GKS-u Katowice w wyjątkowych okolicznościach, grając mecz ku pamięci Jana Furtoka, zdobyli niezwykle ważne dwa punkty. Godnie pożegnali legendę, wygrywając starcie z Lechią Gdańsk. Zademonstrowali, że znacząco lepiej odnajdują się w ekstraklasie od gdańszczan, którzy przecież też w poprzednim sezonie wywalczyli awans. GieKSa grała ładnie, ofensywnie i właściwie już po pierwszej połowie mogła być pewna zwycięstwa, strzelając dwa gole.

2. Antyfutbol

■ Nie zawsze podoba nam się, gdy zespół gra „antyfutbol", robiąc wszystko, żeby tylko przeszkodzić rywalowi w płynnym rozgrywaniu akcji. Ta metoda, choć nieefektowna, była skuteczna w przypadku Piasta. Gliwiczanie widocznie zdawali sobie sprawę z tego, że z Lechem nie wygrają. Starali się więc utrzymać bezbramkowy remis i ten cel udało im się osiągnąć. Nie każda drużyna może pochwalić się urwaniem punktów liderowi z Poznania.

3. Sygnał do ataku

■ Pierwsza połowa starcia Korony z Górnikiem nie wskazywała na to, że ekipa Jana Urbana po zmianie stron zdominuje rywalizację. Tymczasem zabrzanie zaczęli drugą połowę mocnym ciosem, gdy bramkę strzelił Kamil Lukoszek. 22-latek dał sygnał do ataku i od tego momentu Górnik zdobył kolejne trzy gole (Lukoszek dodał jeszcze jedno trafienie do swojego dorobku). Zwycięstwo było spektakularne, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę dwa gole strzelone przez kielczan w końcówce.

PRZEGRANI...

1. Druga porażka

■ Widzew świetnie rozpoczął mecz z Rakowem, strzelając gola już w 3 minucie. Cóż jednak z tego, skoro chwilę później częstochowianie wyrównali. Spotkanie w kolejnych minutach nadal nie układało się po myśli łodzian, bo choć wydawało się, że zakończą rywalizację remisem 2:2, w ostatnich sekundach stracili gola, tracąc też szansę na odpowiedź. Tym samym za Widzewem trudne dni, biorąc pod uwagę to, że w zeszły poniedziałek przegrał 0:2 z Puszczą Niepołomice.

2. Bez zmian

■ Zwolnienie Jacka Magiery z funkcji trenera – jak widać – nie przyniosło natychmiastowych pozytywnych efektów. Drużyna Śląska pod wodzą Michała Hetela i Marcina Dymkowskiego najpierw zremisowała z Jagiellonią, co było obiecującym początkiem, ale w miniony weekend przegrała z Puszczą Niepołomice. Nic na razie nie wskazuje na to, żeby wrocławianie podnieśli się z kolan i zaczęli marsz w górę tabeli. Jedynym pocieszeniem pozostaje chyba fakt, że gorzej być nie może.

3. Stracona przewaga

■ Bardzo dobrze wyglądała pierwsza połowa meczu z Jagiellonią w wykonaniu piłkarzy Pogoni. Przede wszystkim wyszli na prowadzenie, a ponadto mieli kolejne okazje na gola. Był to niezły zwiastun przed zmianą stron. Jak się okazało, Pogoń straciła siły i białostoczanie doszli do głosu. Drużyna Roberta Kolendowicza straciła prowadzenie i z jednej strony może być zawiedziona, a z drugiej może się cieszyć, że mecz zakończył się remisem, a nie porażką.

Kacper Janoszka



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Dynamicznych starć w meczu Pogoni z Jagiellonią nie brakowało.

Emocje do ostatniej sekundy

Ten remis nikogo nie krzywdzi, ale i nikogo nie zadowala.

Mecz Pogoni z Jagiellonią zapowiadał się zajmująco, bo oba zespoły w naszej lidze prezentują ofensywną grę. Goście mają obecnie – w związku z grą w europejskich pucharach – znacznie więcej pracy. W końcu Jagiellonia jest w trakcie serii wyjazdowych meczów (mecz w Szczecinie był drugim z pięciu z rzędu).

Chytry lis

Gospodarze w ogóle się na to nie oglądali. Otworzyli mecz, a akcja, która o tym przesądziła, była modelowa. Z lewej strony wysoko zacentrował Rafał Kurzawa. Piłka przeleciała na przeciwległe skrzydło, a stamtąd Wahan Biczachczjan z pierwszej piłki płasko zagrał w środek. W takich sytuacjach wiadomo, że objawi się w polu karnym chytry lis Efthymios Koulouris i tak też było tym razem! Grek bezlitośnie wykorzystał sytuację. Dziubnął piłkę i stadion mógł radośnie fetować prowadzenie. Bramkarz gości Sławomir Abramowicz nie był w stanie nic zrobić. Wydaje się, że tak dobrego napastnika w Pogoni nie było od czasów Marcina Robaka.

Obrona Jagiellonii nie była w tym meczu monolitem, a gol dla gospodarzy mógł paść już wcześniej. Obrońcy gości grali nerwowo, wykorzystywał to zwłaszcza Biczachczjan. Tak było też w sytuacji gdy obrońca Leonardo Koutris uwolnił się na lewym skrzydle, posłał miękką wrzutkę w kierunku wbiegającego rodaka, ale tym razem Koulouris się pospieszył i nie zdołał oddać czystego strzału.

Wyrównaniu zapobiegł bramkarz Valentin Cojocaru, który nogami odbił groźny strzał Darko Czurlinowa. Uderzenie mogło zaskoczyć, gdyż piłka odbiła się jeszcze od obrońcy Linusa Wahlqvista. Afimico Pululu nie zdołał skutecznie dobić futbolówki, ale był jednak w trudnej pozycji.

VAR rządzi

Jagiellonia próbowała wciągać na własną połowę szczecinian, ale nie potrafiła wyprowadzać groźnych kontrataków. Ewidentnie było widać w środku pola brak Tarasa Romanczuka. W pierwszej połowie drużyna z Podlasia miała lepsze osiągi od gospodarzy, ale do przerwy nic z tego konkretnego nie wynikło.

Natomiast po zmianie stron było inaczej, ale... nie od razu. Długo wydawało się, że Pogoń jest bliżej drugiej bramki niż Jagiellonia pierwszej. Portowcy podkręcili nawet tempo, po strzale Biczachczjana piłka odbiła się od Duszana Stojinovicia. Niektórzy widzieli w tej sytuacji rękę, ale o jedenastce nie było mowy. Sędzia Szymon Marciniak nawet się nie zmarszczył!

Tymczasem wystarczył moment nieuwagi gospodarzy, a siódmy ligowy mecz z rzędu z golem zaliczył Jesus Imaz! Świetnie wypatrzył go w polu karnym Kristoffer Hansen, a Hiszpan popisał się płaskim, precyzyjnym strzałem przy słupku. Jego 91. bramka w ekstraklasie była bardzo efektowna. Niedługo później do siatki gospodarzy trafił Hansen, ale skonsternowana początkowo publiczność odetchnęła z ulgą, bo sędzia boczny podniósł w tym momencie chorągiewkę.

Zresztą odetchnęła nie raz! Lamine Diaby-Fadiga ledwo wszedł na boisko, a po kilkudziesięciu sekundach trafił do siatki! Po analizie VAR okazało się jednak, że był na minimalnym spalonym więc radość gości znowu była przedwczesna... Wynik nadal był więc sprawą otwartą, ale już się nie zmienił.

Mimo to emocji nie brakowało do samego końca. Jeszcze w doliczonym czasie oba zespoły miały świetne okazje na bramkę! Pogoń uratował rezerwowy obrońca Benedikt Zech. Gdyby nie jego interwencja, inny rezerwowy Nene mógłby spytać Cojocaru, w który róg strzelić. Także gospodarze mogli przesądzić sprawę w ostatniej chwili. Gości uratował świetną interwencją bramkarz Abramowicz.

Mistrzowie Polski nie wygrali na wyjeździe po raz pierwszy od czterech meczów. Remis nie nie zadowala żadnej ze stron. Jagiellonia została wyprzedzona w tabeli przez Raków, a Pogoń przez Górnika.

(pacz)

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		JAGIELLONIA
6	strzały celne	7
9	strzały niecelne	7
46	posiadanie piłki	54
4	rzuty rożne	8
13	faule	10
1	spalone	4
1	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin **1:1 (1:0)** **Jagiellonia Białystok**

1:0 - Kolouris, 14 min (asysta Biczachczjan), **1:1** – Imaz, 54 min (asysta Hansen)

POGOŃ: Cojocaru 7 – Lis 5 (60. Zech 3), Wahlqvist 5, Leonardo Borges 5, Koutris 5 – Biczachczjan 6 (88. Gamboa niesklas.), Łukasiak 5 (60. Przyborek 2), Kurzawa 5 (75. Gorgon niesklas.), Ulvestad 5, Grosicki 5 (75. Paryzek niesklas.) – Kolouris 6. **Trener** Robert KOLENDOWICZ. **Rezerwowi:** Gamboa, Lisowski, Korczakowski, Kamiński, Wojciechowski.

JAGIELLONIA: Abramowicz 7 – Sacek 6, Stojinović 5, Dieguez 5, Silva 4 – Hansen 5 (66. Villar 2), Nguiamba 5 (57. Nene 2), Listowski 5 (57. Kubicki 2), Imaz 7, Czurlinow 5 (80. Pietuszewski niesklas.) – Pululu 5 (80. Diaby-Fadiga niesklas.). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Polak, Kovacik, Skrzypczak.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **7. Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Tomasz Niemirowski (Warszawa). **Widzów** 17958. **Czas gry** 97 min (47+50).
Żółte kartki: Zech (87. faul) – Silva (38. faul), Czurlinow (65. faul).

Piłkarz meczu – Jesus IMAZ

Sport ff8613f907

Popis „Luko” i Górnika

Festiwal goli w Kielcach! Choć do przerwy utrzymywał się bezbramkowy remis, kibice zobaczyli sześć bramek.

Takie mecze na boiskach ekstraklasy chce się oglądać! Do przerwy oglądaliśmy w miarę wyrównaną walkę. Gospodarze, głównie za sprawą Adriana Dalmau, stwarzali zagrożenie pod bramką Michała Szromnika. Z drugiej strony szanse mieli Damian Rasak (dwa groźne strzały) i Luka Zahović, który był w sytuacji sam na sam, ale posłał piłkę obok słupka.

Po przerwie byliśmy już świadkami popisu zabrzan, którzy górniczej braci na Barbórkę postanowili sprawić miły prezent. Zaczęli strzelać zaraz po przerwie, kiedy kapitalnym uderzeniem pod poprzeczkę popisał się Kamil Lukoszek. To była jedna z najładniejszych bramek 17. kolejki! Nie minęło wiele czasu, a „Górnicy” prowadzili już dwoma golami. Na listę strzelców ponownie wpisał się „Luko”, który wykorzystał kapitalne podanie Norberta Wojtuszka.

Końcowy kwadrans tego interesującego spotkania był prawdziwą kanonadą. Dla gości trafiali rezerwowi. Najpierw po akacji Erika Janży swojego premierowego gola w ekstraklasie zdobył młodzieżowy reprezentant Czech Lukas Ambros. Zaraz potem z bramki cieszył się Nigeryjczyk Taofeek Ismaheel. To była kolejna bramka godna uwagi, bo asystę zaliczył przy niej... Szromnik. Jego długi i dokładny wykop przejął 24-latek, który zabawił się z obrońcami rywala i bez problemów pokonał Xaviera Dziekońskiego.

Zanosiło się na pogrom, tymczasem w końcówce kielczanie wykorzystali dwa błędy rozluźnionego Górnika, ale niewiele to już zmieniło. Drużyna trenera Jana Urbana wygrała swój piąty mecz w sześciu ostatnich kolejkach i goni czołówkę! W piątek gra u siebie z liderem z Poznania.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★★★

Korona Kielce	2:4 (0:0)	Górnik Zabrze

0:1 – Lukoszek, 49 min (asysta Janicki), **0:2** – Lukoszek, 59 min (asysta Wojtuszek), **0:3** – Ambros, 78 min (asysta Rasak), **0:4** – Ismaheel, 82 min (asysta Szromnik), **1:4** – Dalmau, 83 min (asysta Szykawka), **2:4** – Fornalczyk, 87 min (asysta Pięczek)

KORONA: Dziekoński 5 – Zator 4, Trojak 5, Resta 4, Pięczek 5, Długosz 5 (74. Szykawka niesklas.) - Hofmeister 4 (46. Nuno 3), Remacle 5, Strzeboński 4 (62. Nagamatsu 2), Fornalczyk 6 – Dalmau 6. **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Mamla, Kosmicki, Smolarczyk, Błanik, Kamiński, Zwoźny.

GÓRNIK: Szromnik 5 – Wojtuszek 7, Szczęśniak 6, Janicki 7, Janża 6 - Furukawa 6 (71. Ambros 1), Hellebrand 7, Rasak 8 (88. Tobolik niesklas.), Zahović 5 (82. Zielonka niesklas.), Lukoszek 9 (71. Ismaheel 1) – Buksa 6. **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Jeleń, Olkowski, Podolski, Bakis.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **6**. **Asystenci:** Adam Karasewicz (Wrocław) i Jakub Jankowski (Łódź). **Czas gry** 98 min (47+51). **Widzów** 9447. **Żółte kartki:** Hofmeister (7. faul), Dalmau (36. faul), Nagamatsu (63. faul), Resta (81. faul) – Buksa (31. faul), Rasak (47. faul).

Piłkarz meczu – Kamil LUKOSZEK

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		GÓRNIK
44	posiadanie piłki	56
3	strzały celne	12
0	strzały niecelne	7
4	rzuty rożne	6
1	spalone	2
10	faule	10
4	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Jan URBAN:** - Szczególnie się cieszę z tego, jak drużyna podeszła do tego spotkania. Okres przedświąteczny, wszyscy myślą już o wyjazdach, bukują bilety. To zawsze rozprasza, tym bardziej zespół środka tabeli, taki jak my. Na dodatek przyjechaliśmy do przeciwnika, który uciekał przed strefą spadkową i chciał za wszelką cenę zapunktować. Cieszy mnie to, że nie wpadliśmy w tę pułapkę.

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Trzeba oddać cesarzowi co cesarskie. Górnik był zdecydowanie lepszym zespołem, szczególnie w drugiej połowie, kiedy nas wręcz zdemolował. Po pierwszych 45 minutach można było mieć jeszcze nadzieję, ale pierwsza stracona w niezrozumiały sposób bramka nas rozłożyła. Później byliśmy tylko tłem. Dwa gole strzelone przez nas w końcówce zamazały tylko obraz tego spotkania. Górnik był zespołem lepszym, wygrał całkowicie zasłużenie. Nie mamy żadnego alibi.



Fot. Piotr Polak/PAP

Kamil Lukoszek rozegrał znakomite spotkanie w niedzielne południe w Kielcach.



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Dośrodkowania Ericka Otieno (z prawej) były kluczem do wygranej.

Ładnie i skutecznie

Raków utrzymał kibiców w Łodzi w napięciu do ostatniej chwili. Sekundy przed końcem zdobył zwycięskiego gola.

W mediach toczyła się ostatnio widzewsko-częstochowska dyskusja na temat „zabijania” gry i efektywnego wykorzystania czasu. Filozofia gości – wystarczy po prostu wygrywać, niekoniecznie ładnie – w Łodzi została przez nich rozszerzona, bo Raków nie tylko wygrał, ale właśnie „wygrał ładnie”, a do tego do maksimum wykorzystał czas, zdobywając decydującego gola 13 sekund przez upływem doliczonych minut.

Raków grał ładnie, w pełnym znaczeniu tego słowa. Piłkarzy tej drużyny stać było nie tylko na widowiskowe dryblingi czy techniczne fajerwerki, ale i na przemyślane taktycznie zagrania zespołowe. A gole!? Większość z tych strzelonych w Łodzi może ubiegać się o nominację do miana bramki kolejki.

Widzew objął prowadzenie po strzale Jakuba Sypka, który dobił z trudem obroniony przez Kacpra Trelowskiego samobójczy strzał Milana Rundicia. Potem jednak na bramkę Widzewa posypały się bomby, a siatka z trudem wytrzymała po „główce” Jeana Carlosa Silvy, który jak siatkarz zawisł nad blokiem widzewskiej obrony i zbił piłkę znakomicie wystawioną przez Ericka Otieno. Prowadzenie zapewnił gościom jeszcze przed przerwą Ivi Lopez, idealnym pod względem technicznym strzałem z 15 metrów.

Nie byliśmy świadkami gry na czas Rakowa, której się w Łodzi tak obawiano. Nie przeszkodziła w ofensywie nawet wyrównująca bramka Imada Rondicia. Ostatnia faza meczu to coraz wyraźniejsza przewaga Rakowa. Goście grali o pełną pulę, a zmiany wzmacniały atak. Przydał się na boisku Amorim, a jeszcze bardziej Jonathan Brunes, który wykorzystał kolejne dośrodkowanie Otieno. 28-letni Kenijczyk, w ojczyźnie znany jako Ouma, błysnął osiem lat temu w najlepszej tam drużynie klubowej Gor Mahia i szybko przeniósł się do Europy, a przed przejściem do Rakowa grał w znanym szwedzkim klubie AIK Solna. W swoim kraju jest gwiazdą. 48 razy wystąpił w reprezentacji, tamtejsze media zamieszczają relacje z jego klubowych występów. O meczu w Łodzi na pewno też napiszą, bo nie byłoby goli Silvy i Brunesa, gdyby nie precyzyjne dośrodkowania za szybkiego dla widzewskich obrońców skrzydłowego.

W Widzewie bez zmian. Najlepszy w zespole był... Marek Hanousek, który zagrał tylko dlatego, że Juljan Shehu pauzował za kartki. Co z tego, że statystycznie Widzew miał więcej sytuacji bramkowych? Liczby nie mówią wszystkiego. Rzemiosło przegrało ze sztuką.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★★★★

Widzew Łódź	2:3 (1:1)	Raków Częstochowa

1:0 – Sypek, 3 min (bez asysty), **1:1** – Silva, 5 min (głową, asysta Otieno), **1:2** – Lopez, 39 min (asysta Koczergin), **2:2** – Rondić, 56 min (głową, asysta Krajewski), **2:3** – Brunes, 90+4 min (głową, asysta Otieno)

WIDZEW: Gikiewicz 5 – Krajewski 5, Żyro 5, L. Silva 5, Kozlovsky 5 – Sypek 4 (62. Łukowski 2), Alvarez 5, Hanousek 7, Kerk 6 (83.Sobol niesklas.), Cybulski 3 (72. Klimek niesklas.) – Rondić 6. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Biegański, Hajrizi, Gong, Kwiatkowski, Diliberto, Kastrati.

RAKÓW: Trelowski 6 – Tudor 6, Arsenić 6, Rundić 6 – J. C. Silva 7, Koczergin 6 (82. Barath niesklas.), Berggren 7, Ameyaw 3 (66. Brunes 3), Otieno 8 – Diaz 2 (46. Amorim 4), Lopez 7 (87. Lamprou niesklas.). **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Lederman, Drachal, Walczak.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **8**. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 98 min (48+50). **Widzów** 16 319. **Żółte kartki:** Krajewski (45+3. faul) – Arsenić (63. faul).

Piłkarz meczu – Erick OTIENO

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		RAKÓW
42	posiadanie piłki	58
10	strzały	13
4	strzały celne	4
0	rzuty rożne	4
3	faule	12
2	spalone	1
1	żółte kartki	1

Sport ff8613f907

W hołdzie legendzie

Piłkarze GKS-u Katowice pożegnali Jana Furtoka, rozgrywając znakomity mecz z Lechią Gdańsk.

O tym, że spotkanie GKS-u z Lechią było wyjątkowe, nie trzeba nikogo przekonywać. Klub z Katowic chciał godnie pożegnać swoją legendę Jana Furtoka i udało się wprowadzić szczególną atmosferę widowiska. Przed meczem zamiast motywacyjnej, żwawej muzyki, która zwyczajowo wybrzmiewała z głośników, kibice mogli posłuchać spokojnych, klasycznych rytmów. Przygotowana została specjalna oprawa meczowa. Każdy z kibiców na swoim krzesełku mógł znaleźć specjalny karton z numerem 9 i z nazwiskiem „Furtok". Ponadto na Blaszoku pojawił się piękny transparent z napisem „Jan Furtok – nieśmiertelna legenda" oraz z podobizną piłkarza. Gdy wszyscy kibice stworzyli kartoniadę, czuć było ogromne wzruszenie. Łzy napływały do oczu, gdy do 9 minuty fani wstrzymali się z dopingiem, a gdy już go rozpoczęli, przyśpiewki były poświęcone właśnie zmarłemu kilka dni wcześniej świetnemu piłkarzowi.

Spotkanie w pełni poświęcone zostało temu, żeby w jak najlepszy sposób pożegnać napastnika, który w 299 meczach dla GieKSy zdobył 122 bramki. Także zawodnicy Rafała Góraka chcieli sprawić, żeby sobotni wieczór był wyjątkowy dla każdego kibica katowickiego klubu. Widać było dodatkową motywację, która przyniosła efekt w postaci pewnego zwycięstwa.

W 14 minucie na listę strzelców wpisał się Arkadiusz Jędrych. Kapitan GieKSy nie ukrywał, komu dedykuję bramkę. Uniósł ręce ku niebu, a chwilę później razem z całym zespołem zaprezentował koszulkę z nazwiskiem Furtok. – Czuję dumę. Każdy, kto jest związany z GKS-em Katowice, wie, jak ważna to była osoba. Cieszą trzy punkty ku czci pana Jana – powiedział po spotkaniu defensor katowickiego zespołu. Gdy pod koniec pierwszej połowy drugiego gola strzelił Sebastian Bergier, stało się jasne, że GieKSa zwycięstwa z rąk nie wypuści. Była zbyt mocna, żeby Lechia mogła odrobić straty.

Po porażce gdański klub ogłosił, że jego nowym trenerem zostaje John Carver, dotychczasowy asystent selekcjonera reprezentacji Szkocji. Wynik starcia przy Bukowej nie miał jednak żadnego znaczenia, bo Anglik był w sobotę na trybunach w towarzystwie prezesa Lechii Paolo Urfera. Tym samym Radosław Bella poprowadził tylko jedno spotkanie w roli tymczasowego trenera.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice	2:0 (2:0)	Lechia Gdańsk

1:0 – Jędrych, 14 min głową (asysta Wasielewski), **2:0** – Bergier, 43 min (asysta Błąd)

GKS: Kudła 7 – Czerwiński 6 (72. Kusk niesklas.), Jędrych 7, Klemenz 6 – Wasielewski 5, Milewski 7, Repka 6, Galan 5 – Błąd 6 (90+2. Antczak niesklas.), Bergier 7 (89. Arak niesklas.), Mak 5 (72. Marzec niesklas.). **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Strączek, Komor, Jaroszek, Bród, Kowalczyk.

LECHIA: Sarnawski 4 – Gueho 3 (80. Wójtowicz niesklas.), Pllana 4, Olsson 4, Conrado 3 (90. Wendt niesklas.) – Kapić 5, Żelizko 4, Carenko 3 (54. Sezonienko 3) – Piła 4, Wiunnyk 3 (80. Bułeca niesklas.), Chłań 3 (80. Kałahur niesklas.). **Trener** Radosław BELLA. **Rezerwowi:** Weirauch, Chindris, Neugebauer, D'Arrigo.

Sędziował Marcin Kochanek (Tarnów Opolski) – **6**. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** 94 min (46+48). **Widzów** 6699. **Żółte kartki:** Błąd (36. faul) – Chłań (1. faul).

Piłkarz meczu – Sebastian MILEWSKI



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

GieKSa zadedykowała zwycięstwo Janowi Furtokowi.

MÓWIĄ LICZBY

GKS		LECHIA
48	posiadanie piłki	52
5	strzały celne	3
11	strzały niecelne	10
5	rzuty rożne	4
8	faule	10
1	spalone	0
1	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

Radosław BELLA: – Nie umieliśmy sobie poradzić z pressingiem GKS-u na środkowych obrońców. Po korektach ustawienia wyglądało to już lepiej. Oprócz części taktycznej jest też problem z wzięciem odpowiedzialności w pierwszych minutach za grę. Wydaje mi się, że zaczynamy grać dopiero wtedy, kiedy nie mamy już nic do stracenia. Jesteśmy młodym zespołem, ale musimy bardzo szybko dorosnąć, bo czas mija i nie ma żartów.

Rafał GÓRAK: – Zastanawiałem się dość mocno, jak zniesiemy ten specyficzny czas dla społeczności GKS-u. Myślałem o tym, czy nie będziemy przebodźcowani, przytłoczeni. Okazało się, że zawodnicy rozegrali bardzo dobre zawody. Zagraliśmy mądrze taktycznie, konsekwentnie.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Niepołomiczanie wywalczyli ważne punkty we Wrocławiu.

Nie drażnić żubrów

Puszcza wygrała drugie spotkanie z rzędu, pierwsze wyjazdowe i pierwszy raz pokonała Śląsk w ekstraklasie.

Tuż przed rozpoczęciem spotkania okazało się, że jest problem z VAR-em, więc wideoweryfikacja przeprowadzana była z wozu transmisyjnego. Trochę obawiano się o jakość obrazu i jak na złość system potrzebny był już po sytuacji, która wydarzyła się w... 26 sekundzie. Po zderzeniu Mateusza Stępnia z Arnau Ortizem sędzia Piotr Lasyk najpierw przyznał Śląskowi rzut karny, jednak po sygnale z wozu słusznie odwołał swoją decyzję.

Pierwsza połowa należała do gospodarzy, którzy zdominowali rywali, jednak nie potrafili trafić do siatki. Statystyki mówiły o 60 proc. posiadania piłki przez Śląsk i 16 oddanych strzałach, w tym trzech celnych, przy tylko czterech uderzeniach gości, w tym jednym w światło bramki. – Powinniśmy zamknąć mecz w pierwszej połowie, kiedy przeważaliśmy. Nasza skuteczność była jednak żadna. Takie są mecze z Puszczą – jak się jej nie strzeli, to będzie kraść czas i wykorzystywać to, aby zamknąć mecz – analizował na konferencji prasowej trener Śląska Marcin Dymkowski, dodając, że druga połowa nie była już tak dobra, a dokonane zmiany nie dały oczekiwanych efektów.

Rozstrzygający o losach spotkania gol padł w 66 minucie. Piłkę w pole karne wrzucił Dawid Szymonowicz, Aleks Petkow głową wybił ją za krótko, a wprowadzony chwilę wcześniej Mateusz Cholewiak lewą nogą wpakował ją do siatki.

Im było bliżej końca meczu, tym coraz mniej było gry w piłkę. Ostatecznie Śląsk przegrał mecz o „sześć punktów" z jednym z bezpośrednich rywali w walce o utrzymanie. A Puszcza dzięki temu zwycięstwu wydostała się ze strefy spadkowej.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★

Śląsk Wrocław	0:1 (0:0)	Puszcza Niepołomice

0:1 – Cholewiak, 66 min (asysta Szymonowicz)

ŚLĄSK: Leszczyński 6 – Bejger 5 (78. Macenko niesklas.), Paluszek 5, Petkow 5, Kurowski 4 (68. Bartolewski 1) – Baluta 4, Schwarz 5 – Jasper 4 (68. Musiolik 1), Samiec-Talar 4, Ortiz 3 (60. Świerczok 2) – Żukowski 3 (68. Jezierski 2). **Trenerzy** Michał HETEL i Marcin DYMKOWSKI. **Rezerwowi**: Loska, Gertestein, Ince, Petrow.

PUSZCZA: Komar 7 – Abramowicz 6, Szymonowicz 6, Sołowiej 6, Mroziński 6 – Hajda 6, M. Stępień 5 (79. Revenco niesklas.) – K. Stępień 6, Blagaić 5 (62. Cholewiak 4), Jin-Hyun 4 (73. Jakuba niesklas.) – Kossidis 4. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Perchel, Walski, Radecki, Siplak, Cracun, Kidrić,

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **8**. **Asystenci**: Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Widzów** 11 727. **Czas gry:** 98 min (46+52). **Żółte kartki**: Ortiz (27. faul), Baluta (42. faul), Schwarz (65. faul), Macenko (83. faul) - Hajda (18. faul), Stępień (56. faul), Abramowicz (74. faul), Komar (90+5. gra na czas).

Piłkarz meczu - Kevin KOMAR

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		PUSZCZA
62	posiadanie piłki	38
5	strzały celne	3
19	strzały niecelne	4
5	rzuty rożne	3
12	faule	15
0	spalone	4
4	żółte kartki	4

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ**: – Bardzo cieszymy się z ważnej wygranej wywalczonej w takim momencie. Wiedzieliśmy, że to będzie bardzo ciężki mecz. Spodziewaliśmy się mocnego ataku od pierwszych minut i tak też było. Cieszę się, że skutecznie się temu przeciwstawiliśmy i nie straciliśmy bramki. Gratuluję chłopakom determinacji, pozytywnego nastawienia i zwycięstwa.

■ **Marcin DYMKOWSKI:** – Po raz kolejny widać spuszczone głowy piłkarzy i brak wiary, że może się coś udać. Zawodnicy nie są w stanie dźwignąć ciężaru meczu i dać z siebie maksimum w złych momentach. Trochę się im nie dziwię, bo jesteśmy na ostatnim miejscu w tabeli, ale nie zmienia to faktu, że jeśli jest się sportowcem, powinno się walczyć do końca. Szkoda mi środowiska Śląska, bo przegraliśmy kolejny mecz i jesteśmy na ostatnim miejscu. Mam nadzieję, że podniosą głowę i będą walczyć, dopóki będą mieli siły.

Sport ff8613f907

TABELA PO 18. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	18	42	39:13	13	3	2
2. Arka	17	34	37:14	10	4	3
3. Miedź	17	34	34:17	10	4	3
4. Ruch (s)	18	31	29:18	9	4	5
5. Wisła P.	18	30	29:26	8	6	4
6. Wisła K.	17	29	32:16	8	5	4
7. Górnik	18	29	28:23	7	8	3
8. Stal R.	17	26	30:22	7	5	5
9. ŁKS (s)	18	26	27:19	7	5	6
10. Znicz	18	25	25:24	6	7	5
11. Polonia	18	24	19:21	7	3	8
12. Warta (s)	18	19	14:27	5	4	9
13. Tychy	18	17	13:21	2	11	5
14. Kotwica (b)	18	17	15:29	4	5	9
15. Chrobry	18	16	15:34	4	4	10
16. Odra	18	15	14:38	3	6	9
17. Stal St. W (b)	18	11	14:36	2	5	12
18. Pogoń (b)	18	9	17:34	2	3	13

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 18. KOLEJKI

Znicz Pruszków – Polonia Warszawa	2:1 (2:1)
Ruch Chorzów – Odra Opole	6:0 (3:0)
Miedź Legnica – GKS Tychy	1:3 (0:1)
Kotwica Kołobrzeg – Wisła Płock	2:0 (1:0)
Wisła Kraków – ŁKS Łódź	2:1 (0:1)
Chrobry Głogów – Pogoń Siedlce	1:0 (1:0)
Warta Poznań – Bruk-Bet Nieciecza	0:1 (0:0)
Górnik Łęczna – Stal Stalowa Wola	2:0 (0:0)
Arka Gdynia – Stal Rzeszów	dziś, 19.00

PROGRAM 19. KOLEJKI (6-9.12.)

Piątek: Stal St. W. – Miedź (18.00), Polonia – Wisła K. (20.30); **sobota**: GKS – Kotwica (14.30), Bruk-Bet – Chrobry (17.30), Stal R. – Górnik (19.35); **niedziela**: Pogoń – Odra (12.00), Znicz – Ruch (14.30), Wisła P. – Warta (17.00), ŁKS – Arka (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**	30.11.	**5:1**	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	**1:1**	**1:0**	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	**0:3**	15.02.	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	**2:0**	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	**1:3**	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	**2:2**	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	**6:0**	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	**0:1**	**1:0**	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**	5.04.	**4:1**	**1:1**	
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	**2:1**	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**	3.05.	15.02.	
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	8.03.	9.04.	**1:0**	**2:1**	7.12.	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

KOMENTARZ „SPORTU”



Paweł Czado

Prawie rowerek

W tenisie bajgiel oznacza seta przegranego do zera bez choćby jednego wygranego gema. Dwa bajgle dają rowerek, czyli wynik 6:0, 6:0. Gdyby jak najbardziej lakonicznie opisać ostatnie występy Ruchu Chorzów na Stadionie Śląskim, byłby to właśnie prawie rowerek.

Prawie, bo poprzednio z Chrobrym Głogów chorzowianie wygrali 5:0, teraz z Odrą Opole 6:0. Najważniejsze jednak, że jego domowe mecze ostatnio świetnie się ogląda. Ruch wie, czego chce, wie, jak to osiągnąć, a w dodatku robi to elegancko, pięknie, pewnie – wręcz jak za najlepszych czasów! Czego kibic Ruchu może chcieć więcej? Chyba tylko tego, żeby hasło „chwilo, trwaj!” zmieniło się w „chwilo, bądź wiecznością”.

Wygląda na to, że trener Dawid Szulczek trafił ze swoją piłkarską filozofią do drużyny i dlatego społeczność Ruchu z nadzieją i spokojem może patrzeć w przyszłość.

Ciekawe są też losy Wisły Kraków. Jej kibice muszą przeżywać pełen wachlarz nastrojów – od rezygnacji i zniechęcenia po dumę i euforię. W weekend udało się pokonać ŁKS po golu w ostatniej chwili. Tak czy inaczej, obie tak zasłużone dla naszego piłkarstwa drużyny (Ruch i Wisła) zajmują obecnie miejsce gwarantujące baraż w walce o ekstraklasę. Oczywiście, z baraży awansuje jedna drużyna, więc jeśli wejść miałyby oba zespoły, jeden z nich musiałby wspiąć się jeszcze wyżej. Czy to w ogóle możliwe?

STRZELCY

13 – Czubak (Arka)
12 – Rodado (Wisła K.)
10 – Karasek (Bruk-Bet), Stanclik (Znicz)
9 – Warchoł (Górnik), Zjawiński (Polonia), Banaszak (Górnik)
8 – Feiertag (ŁKS), Zwoliński (Wisła K.)
7 – Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka)

BRAMKI 22
ŻÓŁTE KARTKI 35
CZERWONE KARTKI 0
FREKWENCJA 36800

Karny raport

Miedź Legnica miała lepsze statystyki, ale mecz, w którym aż trzy gole padły z rzutów karnych, wygrali goście z Tychów.

Przed sobotnią wizytą na Stadionie Orła Białego w Legnicy drużyna GKS-u Tychy na wyjeździe odniosła tylko jedno zwycięstwo (1:0 z Pogonią Siedlce), więc nie była faworytem tej potyczki. Ale życie uczy, że nie każdy zespół jest w stanie utrzymać na swoich barkach brzemię faworyta. Wprawdzie pomeczowe statystyki zdecydowanie przemawiały na korzyść gospodarzy, ale co z tego, skoro komplet punktów zgarnęła drużyna z Górnego Śląska. Wrażeniem artystycznym kibice mogą się podniecać w łyżwiarstwie figurowym bądź gimnastyce artystycznej, a w futbolu liczą się tylko suche fakty. Przejdźmy zatem do konkretów: posiadanie piłki 55-45 proc., strzały celne 8:5, strzały niecelne 12:5, rzuty rożne 8:3, spalone 3:1, faule 10:14.

Wszystko układało się po myśli sympatyków zielono-niebiesko-czerwonych do 35 minuty. Wtedy właśnie grający na prawej obronie gospodarzy Jacek Podgórski (zastępował pauzującego za nadmiar żółtych kartek 21-letniego Michaela Kostkę) sfaulował w polu karnym gospodarzy szarżującego Marcela Błachewicza i arbiter bez wahania podyktował „jedenastkę” dla tyszan. Sprawiedliwość wymierzył Austriak Julius Ertlthaler i podopieczni trenera Artura Skowronka zeszli na przerwę z jednobramkową zaliczką.

Goście powiększyli przewagę w 62 minucie, gdy Iwo Kaczmarski sfaulował Tobiasza Kubika, a przy uderzeniu „z wapna” nie pomylił się Daniel Rumin. Chwilę później doszło do przepychanek, za które żółtymi kartkami zostali ukarani Błachewicz i Adnan Kovaczević. Niewiele brakowało, by w 70 minucie goście strzelili trzeciego gola. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Juliana Keiblingera uderzał głową Jakub Tecław, kapitalnie interweniował Jakub Wrąbel, a dobitka Rumina wylądowała na poprzeczce!

Co się jednak odwlecze, to nie uciecze. W 90 minucie po dośrodkowaniu z lewej strony Natana Dzięgielewskiego w polu karnym Wiktor Niewiarowski uciekł obrońcom Miedzi i głową z pięciu metrów podwyższył wynik na 3:0. Podopiecznym Ireneusza Mamrota gorycz porażki tylko nieznacznie osłodził gol Marcela Mansfelda, który wykorzystał rzut karny podyktowany za zagranie piłki ręką w polu karnym przez Jakuba Budnickiego.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica - GKS Tychy 1:3 (0:1)

0:1 - Ertlthaler, 37 min (karny), **0:2** - Rumin, 62 min (karny), **0:3** - Niewiarowski, 90 min (głową), **1:3** - Mansfeld, 90+6 min (karny).

MIEDŹ: Wrąbel - Podgórski (82. Kwiecień), Kovaczević, Grudziński, Hartherz - Letniowski, Drygas (57. Drzazga) - Bida (57. Michalik), Miocz, Antonik (67. Mansfeld) - Kaczmar (57. Kaczmarski). **Trener** Ireneusz MAMROT.

TYCHY: Łubik - Dijaković, Tecław, Budnicki - Keiblinger, Błachewicz (76. Dzięgiewski), Bieroński, Ertlthaler - Rumin (89. Gębala), Kubik (72. Niewiarowski) - Śpiączka (89. Żytek). **Trener** Artur SKOWRONEK.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 3117. **Żółte kartki:** Drygas, Kovaczević - Keiblinger, Błachewicz, Dijaković.

Piłkarz meczu - Marcel ŁUBIK

GŁOS TRENERÓW

■ **Artur SKOWRONEK:** – Bardzo pragnęliśmy tego zwycięstwa. Cieszę się, że byliśmy tak trudnym rywalem dla Miedzi. Trudne spotkanie za nami, ale zawodnicy wypracowali sobie ten wynik. Potrzebowaliśmy takiego przełamania.

■ **Ireneusz MAMROT:** – Bardzo trudno zaakceptować ten mecz, biorąc pod uwagę nasze błędy. Stworzyliśmy wiele sytuacji i do momentu rzutu karnego mieliśmy ten mecz pod kontrolą. Naszym mankamentem jest decyzyjność w polu karnym. Uważam, że z przebiegu gry nie zasłużyliśmy na porażkę.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Daniel Rumin (z prawej) strzelił bezcennego, pierwszego gola w tym sezonie.

Sport ff8613f907

Kolejny dublet

Po dwóch golach Łukasza Zwolińskiego Wisła Kraków pokonała u siebie ŁKS Łódź.

Kibice „Białej gwiazdy” zaprezentowali oprawę z hasłem „Twierdza Reymonta”. Rzeczywiście, w tym sezonie wygrała tu tylko jedna drużyna – Warta Poznań, ale aż cztery inne zdobywały po punkcie, co w efekcie oznaczało dla gospodarzy stratę ośmiu „oczek”. Spotkaniem z ŁKS-em, który dotąd lepiej radził sobie w delegacji, krakowianie poprawili bilans spotkań domowych i sytuację w tabeli. Wykorzystali potknięcia rywali z czołowej szóstki, czyli Miedzi z Tychami i Wisły Płock z Kotwicą.

Fatalny start

Początek nie był jednak w ich wykonaniu dobry, bo nie radzili sobie z pressingiem i źle kryli w polu karnym. Golem dla gości „pachniało” od początku, ale na przeszkodzie stawał Patryk Letkiewicz, który obronił sam na sam z Michałem Mokrzyckim i odbił piłkę uderzoną z wolnego przez Pirulo na dobrej wysokości dla bramkarza. W pierwszym meczu ŁKS wszystkie bramki strzelił ze stałych fragmentów i rewanż też zaczął sprawdzonym na Wisłę sposobem. Dośrodkował Kamil Dankowski, Stefan Feiertag był sprytniejszy od Marca Carbo i niemal nie wyskakując, zagrał bliżej bramki do zupełnie niepilnowanego Leventa Gulena, a ten głową skierował piłkę pod poprzeczkę. Po zimnym prysznicu Wisła wzięła się do roboty, ale nadal wiele brakowało jej, by stworzyć dobrą okazję do wyrównania – a to niecelne zagranie, a to dośrodkowanie z wolnego w jedynego rywala stojącego w murze. Większe problemy Aleksandrowi Bobkowi zaczęła stwarzać od 33 minuty, kiedy ten golkiper musiał się rzucić, żeby obronić strzał Łukasza Zwolińskiego. Groźniej było po próbie Angela Rodado, do którego dogrywał Angel Baena.



Kacper Duda (z lewej) w drugiej połowie odmienił grę Wisły.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków – ŁKS Łódź 2:1 (0:1)

0:1 – Gulen, 11 min (głową), **1:1** – Zwoliński, 61 min, **2:1** – Zwoliński, 90 min

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Uryga, Kutwa, Mikulec – Carbo, Igbekeme (46. Duda) – Baena (72. Alfaro), Rodado (81. Duarte), Kiss (81. Kiakos) – Zwoliński. **Trener** Mariusz JOP.

ŁKS: Bobek – Dankowski, Gulen, Wiech, Głowacki – Kupczak – Arasa, Mokrzycki, Pirulo, Młynarczyk (64. Zając) – Feiertag. **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów** 17383. **Żółte kartki:** Wiech, Kupczak, Mokrzycki.

Piłkarz meczu – Kacper DUDA

Gamechanger Duda

Gorzej niż źle prezentował się James Igbekeme, który miał mnóstwo strat. Trener gospodarzy był aż nadto cierpliwy do Nigeryjczyka, bo zdjął go dopiero w przerwie. Szansę dostał Kacper Duda i został jednym z bohaterów. Gdyby w kontrze nieco szybciej podał do Baeny, to szybciej byłby remis. Hiszpan bez problemów zmieścił piłkę w bramce, ale był na spalonym. Rywalizacja nabrała rumieńców, pod „prądem” byli bramkarze – Letkiewicz zatrzymał piłkę uderzoną przez Pirulo, a Bobek „bombę” Carbo. Wiślacy po chwili wykorzystali rzut rożny – z bliska wyrównał Zwoliński po wcześniej wygranym przez Alana Urygę pojedynku główkowym. ŁKS słabł, jakby płacił za bardzo intensywny pressing w pierwszych 45 minutach. Wisła natomiast zdecydowanie podkręciła tempo. Gdy wydawało się, że ponad 17 tysięcy widzów znów będzie opuszczało stadion z niedosytem, Duda zagrał w pole karne do Zwolińskiego, a napastnik uderzył z półobrotu i kibice oszaleli. Kolejny słabszy mecz rozegrał Angel Rodado, ale obecnie w drużynie są inni zawodnicy, którzy potrafią go zastąpić.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Jakub DZIÓŁKA**: - Zrobiłem tylko jedną zmianę, bo w Pruszkowie przeprowadziliśmy dwie i nie były dobre. Przez cały mecz chcieliśmy grać intensywnie, w wysokiej obronie, ale działania indywidualne – na przykład Dudy w drugiej połowie, jego dobre manewry i wychodzenie spod naszego pressingu – spowodowały, że musieliśmy cały czas obniżać linię defensywy. Po odbiorach nie byliśmy w stanie wejść w posiadanie piłki.

■ **Mariusz JOP:** - Nie możemy sobie pozwolić na takie momenty dekoncentracji, bo bardzo dużo na ten temat mówiliśmy i ćwiczyliśmy, więc na pewno musimy to poprawić. Później reakcja zespołu była bardzo dobra. Z każdą minutą nabieraliśmy rozpędu, byliśmy cierpliwi. Kwestią czasu było, kiedy padną bramki. Bardzo się cieszę, że tego czasu nam starczyło.

W cieniu mgły

Warta w trudnych warunkach atmosferycznych nie była w stanie przeciwstawić się liderowi z Niecieczy.

W niedzielę nad Grodziskiem Wielkopolskim unosiła się bardzo gęsta mgła. Można było zaryzykować stwierdzenie, że bramkarze obu zespołów nie widzą się, stojąc w swoich polach karnych. Mgła przeszkadzała nie tylko widzom, którzy nie widzieli wiele na placu gry, ale także zawodnikom. Warunki atmosferyczne sprawiły, że nie byliśmy świadkami ciekawego widowiska. Padła tylko jedna bramka, której autorem został napastnik Bruk-Betu Kamil Zapolnik. Wykorzystał on podanie z lewej strony Damiana Hilbrychta i pewnie pokonał bramkarza Warty Leo Przybylaka.

Termalica miała też okazje do tego, żeby podwyższyć prowadzenie. Piłkarze Marcina Brosza byli jednak nieskuteczni. Doskonałą szansę zmarnował m.in. Igor Strzałek, który pomylił się w sytuacji sam na sam. Nie zmieniło to wiele, bo przyjezdni z Niecieczy i tak wygrali. Tym samym zawodnicy z gminy Żabno nie przegrali już piątego meczu z rzędu. Do czasu dzisiejszego meczu Arki Gdynia ze Stalą Rzeszów mają osiem punktów przewagi nad podopiecznymi Tomasza Grzegorczyka.

Pechowo niedzielne spotkanie zakończyło się dla strzelca jedynego gola. Zapolnik w 85 minucie musiał zostać przetransportowany z boiska na noszach. Na razie trudno stwierdzić, co stało się snajperowi Bruk-Betu.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0:1 (0:0)

0:1 – Zapolnik, 50 min

WARTA: Przybylak – Wojcinowicz, Pleśnierowicz, Gryszkiewicz (63. Markow) – Michalski, Tkaczuk (63.. Pawłowski), Kiełb (80. Kopczyński), Firlej, Żurawski (33. Gąska), Szeliga – Adamski (80. Waluś). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

BRUK-BET: Chovan – Zawijski, Spendlhofer, Kasperkiewicz, Putiwcew (45. Isik), Hilbrycht – Dombrowski, Ambrosiewicz, Strzałek – Karasek (73. Fassbender), Zapolnik (85. Wróbel). **Trener** Marcin BROSZ.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Bytom). **Widzów** 700.

Piłkarz meczu – Kamil ZAPOLNIK

Rzutem na taśmę

Przemysław Banaszak dwoma golami w ostatnich minutach zagwarantował łęcznianom zwycięstwo.

Długo wydawało się, że spotkanie Górnika Łęczna ze Stalą Stalowa Wola zakończy się bezbramkowym remisem. Byłby to spory sukces dla drużyny Ireneusza Pietrzykowskiego, dla której ważny jest każdy punkt. W końcu znajduje się na przedostatniej pozycji, a do bezpiecznej lokaty traci cztery punkty. Wygrana z łęcznianami, którzy przecież mają zupełnie inny cel od „Stalówki”, byłaby co najmniej zaskakująca. W końcu drużyna Pavola Stano chce dostać się do strefy barażowej.

Mecz był bardzo wyrównany, a o zwycięstwie gospodarzy zdecydowały dwa trafienia w ostatnich minutach. Trzy punkty łęcznianom zagwarantował niezawodny Przemysław Banaszak. 27-latek w 83 minucie otrzymał świetne podanie od Fryderyka Janaszka. Uderzył głową, a fatalny błąd popełnił bramkarz Adam Wilk. Wydawało się, że golkiper bezproblemowo poradzi sobie ze strzałem, ale z niezrozumiałych przyczyn futbolówka znalazła się w siatce.

Banaszak nie miał litości dla rywala i dobił go jeszcze w 4 minucie doliczonego czasu. Tym razem w polu karnym z defensorami zabawił się Marko Roginić. Chorwat wystawił Banaszakowi piłkę „na tacy”, dzięki czemu zagwarantował Górnikowi trzy punkty. Ponadto zagroził... Damianowi Warchołowi, partnerowi z zespołu, bo dogonił go w klasyfikacji strzelców. Obaj strzelili w tym sezonie po 9 bramek.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★

Górnik Łęczna – Stal Stalowa Wola 2:0 (0:0)

1:0 – Banaszak, 83 min (głową), **2:0** – Banaszak, 90+4 min

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk (69. Ogaga), Szbaciuk, de Amo, Grabowski (84. Broda) – Malamis (69. Janaszek), Żyra (14. Ahmedov), Deja, Spaczil (46. Roginić) – Warchoł, Banaszak. **Trener** Pavol STANO.

STAL: Wilk – Urban (46. Oko), Kukułowicz (86. Łącki), Banach (75. Lelek), Furtak, Zaucha – Szvec (46. Imiela), Ruszel, Wojtkowski, Tavares – Strózik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 1400. **Żółte kartki:** Spaczil, Malamis, Bednarczyk, de Amo, Ahmedov – Wojtkowski, Imiela.

Piłkarz meczu – Przemysław BANASZAK

Sport ff8613f907

95 procent dominacji

Dwa ostatnie mecze tego roku u siebie Ruchu zakończył z bilansem goli 11:0. – Wszystko wyglądało świetnie – cieszył się trener Dawid Szulczek.

RUCH CHORZÓW

Twierdza w Parku Śląskim nadal nie została zdobyta. Oprócz tego Ruch w końcu podreperował swój dorobek bramkowy, bo wcześniej słynął z tego, że strzelał gola, maksymalnie dwa. Chrobrego Głogów rozbił jednak 5:0, a Odrę Opole w piątek aż 6:0. To mogło imponować. – Dwa ostatnie mecze na Stadionie Śląskim przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Wszystko wyglądało świetnie. Ciężko coś więcej powiedzieć. To było fantastyczne spotkanie, z wieloma dobrymi rzeczami, więc mam nadzieję, że na dobrej fali pojedziemy do Skierniewic, a potem do Pruszkowa – zapowiedział dwa ostatnie spotkania tego roku trener „Niebieskich" Dawid Szulczek.

Trudno stwierdzić, czy był jakiś piłkarz, który nie zasługiwałby na pochwały. Gola i asystę zaliczył wracający do wyjściowej jedenastki Daniel Szczepan, który miał także udział przy bramce na 3:0. Dublet ustrzelił młodzieżowiec Bartłomiej Barański, a show skradł Miłosz Kozak – strzelec gola, autor dwóch asyst oraz dwóch asyst drugiego stopnia. Zapytany o to, co było najlepsze w grze Ruchu, Szulczek powiedział: – Cała organizacja naszej gry. Z Polonią Warszawa wszystko robiliśmy wolniej i tamten mecz nam nie wyszedł. Z Odrą wróciliśmy do tego, co było przed przerwą na kadrę. Mam wrażenie, że wszystko działo się jeszcze w przyspieszonym tempie – i akcje w polu karnym przeciwnika, i jak kontrolowaliśmy mecz, i jak funkcjonowaliśmy w obronie – mówił trener, który jednak zauważył też drobne mankamenty.

– Mamy w zwyczaju, że przeciwnik zawsze ma jakąś sytuację, a Odra miała dwie bardzo groźne. Między pierwszym a drugim golem mieliśmy najbardziej jałowy okres. Kiedy rywal miał piłkę, były momenty, że byliśmy za bardzo rozbiegani, ale przez 95 procent czasu to była nasza dominacja.

Piotr Tubacki



Fot. PressFocus

Miłosz Kozak (z lewej) miał udział przy pięciu z sześciu goli, które Ruch strzelił Odrze.

CZTERY PYTANIA DO...

MARTINA KONCZKOWSKIEGO
obrońcy Ruchu

1. Czy da się wejść w spotkanie lepiej niż poprzez strzelenie gola w 54 sekundzie?

– Faktycznie, świetnie weszliśmy w mecz. Od razu chcieliśmy narzucić przeciwnikowi swój styl, iść po bramkę i udało to się już w pierwszej minucie. Mimo tego wydaje mi się, że wynik nie do końca odzwierciedla to, co się działo, bo mieliśmy słabsze momenty. Przeciwnik trafił w słupek, a przy stanie 1:0 Andrej (Lukić – przyp. red.) wybił piłkę z pustej bramki. Na pewno nie był to mecz idealny, ale wygraliśmy i to było najważniejsze.

2. Co powiedzieliście sobie w przerwie, bo w drugiej połowie znacznie lepiej kontrolowaliście spotkanie i popełniliście wyraźnie mniej błędów?

– Mimo tego że po pierwszej połowie prowadziliśmy 3:0, było dużo uczulających słów. Za dużo mieliśmy fragmentów niedokładności, rozluźnienia, gdzie zbyt mocno daliśmy dojść do głosu przeciwnikowi. Zwłaszcza na to zwracaliśmy uwagę.

3. Po takim spotkaniu można się zastanawiać nad meczem sprzed tygodnia w stolicy, w którym wasza seria została przerwana. Co się tam stało?

– W ostatnich dwóch meczach roku trzeba potwierdzić, że w Warszawie to był tylko wypadek przy pracy. Ewidentnie przytrafiło nam się słabsze spotkanie jako całej drużynie. Z Odrą chcieliśmy się zrewanżować za tamtą porażkę i z optymizmem patrzymy w przyszłość.

4. W środę gracie w Pucharze Polski z trzecioligową Unią Skierniewice. Czego się spodziewacie?

– Na pewno nie patrzymy na to, że gramy z drużyną z niższej ligi. To jest puchar, chcemy tam zagrać na sto procent i awansować.

Rozmawiał Piotr Tubacki

NIE BYŁO MINUTY CISZY

■ Kontrowersje po meczu Ruch – Odra wzbudził fakt, że przed pierwszym gwizdkiem nie było minuty ciszy poświęconej zmarłej legendzie śląskiej, polskiej i katowickiej piłki, Janowi Furtokowi – mimo że PZPN wydał w tej sprawie komunikat. Pretensje o to mieli w szczególności kibice GieKSy. „Sport" zapytał Ruch o tę sytuację, ale klub nie chciał tego komentować. Według tego, co ustaliliśmy, nie nosiło to jednak znamion złośliwości, lecz obaw, że w 12-tysięcznym tłumie znajdą się tacy, którzy na przykład zaczną gwizdać. Chorzowianie obawiali się skandalu, więc wybrali „mniejsze zło".

Przełamanie Kotwicy

Po siedmiu kolejnych porażkach beniaminek z Kołobrzegu wygrał w najmniej spodziewanym momencie.

W Kotwicy nie płacą, z klubu odchodzą kolejni zawodnicy (Jonathan Junior, Olaf Nowak), zespół przegrywał ostatnio wszystkie mecze w lidze i w Pucharze Polski, żeby... przełamać się w rywalizacji z mającą ekstraklasowe aspiracje Wisłą Płock. Starcie rozstrzygnęło się pod koniec pierwszej i na początku drugiej połowy. Najpierw do siatki z rzutu wolnego trafił z okolic 20 metra Wołodymyr Kostewycz. Zaraz po zmianie stron drugiego gola zdobył inny zagraniczny zawodnik jedenastki z Kołobrzegu, Desire Segbe. Napastnik z Beninu wygrał pojedynek biegowy z Dominikiem Kunem i pewnie pokonał bezradnego Macieja Gostomskiego.

„Nafciarze" starali się odrobić straty. Próbowali przede wszystkim Łukasz Sekulski, Dawid Kocyła czy Piotr Krawczyk, który pojawił się na murawie po przerwie. Jednak żaden z nich nie był w stanie pokonać dobrze i z wyczuciem broniącego w sobotę Marka Kozioła. Kotwica po raz piąty w bieżących rozgrywkach zagrała na zero z tyłu i odniosła niespodziewane zwycięstwo, poprawiając swoją sytuację w tabeli.

(zich)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Kotwica Kołobrzeg - Wisła Płock
2:0 (1:0)

1:0 - Kostewycz, 41 min (wolny), **2:0** - Segbe, 47 min

KOTWICA: Kozioł - Kosakiewicz, Witasik, Wełna, Kostewycz (72. Madembo) - Bykowski (82. Ziętek), Oliveira, Ramos, Cywiński, Rajsel - Segbe (82. Kozłowski). **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

WISŁA P.: Gostomski - Kun (74. Famulak), Haglind-Sangre, Edmundsson, Nastić (63. Misiak), Kukułka (81. Borowski) - Jime, Pomorski (63. Hiszpański), Pacheco - Sekulski, Kocyła (63. Krawczyk). **Trener** Mariusz MISIURA.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Kostewycz, Kosakiewicz, Cywiński - Sekulski, Jime, Pacheco.

Piłkarz meczu - Marek KOZIOŁ

Raz, a dobrze

Głogowianie przerwali serię czterech meczów bez zwycięstwa, wydostając się ze strefy spadkowej.

Pogoń liczyła na rewanż za porażkę (1:2) w inauguracyjnym spotkaniu sezonu na własnym boisku, a ciekawostką był fakt, że na ławkach obu drużyn zasiedli inni trenerzy niż w pierwszej kolejce. Adam Nocoń zastąpił w październiku Marka Brzozowskiego, a Łukasz Becella w listopadzie Piotra Plewnię.

Niedzielne spotkanie było wyrównane, choć nie obfitowało w dogodne sytuacje bramkowe. Jedyna bramka padła w doliczonym czasie pierwszej połowy. Obrońcy Pogoni tak się zaangażowali w wykonywanie rzutu rożnego i w chęć objęcia prowadzenia, że sami dostali nokautujący cios. Piłkę po kornerze przejął Kacper Tabiś, dograł idealnym prostopadłym podaniem do Patryka Szwedzika, a ten ustawiony na linii środkowej przebiegł pół boiska i sam na sam z Mateuszem Pruchniewskim nie zmarnował okazji. - W pierwszej połowie zagraliśmy naprawdę dobrze, zabrakło tylko bramki. Straciliśmy ją za to w ostatniej sekundzie pierwszej połowy. Mieliśmy jeszcze sporo czasu, by mecz zremisować, ale Chrobry dobrze się bronił – podsumował trener gości Adam Nocoń.

Piłkarzy z Głogowa czeka jeszcze w tym roku wizyta w Niecieczy, u lidera pierwszej ligi. - Ciężko zapracowaliśmy na to zwycięstwo, choć oddaliśmy tylko jeden celny strzał. Bardzo chcieliśmy wygrać dla siebie, Głogowa i kibiców. Cieszę się, że to się udało – podsumował z kolei trener Łukasz Becella.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Pogoń Siedlce
1:0 (1:0)

1:0 – Szwedzik, 45+3 min

CHROBRY: Arndt – Tupaj, Zarówny, Szarek, Kuzdra – Mandrysz, Lewkot – Tabiś (73. Biel), Mucha (90. Bonecki), Szwedzik (90. Bartlewicz) – Lebedyński (73. Lewandowski). **Trener** Łukasz BECELLA.

POGOŃ: Pruchniewski – Burka, Cassio, Dzięcioł – Pik (55. Milasius), Szuprytowski, Sinior, Miś – Zinkiewicz, Drąg – Podliński (6. Majdewski; 82. Lutostański). **Trener** Adam NOCOŃ.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Żółte kartki:** Kuzdra, Tabiś, Tupaj, Szwedzik. **Widzów** 448.

Piłkarz meczu -Patryk SZWEDZIK

Sport ff8613f907

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

Strzela, aż miło!

■ Krzysztof Piątek ustrzelił dublet w starciu z Goztepe. Jego Basaksehir pewnie pokonał rywala 4:0, a napastnik rozegrał 83 minuty. Swoje pierwsze minuty w sezonie z kolei zanotował jego kolega z zespołu, Patryk Szysz. Nie był to natomiast udany dzień dla Mateusza Lisa, który bronił dostępu do bramki Goztepe. Inni zawodnicy znad Wisły grający w Turcji mieli powody do zadowolenia. Jakub Kałuziński rozegrał całe spotkanie w barwach Antalyasporu przeciwko Sivassporowi i zebrał bardzo wysokie noty. Podobnie Jakub Słowik. Bramkarz Konyasporu zachował czyste konto, a jego zespół wygrał z Adana Demirsporem.

HOLANDIA

Mają swoje problemy

■ Heerenveen od 27 minuty prowadziło w meczu z Waalwijk. W doliczonym czasie ekipa Pawła Bochniewicza jednak utraciła prowadzenie przez rzut karny i mecz zakończył się remisem. Polskiego defensora nie było już wtedy na murawie, bo chwilę wcześniej opuścił murawę z powodu urazu. W zdecydowanie lepszych nastrojach po meczu byli z kolei zawodnicy NAC Breda, którzy wygrali z Almere City 1:0. Pełne spotkanie w barwach zespołu z Bredy rozegrał Daniel Bielica. Zdecydowanie gorszy humor ma jego partner z boiska Kacper Kostorz. Napastnik w obecnych rozgrywkach gra mało i jest głównie zmiennikiem. Tym razem szkoleniowiec nie dał mu nawet powąchać murawy.

GRECJA

Wraca do łask

■ Damian Szymański zaliczył asystę przy trafieniu Harolda Moukoudiego, a jego AEK pokonał Aris Saloniki 4:0 w meczu 13. kolejki greckiej Super Ligi. Przed spotkaniem obie ekipy były w podobnej sytuacji w tabeli. Zwycięstwo więc zdecydowanie ułatwia AEK-owi walkę o czołowe lokaty w lidze. Dla Szymańskiego jest to powrót do wyjściowego składu. Polski pomocnik od miesiąca rozegrał jedynie dwa pełne spotkania w lidze. Między innymi usiadł na ławce rezerwowych w meczu z liderującym Olympiakosem. Dobry mecz przeciwko Arisowi może jednak zdecydowanie poprawić sytuację 29-letniego pomocnika.

Utracone zaufanie

Paweł Dawidowicz mecz z Cagliari obserwował z perspektywy ławki rezerwowych.

WŁOCHY

Piątkowe i sobotnie spotkania w ramach zmagań w Serie A nie były dla zawodników znad Wisły szczególnie przyjemne. Na inauguracyjne spotkanie w kolejce nie wybiegli ani Paweł Dawidowicz, ani Mateusz Wieteska. Nieobecność tego drugiego nikogo nie dziwiła. Szkoleniowiec Cagliari na niego nie stawia, więc kolejny mecz na ławce rezerwowych nie był zaskoczeniem. Nieobecność Dawidowicza jest natomiast wyraźnym sygnałem, że jego pozycja w zespole po ostatnich słabych wstępach nie jest już tak mocna, jak kilka miesięcy temu.

Coraz mniej szans otrzymuje też Kacper Urbański. Pomocnik Bolonii w meczu z Venezią (3:0) pojawił się na ledwie osiem minut. Cieszyć może z kolei obecność na murawie Łukasza Skorupskiego. Bramkarz w ostatnich tygodniach znów wrócił do łask trenera i prezentuje dobrą formę. Weekendową rywalizację zakończył z czystym kontem.



Fot. AllShotLive/SIPA USA/PressFocus

Sytuacja defensora Hellasu jest coraz gorsza.

Natomiast w niedzielę Torino na swoim stadionie podejmowało Napoli. Lider w 31 minucie wyszedł na prowadzenie po trafieniu Scotta McTominay'a. Defensywa zespołu z Turynu mogła zachować się lepiej. Tyczy się to także Sebastiana Walukiewicza, który został wyciągnięty z bloku defensywnego przez rywala i nie zdążył wrócić do obrony. Z problemami borykał się także Karol Linetty. Polak dał się łatwo ograć Chwiczy Kwaracchelii, który podawał do McTominay'a. Linetty w 64 minucie opuścił boisko, a Walukiewicz wytrwał do końca, jednak nie pomógł swojej ekipie w doprowadzeniu do remisu. Torino od 25 października nie potrafi wygrać meczu.

Hitem miało być starcie Fiorentiny z Interem. Mecz jednak przemienił się w dramat Edoardo Bove'a. 22-latek w pewnym momencie, podczas wiązania buta, osunął się na ziemię. Piłkarza reanimowano na boisku, a następnie przewieziono do szpitala. Włoskie media informowały, że Bove zaczął oddychać samodzielnie, choć w momencie publikacji tekstu brakuje oficjalnej informacji o stanie jego zdrowia.

(ptom)

■ **Cagliari – Werona 1:0 (0:0)**
1:0 - Piccoli (75).

■ **Como – Monza 1:1 (1:0)**
1:0 - Engelhardt (26), 1:1 - Caprari (54. karny)

■ **Milan – Empoli 3:0 (2:0)**
1:0 - Morata (19), 2:0 - Reijnders (44), 3:0 - Reijnders (69)

■ **Bolonia – Venezia 3:0 (1:0)**
1:0 - Ndoye (21. karny), 2:0 - Orsolini (69. karny), 3:0 - Ndoye (71)

■ **Udinese – Genoa 0:2 (0:1)**
0:1 - Pinamonti (13), 0:2 - Giannetti (67)

■ **Parma – Lazio 3:1 (1:0)**
1:0 - Man (6), 2:0 - Haj Mohamed (53), 2:1 - Castellanos (81), 3:1 - Del Prato (90+2)

■ **Torino – Napoli 0:1 (0:1)**
0:1 - McTominay (31)

■ Mecz **Fiorentina – Inter** został przerwany.

■ Mecz **Lecce – Juventus** zakończył się po zamknięciu numeru.

■ Poniedziałek **Roma – Atalanta (20.45)**

1. Napoli	14	32	21:9
2. Atalanta	13	28	34:16
3. Inter	13	28	31:14
4. Fiorentina	13	28	27:10
5. Lazio	14	28	29:17
6. Juventus	13	25	21:7
7. Milan	13	22	23:14
8. Bolonia	13	21	17:16
9. Udinese	14	17	16:20
10. Empoli	14	16	10:14
11. Parma	14	15	20:23
12. Torino	14	15	16:19
13. Cagliari	14	14	15:23
14. Genoa	14	14	13:24
15. Roma	13	13	14:18
16. Werona	14	12	17:33
17. Lecce	13	12	6:21
18. Como	14	11	14:25
19. Monza	14	10	12:15
20. Venezia	14	8	11:25

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Czołówka strzelców
12 - Retegui (Atalanta), 9 - Thuram (Inter), Kean (Fiorentina), 7 - Lookman (Atalanta)

Coraz więcej tarć

PSG otworzyło drogę rywalom do zmniejszenia strat.

FRANCJA

Podopieczni Luisa Enrique, ku zaskoczeniu wielu obserwatorów, ledwie zremisowali z bijącym się o utrzymanie Nantes. To kolejny sygnał o problemach, z jakimi zmagają się w Paryżu. „L'Equipe" informuje o dużych tarciach na linii zawodnicy - trener. PSG co prawda radzi sobie bardzo dobrze w lidze. Na razie nie przegrało meczu, jednak w Europie radzi sobie gorzej i jego występ w fazie pucharowej Ligi Mistrzów jest zagrożony. Konflikt piłkarzy ze szkoleniowcem może w pewnym momencie zacząć działać na korzyść innych zespołów w Ligue 1.

Na remisie paryżan miało skorzystać Lille. Zremisowało jednak z zamykającym tabelę Montpellier. Straty do lidera ze stolicy z 15 do 13 punktów zmniejszyło Lens. Ekipa Przemysława Frankowskiego pewnie pokonała Reims. Polak rozegrał pełne spotkanie. Mimo zdobyczy punktowej... trudno znaleźć więcej pozytywów. Gra Lens nadal nie przekonuje. Ścisk w czubie tabeli Ligue 1 powoduje, że każda strata „oczek" może wyrzucić „Les Artesiens" z miejsc gwarantujących walkę o europejskie puchary. Ciekawie w kontekście walki o miejsca dające eliminacje Ligi Mistrzów zapowiadała się walka Lyonu i Nicei, choć Olympique nie może być pewny przyszłości, z racji zagrożenia degradacją z powodu problemów finansowych. Na boisku jednak dawał radę. Pewnie pokonał OGC Nice i wskoczył na piąte miejsce w tabeli.

Zapewne takie problemy chciałoby mieć Saint Etienne. Beniaminek co prawda jest nad "kreską", alestracił już 30 goli! W ostatniej kolejce Rennes zapakowało mu pięć bramek, z czego trzy były autorstwa Arnauda Kalimuendo.

(pt)

■ **Reims – Lens 0:2 (0:1)**
0:1 - Thomasson (23), 0:2 - Nzola (61)

■ **Rennes – St. Etienne 5:0 (2:0)**
1:0 - Kalimuendo (39. karny), 2:0 - Blas (45+6), 3:0 - Gouiri (53), 4:0 - Kalimuendo (61), 5:0 - Kalimuendo (67. karny)

■ **Brest – Strasbourg 3:1 (2:0)**
1:0 - Lala (12. karny), 2:0 - Pereira Lage (45+1), 2:1 - Ouattara (85), 3:1 - Del Castillo (90+2)

■ **PSG – Nantes 1:1 (1:1)**
1:0 - Hakimi (2), 1:1 - Abline (38)

■ **Montpellier – Lille 2:2 (1:1)**
0:1 - David (44. karny), 1:1 - Sylla (45+2), 1:2 - David (54. karny). 2:2 - Nordin (90+4)

■ **Le Havre – Angers 0:1 (0:0)**
0:1 - Abdelli (63)

■ **Lyon – Nicea 4:1 (3:1)**
1:0 - Lacazette (4), 1:1 - Diop (22), 2:1 - Lacazette (41), 3:1 - Veretout (43), 4:1 - Lacazette (68. karny)



Fot. Ulrik Pedersen/Cal Sport Media/SIPA USA/PressFocus

Pozycja szkoleniowca mistrza Francji nie jest stablina.

■ **Toulouse – Auxerre 2:0 (2:0)**
1:0 - Kinh (32), 2:0 - Sierro (39. karny)

■ Mecz **Marsylia – Monaco** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	13	33	37:11
2. Monaco	12	26	21:10
3. Lille	13	25	21:12
4. Marsylia	12	23	27:16
5. Lyon	13	22	23:11
6. Nicea	13	20	24:16
7. Lens	13	20	15:12
8. Auxerre	13	19	21:2
9. Brest	13	19	21:21
10. Reims	13	18	20:16
11. Toulouse	13	18	14:14
12. Rennes	13	14	18:19
13. St. Etienne	13	13	11:30
14. Strasbourg	13	13	21:27
15. Angers	13	13	14:21
16. Le Havre	13	12	10:24
17. Nantes	13	11	15:20
18. Montpellier	13	7	12:34

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Czołówka strzelców
10 - Bracola (PSG), 9 - David (Lille), 8 - Greenwood (Marsylia),

Sport ff8613f907

Ligowa niemoc

W trzech ostatnich ligowych meczach podopieczni Hansiego Flicka zdobyli tylko punkt.



Fot. PAP/EPA

Ligowe wyniki Barcelony mogą wywołać załamanie.

HISZPANIA

Barcelona trwoni swoją przewagę w lidze hiszpańskiej. Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że drużyna Hansiego Flicka brnie po mistrzostwo kraju i żaden przeciwnik nie będzie w stanie jej przeszkodzić. Tymczasem „Duma Katalonii" nie wygrała w trzeciej kolejce z rzędu. Tym razem niespodziewanie została pokonana przez Las Palmas. Zespół z Gran Canarii bezbłędnie wykorzystał słabość „Blaugrany", zdobył dwie bramki, które wystarczyły do zwycięstwa. Barcelonę stać było tylko na jednego gola w wykonaniu Raphinhii.

Przeważali, a przegrali

Problem Barcy robi się coraz większy, bo drużyna po prostu w lidze gra słabo. Jest przede wszystkim nieskuteczna. – Mieliśmy 60 procent posiadania piłki, oddaliśmy 27 strzałów, a rywale nie mieli nawet ani jednego rzutu rożnego. Problem polega na tym, że zabrakło nam konsekwencji. Po prostu nie strzelaliśmy goli. Poza tym odpowiedzialność za grę w obronie nie leży tylko na barkach czterech zawodników. Broni cały zespół, w jedności, jak robiliśmy to na początku sezonu – zdiagnozował porażkę niemiecki szkoleniowiec.

Hiszpańskie media zauważają, że Barcelonie podczas rywalizacji należał się rzut karny, gdy faulowany w „16" był Pau Victor. Sędzia przewinienia nie zauważył, podobnie jak arbitrzy w wozie VAR. Mimo tego Hansi Flick zaznacza, że nie ma zamiaru szukać wymówek. Nie chce też zwalać winy za porażkę na kontuzje w drużynie (nieobecny był m.in. Dani Olmo). – Piłkarze są kontuzjowani. Niektórzy wracają po przerwie i nie są w najlepszej formie. To trzeba zaakceptować. Musimy natomiast robić postępy jako zespół. Gdy gramy jako drużyna, wszyscy dobrze bronią i atakują. Wtedy tworzy się połączenie pomiędzy formacjami – zaznaczył trener Barcelony.

Kolejna strata punktów sprawiła, że znów w przestrzeni medialnej zaczęły pojawiać się głosy o potrzebie zmiany na pozycji golkipera. Inaki Pena w ostatnich trzech meczach w lidze stracił pięć bramek. Czy w końcu naszedł czas, żeby szansę debiutu otrzymał Wojciech Szczęsny?

Skorzystali z szansy

Kolejne potknięcie Barcelony zostało wykorzystane przez jej największego rywala. Real Madryt w niedzielę mierzył się z Getafe i zakończył rywalizację z trzema punktami. Tym samym zbliżył się do „Blaugrany" już na jeden punkt, a należy pamiętać, że drużyna Carlo Ancelottiego wciąż ma do rozegrania zaległy mecz. „Królewscy" są więc kompletnym przeciwieństwem zespołu Hansiego Flicka. Barcelona dobrze radzi sobie w Lidze Mistrzów, a w Primera Division przeżywa kryzys. Real natomiast w Champions League dołuje, a w krajowych rozgrywkach ostatnio radzi sobie bardzo dobrze.

Liczą się tylko 3 punkty

W starciu z Getafe na prowadzenie „Los Blancos" wyprowadził Jude Bellingham. Anglik pewnie wykonał rzut karny w pierwszej połowie. Był to też ciekawy moment, bo do tej pory za wykonywanie „jedenastek" odpowiedzialny był Kylian Mbappe. Francuz nie trafił ostatnio w środku tygodnia w meczu z Liverpoolem z „wapna", więc Bellingham wyręczył go w weekend. Mbappe natomiast dobrze zareagował po słabszym meczu przeciwko „The Reds" i chwilę po bramce angielskiego pomocnika podwyższył prowadzenie ładnym uderzeniem z dystansu. – Jedynym sposobem na to, żeby dogonić Barcelonę, było zdobycie kompletu punktów w ostatnich meczach – powiedział po spotkaniu Dani Ceballos, który zagrał w niedzielę w pierwszym składzie. Słowa hiszpańskiego pomocnika oczywiście nie miałyby przełożenia na rzeczywistość, gdyby Barcelona nie traciła w niezrozumiały sposób punktów. Skoro jednak „Duma Katalonii" przegrywa, Real na tym korzysta.

Beneficjenci ze stolicy

Ogromna radość jest także odczuwalna w obozie Atletico. Sąsiedzi Realu ze stolicy Hiszpanii w ciągu kilku dni zademonstrowali swoją siłę. Najpierw rozegrali fantastyczny mecz w Lidze Mistrzów, wygrywając 6:0 ze Spartą Praga. Z kolei w miniony weekend pozbawili nadziei na choćby punkt piłkarzy Realu Valladolid. Spotkanie zakończyło się wynikiem 5:0, a golkipera rywali pokonywali Clement Lenglet, Julian Alvarez, Rodrigo de Paul, Antoine Griezmann oraz Alexander Sorloth. Tym samym Atletico jest w podobnej sytuacji do „Królewskich". W ostatnich tygodniach odrobił straty do Barcelony i spogląda na fotel lidera z trzeciego miejsca, mając tylko dwa punkty straty.

- **Mallorca – Valencia 2:1 (1:1)**
  0:1 – Rioja (32, karny), 1:1 – Larin (45+3), 2:1 – Prats (81)
- **Barcelona – Las Palmas 1:2 (0:0)**
  0:1 – S. Ramirez (49), 1:1 – Raphinha (61), 1:2 – F. Silva (67)
- **Alaves – Leganes 1:1 (0:0)**
  0:1 – O. Rodriguez (67), 1:1 – Vicente (87)
- **Espanyol – Celta 3:1 (1:0)**
  1:0 – Cardona (40), 2:0 – Cabrera (53), 2:1 – Aspas (83, karny), 3:1 – Cheddira (87)
- **Valladolid – Atletico 0:5 (0:3)**
  0:1 – Lenglet (26), 0:2 – J. Alvarez (35), 0:3 – de Paul (37), 0:4 – Griezmann (52), 0:5 – Sorloth (90+2)
- **Villarreal – Girona 2:2 (1:0)**
  1:0 – Barry (23), 2:0 – Baena (46), 2:1 – van de Beek (66), 2:2 – Krejci (90+7)
- **Real Madryt - Getafe 2:0 (2:0)**
  1:0 - Bellingham (30, karny), 2:0 - Mbappe (38)
- **Rayo – Athletic 1:2 (1:0)**
  1:0 – Nteka (14), 1:1 – Sancet (65), 1:2 – Sancet (78)

Mecz **Sociedad – Betis** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	15	34	43:16
2. Real M.	14	33	30:11
3. Atletico	15	32	26:8
4. Athletic	15	26	22:14
5. Villarreal	14	26	27:23
6. Mallorca	15	24	15:13
7. Girona	15	22	22:20
8. Osasuna	14	22	19:22
9. Betis	14	20	16:16
10. Sociedad	14	18	11:11
11. Celta	15	18	23:27
12. Sevilla	14	18	13:18
13. Rayo	14	16	14:16
14. Las Palmas	15	15	20:26
15. Leganes	15	15	14:20
16. Alaves	15	14	16:25
17. Getafe	15	13	10:13
18. Espanyol	14	13	15:27
19. Valencia	13	10	13:21
20. Valladolid	15	9	10:32

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – elim. LK, **18-20** – spadek

Czołówka strzelców

15 – Lewandowski (Barcelona), **9** – Raphinha (Barcelona), **8** – Vinicius (Real M.), Budimir (Osasuna)

Kacper Janoszka

Zabrakło

Bayern wrócił z Dortmundu poobijany i z kontuzjowanym Harrym Kanem.

NIEMCY

Jamal Musiala słynie z wielu rzeczy, ale przed sezonem nie sądziliśmy, że jego atutem jest także gra głową. Tymczasem w „Klasikerze" właśnie nią uderzył piłkę w 85 minucie, dając Bayernowi wyrównanie. Trafiony futbolówką z rzutu wolnego Niklas Suele leżał na murawie, przez co nikt nie pokrył monachijskiej gwiazdy. Tym samym Musiala zdobył czwartą bramkę głową w tym sezonie i pod tym względem nikt z pięciu najsilniejszych lig Europy nie może się mu równać!

Borussia wyszła na prowadzenie w 27 minucie po znakomitym rajdzie Jamiego Gittensa, a po przerwie głównie broniła wyniku. Robiła to dobrze (aż do 85 min), miała też dwie okazje na podwyższenie. – Wynik 1:1 był niestety zasłużony – mówił szczerze trener BVB Nuri Sahin. – Chcemy wygrywać mecze, ale w końcówce miałem wrażenie, że musimy bronić tego remisu. Jestem realistą – powiedział Turek.

Jego obrońcy mieli o tyle ułatwione zadanie, że od 33 minuty na boisku nie było Harry'ego Kane'a. Anglik naciągnął ścięgno udowe i nie wiadomo, czy wykuruje się przed końcem roku. Nie zagra m.in. jutro w Pucharze Niemiec z Bayerem Leverkusen. – Oczywiście bardzo trudno zastąpić zawodnika zdobywającego tyle bramek, ale od początku mówimy, że wierzymy w ten skład i drużynę. W drugiej połowie stworzyliśmy wiele okazji, mieliśmy dużo jakości w ataku. Nie da się zastąpić Harry'ego 1 do 1, ale możemy rozwiązać to w inny sposób – ocenił trener Bayernu Vincent Kompany.

Monachijczycy pozostają niepokonani, a Borussia straciła pierwsze punkty u siebie. Najgłośniejszym rezultatem weekendu była jednak kompromitacja RB Lipsk, który przegrał z Wolfsburgiem aż 1:5. Po kwadransie było już 3:0 dla „Wilków", których bramki strzegł Kamil Grabara (Jakub Kamiński nie wstał z ławki). Lipsk wpadł w dołek i w 4 ostatnich kolejkach zdobył ledwie punkt. Fatalnie radzi też sobie w Lidze Mistrzów, gdzie wszystkie mecze przegrał. Trener Marco Rose otrzymał jednak wsparcie kierownika pionu sportowego Marcela Schaefera. – Chcemy wyjść z tej sytuacji wspólnie – powiedział działacz.

Piotr Tubacki

- **Borussia Dortmund – Bayern Monachium 1:1 (1:0)**
  1:0 – Gittens (27), 1:1 – Musiala (85)
  DORTMUND: Kobel – Ryerson (74. Couto), Anton (18. Suele), Schlotterbeck, Bensebaini – Nmecha, Gross – Beier, Sabitzer (90. Reyna), Gittens



Czy Bayern bez Harry'ego Kane'a poradzi sobie z mistrzem Niemiec?

Sport ff8613f907

niewiele

(74. Malen) – Guirassy.
BAYERN: Neuer – Laimer (62. Boey), Upamecano, Kim (80. Olise), Davies – Kimmich, Goretzka – Sane, Musiala, Tel (62. Coman) – Kane (33. Mueller).

■ **St Pauli – Holstein Kiel 3:1 (1:0)**
1:0 – Saliakas (25), 2:0 – Guilavogui (56), 3:0 – Eggestein (85), 3:1 – Harres (90+1)

■ **Union Berlin – Bayer Leverkusen 1:2 (1:1)**
0:1 – Frimpong (2), 1:1 – Jeong (29), 1:2 – Schick (71)

■ **Augsburg – Bochum 1:0 (1:0)**
1:0 – Tietz (38)

■ **RB Lipsk – Wolfsburg 1:5 (0:3)**
0:1 – Amoura (4), 0:2 – Tomas (5), 0:3 – Amoura (16), 0:4 – Maehle (64), 1:4 – Orban (82), 1:5 – Behrens (90+1)

■ **Freiburg – Borussia Moenchengladbach 3:1 (1:0)**
1:0 – Hoeler (41), 2:0 – Doan (49), 2:1 – Kleindienst (61), 3:1 – Hoeler (62)

■ **Werder Brema – Stuttgart 2:2 (1:1)**
1:0 – Njinmah (6), 1:1 – Demirović (20), 2:1 – Stage (77), 2:2 – Demirović (85)

■ **Mainz – Hoffenheim 2:0 (2:0)**
1:0 – Burkardt (4), 2:0 – Burkardt (24)

■ **Heidenheim – Eintracht Frankfurt 0:4 (0:1)**
0:1 – Marmoush (22), 0:2 – Chaibi (49), 0:3 – Marmoush (58), 0:4 – Ekitike (90+4)

1. Bayern	12	30	37:8
2. Eintracht	12	26	31:16
3. Leverkusen	12	23	28:19
4. Lipsk	12	21	19:14
5. Dortmund	12	20	23:19
6. Freiburg	12	20	16:16
7. Mainz	12	19	20:14
8. Wolfsburg	12	18	25:19
9. Stuttgart	12	17	23:21
10. Gladbach	12	17	18:17
11. Union	12	16	10:11
12. Werder	12	16	19:24
13. Augsburg	12	15	14:23
14. Hoffenheim	12	12	17:24
15. St Pauli	12	11	10:15
16. Heidenheim	12	10	15:24
17. Holstein	12	5	13:31
18. Bochum	12	2	10:33

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **16** – baraże, **17-18** – spadek



Fot. PAP/EPA

Strzelcy
14 – Kane (Bayern), **13** – Marmoush (Eintracht), **9** – Burkardt (Mainz)

Program 13. kolejki
6.12: Stuttgart – Union (20.30), **7.12:** Leverkusen – St Pauli, Eintracht – Augsburg, Bayern – Heidenheim, Holstein – Lipsk, Bochum – Werder (wszystkie 15.30), Gladbach – Dortmund (18.30), **8.12:** Wolfsburg – Mainz (15.30), Hoffenheim – Freiburg (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Magdeburg – Hertha Berlin 1:3 (0:0):** Hankouri (48) – Scherhant (55), Niederlechner (65), Schuler (86)

■ **Schalke – Kaiserslautern 0:3 (0:1):** Ache (12), Hanslik (52), Yokota (61)

■ **Kolonia – Hannover 2:2 (0:1):** Lemperle (48), Downs (81) – Ngankam (25), Kainz (86)

■ **Eintracht Brunszwik – Jahn Regensburg 0:0**

■ **Elversberg – Paderborn 1:3 (1:1):** Damar (27) – Curda (45+3), Kostons (63), Brackelmann (80)

■ **Darmstadt – Preussen Muenster 0:0**

■ **Norymberga – Fortuna Duesseldorf 2:2 (1:0):** Jeltsch (15), Tzimas (84) – Johannesson (67), Justvan (90, sam.)

■ **Karlsruhe – HSV 1:3 (1:1):** Schleusener (36) – Dompe (23, 55), Selke (87)

■ **SSV Ulm – Greuther Fuerth 1:1 (1:1):** Telalović (45+1) – Green (16)

1. Paderborn	14	27	25:17
2. HSV	14	23	31:20
3. Kaiserslautern	14	23	26:20
4. Hannover	14	23	19:14
5. Karlsruhe	14	23	27:25
6. Elversberg	14	22	25:17
7. Kolonia	14	22	27:22
8. Fortuna	14	22	20:17
9. Hertha	14	21	25:23
10. Magdeburg	14	21	22:20
11. Darmstadt	14	20	28:24
12. Norymberga	14	19	28:25
13. Greuther	14	14	21:27
14. Schalke	14	13	23:29
15. Brunszwik	14	13	16:27
16. Ulm	14	12	13:16
17. Preussen	14	12	15:20
18. Jahn	14	8	5:33

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli) ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą
Jakub Kamiński (Wolfsburg) ławka
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) od 68 min

2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
Michał Karbownik (Hertha) kontuzja
Dawid Kownacki (Fortuna) do 61 min, żółta kartka
Damian Michalski (Greuther) 90 min
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Łukasz Poręba (HSV) od 78 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover) ławka



Fot. PAP/EPA

Plagi egipskie

Rozpędzony Liverpool był o klasę lepszy od bezradnego Manchesteru City, który wypadł poza miejsca dające Ligę Mistrzów!

Mo Salah ponownie poprowadził „The Reds" do triumfu!

ANGLIA

Pep Guardiola bije indywidualne rekordy. Wczoraj po raz pierwszy w karierze przegrał czwarty ligowy mecz z rzędu, a sam Manchester City na taką serię „czekał" od 2008 roku. „Obywatele" byli zdecydowanie słabsi od gospodarzy i powinni się cieszyć, że przegrali tylko 0:2. City swój pierwszy strzał oddało dopiero w 39 minucie (czekali najdłużej od ponad 16 lat), a jedyną klarowną sytuację miało pod koniec, kiedy przez swoje gapiostwo Virgil van Dijk sprezentował Kevinowi De Bruyne okazję sam na sam.

Motorem napędowym „The Reds" był Mohamed Salah. Egipcjanin po raz 36. w karierze zaliczył mecz ligi angielskiej, w którym strzelił gola i zanotował asystę. Wyrównał tym samym rekord Wayne'a Rooneya i można spodziewać się, że w najbliższym czasie go pobije. – Jeśli chce się pokonać City, trzeba być idealnym, a my otarliśmy się o perfekcję – ocenił trener Liverpoolu Arne Slot, którego piłkarze w pierwszej połowie grali w takim tempie, że rywale mogli się poczuć jak pieszy na torze Formuły 1. – Przez pierwsze 20 minut byli nie do zatrzymania. Zaczęli bardzo mocno, my próbowaliśmy to kontrolować, ale było niezwykle trudno. Musimy się zresetować i zacząć od zera, choć ciężko w to uwierzyć. Polegam na tych piłkarzach – przyznał z kolei Pep Guardiola. Katalończyk znalazł jednak chwilę na ripostę. Gdy trybuny Anfield śpiewały o jego zwolnieniu, on odwrócił się i pokazał 6 palców, czyli liczbę mistrzostw, jaką zdobył w ostatnich latach. Kibice ucichli.

Fakty są jednak takie, że City traci do Liverpoolu 11 punktów i spadło na piąte miejsce, dając się wyprzedzić znakomitemu Brighton, mimo że „Mewy" tylko zremisowały z ostatnim Southampton (Jakub Moder był poza kadrą Brighton, a Jan Bednarek u „Świętych" leczy kontuzję). W następnej kolejce „Obywatele" zagrają z drugą sensacją Premier League, Nottingham Forest, które ma tylko punkt mniej. City przegrało już 4 mecze, czyli o jeden więcej niż przez cały poprzedni sezon. To nie napawa optymizmem... co innego fanów „The Reds"!

Piotr Tubacki

■ **Liverpool – Manchester City 2:0 (1:0)**
1:0 – Gakpo (12), 2:0 – Salah (78)
LIVERPOOL: Kelleher – Alexander-Arnold (73. Quansah), Gomez, van Dijk, Robertson – Gravenberch, Mac Allister – Salah (84. Jones), Szoboszlai, Gakpo (73. Nunez) – Diaz (90+1. Elliott).
CITY: Ortega – Walker, Dias, Akanji, Ake – Silva, Guendogan (58. Savinho) – Lewis (79. Grealish), Foden (79. De Bruyne), Nunes (57. Doku) – Haaland.

■ **Brighton and Hove Albion – Southampton 1:1 (1:0)**
1:0 – Mitoma (29), 1:1 – Downes (59)

■ **Brentford – Leicester City 4:1 (3:1)**
0:1 – Bounanotte (21), 1:1 – Wissa (25), 2:1 – Schade (29), 3:1 – Schade (45+8), 4:1 – Schade (59)

■ **Crystal Palace – Newcastle United 1:1 (0:0)**
0:1 – Guehi (53, sam.), 1:1 – Munoz (90+4)

■ **Nottingham Forest – Ipswich Town 1:0 (0:0)**
1:0 – Wood (49)

■ **Wolverhampton Wanderers – Bournemouth 2:4 (1:3)**
0:1 – Kluivert (3), 1:1 – Larsen (5), 1:2 – Kerkez (8), 1:3 – Kluivert (18), 2:3 – Larsen (69), 2:4 – Kluivert (74)

■ **West Ham United – Arsenal 2:5 (2:5)**
0:1 – Magalhaes (10), 0:2 – Trossard (27), 0:3 – Odegaard (34), 0:4 – Havertz (36), 1:4 – Wan-Bissaka (38), 2:4 – Emerson (40), 2:5 – Saka (45+5)

■ **Chelsea – Aston Villa 3:0 (2:0)**
1:0 – Jackson (7), 2:0 – Fernandez (36), 3:0 – Palmer (83)

■ **Manchester United – Everton 4:0 (2:0)**
1:0 – Rashford (34), 2:0 – Zirkzee (41), 3:0 – Rashford (46), 4:0 – Zirkzee (64)

■ **Tottenham – Fulham 1:1 (0:0)**
1:0 – Johnson (54), 1:1 – Cairney (67)

1. Liverpool	13	34	26:8
2. Arsenal	13	25	26:14
3. Chelsea	13	25	26:14
4. Brighton	13	23	22:17
5. Man. City	13	23	22:19
6. Nottingham	13	22	16:13
7. Tottenham	13	20	28:14
8. Brentford	13	20	26:23
9. Man. Utd	13	19	17:13
10. Fulham	13	19	18:18
11. Newcastle	13	19	14:14
12. Aston Villa	13	19	19:22
13. Bournemouth	13	18	20:19
14. West Ham	13	15	17:24
15. Everton	13	11	10:21
16. Leicester	13	10	16:27
17. Crystal Palace	13	9	11:18
18. Wolverhampton	13	9	22:32
19. Ipswich	13	9	13:24
20. Southampton	13	5	10:25

1-4 – LM, **5** – LE, **18-20** – spadek

Strzelcy
12 – Haaland (Man. City), **11** – Salah (Liverpool), **9** – Wood (Nottingham)

Program 14. kolejki
Wtorek: Ipswich – Crystal Palace (20.30), Leicester – West Ham (21.15), **Środa:** Everton – Wolverhampton, Man. City – Nottingham, Newcastle – Liverpool, Southampton – Chelsea (wszystkie 20.30), Arsenal – Man. Utd, Aston Villa – Brentford (oba 21.15), **Czwartek:** Fulham – Brighton (20.30), Bournemouth – Tottenham (21.15)

CHAMPIONSHIP

Sheffield Utd – Sunderland 1:0, Middlesbrough – Hull 3:1, Oxford – Millwall 1:1, Watford – QPR 0:0, Blackburn – Leeds 1:0, Bristol City – Plymouth 4:0, Coventry – Cardiff 2:2, Norwich – Luton 4:2, Preston – West Brom 1:1, Stoke – Burnley 0:2, Swansea – Portsmouth 2:2, Derby – Sheffield Wed. 1:2

Czołówka tabeli

1. Sheffield Utd	18	38	25:9
2. Burnley	18	36	23:6
3. Leeds	18	35	31:13
4. Sunderland	18	33	26:13
5. Middlesbrough	18	30	32:21
6. Watford	18	30	26:24

SZKOCJA

Celtic – Ross County 5:0, Dundee Utd – St Mirren 2:0, Kilmarnock – Dundee 1:1, Motherwell – Hibernian 0:3, St Johnstone – Rangers 0:1, Hearts – Aberdeen 1:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	13	37	40:4
2. Aberdeen	14	33	29:16
3. Rangers	13	26	18:9
4. Dundee Utd	14	23	21:14
5. Motherwell	13	19	16:19
6. St Mirren	15	18	19:25

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) kontuzja
Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta kartka
Łukasz Fabiański (West Ham) 90 min, żółta kartka
Jakub Kiwior (Arsenal) od 46 min
Jakub Moder (Brighton) poza kadrą
Jakub Stolarczyk (Leicester) kontuzja

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) do 61 min

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) kontuzja
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Sport ff8613f907

Zwycięstwo rezerwistów

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Młody napastnik Bartosz Martosz był bohaterem sparingu, którym rezerwy Podbeskidzia pokonały drugoligowców 4:2. W ekipie złożonej głównie z graczy pierwszego zespołu w pierwszej połowie wybiegli na boisko testowani piłkarze. Na środku obrony wystąpił Jakub Wilczek z Odry Wodzisław Śląski, którego partnerem był Kornel Osyra, a za napastnikiem grał Bartosz Zimnicki z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Szansę na pokazanie swojej przydatności dostali również zawodnicy mający za sobą nieudaną jesień. Na lewej obronie grał Daniel Dziwniel, „wygryziony" ze składu w połowie rundy przez Kacpra Gacha. Wystąpił też Jaka Kolenc, którego kontrakt wygasa z końcem sezonu i niewykluczone, że słoweński pomocnik już zimą dostanie zgodę na odejście z klubu, a także Daniel Gołuch, który od derbów Bielska-Białej nie zaliczył ani jednej minuty w oficjalnym meczu.
W pierwszej połowie najjaśniejszą postacią był wspomniany Martosz, grający w ekipie czwartoligowych rezerw. 18-latek trzykrotnie trafił do bramki strzeżonej przez Maksymiliana Manikowskiego, w tym raz z rzutu karnego, a czwartego gola dołożył Maksymilian Biskup. Po drugiej stronie boiska rzut karny po faulu na aktywnym Zimnickim wykorzystał Paweł Tomczyk, a po przerwie także z „jedenastki" do siatki trafił testowany napastnik Wiktor Piejak z czwartoligowej Spójni Landek. W drugiej połowie na murawie pojawił się również testowany Jakub Pawełek z wodzisławskiej Odry, a w ekipie drugoligowców szansę na zmniejszenie rozmiarów porażki zmarnował Michał Bednarski, którego strzał wylądował na poprzeczce.

(gru)



Fot. Dorota Dusik

Pucharowa przygoda Tempa Puńców kontynuowana będzie wiosną.

Emocje na koniec roku

Grające klasę niżej Tempo Puńców pokonało Kuźnię Ustroń, sprawiając pucharową niespodziankę.

Finał rozgrywek Poltent Puchar Polski na szczeblu podokręgu Skoczów był widowiskiem godnym ostatniego spotkania w roku. W Puńcowie miejscowe Tempo sprawiło swoim kibicom miłą niespodziankę. Grający w II lidze śląskiej (5. liga) podopieczni Michała Pszczółki przy gromkim dopingu fanów pokonali występującą klasę wyżej Kuźnię Ustroń 2:1 i trzeci raz sięgnęli po okazałe trofeum, czek na 2500 złotych oraz awans do wiosennych rozgrywek na szczeblu Śląskiego ZPN.

W I połowie nic tego nie zapowiadało. Drużyna gości z dwójką Sikorów - ojcem Adrianem i 15-letnim synem Łukaszem - w ataku dyktowała warunki gry. Duża przewaga zaowocowała tylko jednym golem, bo jedynie w 27 min Kamil Szlufarski po zagraniu A. Sikory wygrał sam na sam z Wojciechem Maciejowskim. W pozostałych przypadkach 21-latek okazał się zaporą nie do pokonania.

Miejscowi przed przerwą odpowiedzieli dwoma groźnymi akcjami, w których wykazał się Karol Szymecki, ale po zmianie stron i roszadach w składzie Tempa 18-latek w bramce Kuźni skapitulował dwukrotnie. W 52 min, po rzucie wolnym wykonanym przez Adama Kaletę zza linii bocznej pola karnego, Kacper Nowak tylko przyłożył nogę do płasko uderzonej piłki i strzałem z bliska w „krótki" doprowadził do wyrównania. Natomiast 4 minuty później po akcji wyprowadzonej przez Michała Tobiasza Szymon Gabryś uderzył z dystansu i ustalił wynik.

Zdenerwowani goście zaczęli grać nerwowo, a w dodatku Adrian Rakowski został ukarany czerwoną kartką. Pod prysznic za dwie żółte kartki musiał się też udać Jose Carabali. I choć przyjezdni do końca groźnie atakowali, to rezultat nie uległ zmianie. Kibice jednak do ostatniego gwizdka przeżywali spore emocje, bo groźnych sytuacji pod obiema bramkami nie brakowało, więc radość z pucharowej niespodzianki w Puńcowie była ogromna.

Tempo Puńców - Kuźnia Ustroń 2:1 (0:1)
Bramki: Nowak 52, Gabryś 56 - Szlufarski 27.
TEMPO: Maciejowski - Suchanek (54. Szlajss), Nowak, Rucki, Kaleta, Mikołaj Tobiasz (46. Pezda) - Matuszny (32. Pastuszak), Michał Tobiasz (66. Volkmer), Ścibor (82. Pszczółka), Gabryś - Stasiak (46. Morys). Trener Michał PSZCZÓŁKA.
KUŹNIA: Szymecki - Surowiec, Carabali, Ligocki - Waliczek (69. Rycka), Szlufarski, Bui, Rakowski, Bernard (61. Bujok) - A. Sikora (61. Tarasz), Ł. Sikora (46. Pietraczyk). Trener Karol SIEŃSKI. Sędziował Sławomir Kantor (Skoczów). Widzów 200.
Żółte kartki: Ścibor, Michał Tobiasz, Kaleta - Surowiec, Carabali, Bui, Tarasz, **czerwone**: Rakowski (60, uderzenie rywala), Carabali (78, druga żółta).

Jerzy Dusik

Kto trenerem?

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Beniaminek 2. ligi tegoroczne granie zakończył na granicy strefy barażowej i spadkowej. Jako jedyny zespół w stawce nie był w stanie odnieść zwycięstwa na własnym obiekcie i jest drużyną, która traci najwięcej goli. Po części z tych powodów na 4 kolejki przed końcem rundy do dymisji podał się Dariusz Klacza. Tymczasowo na stanowisku zastąpił go jego asystent i trener klubowych rezerw, Dariusz Rucki. Były obrońca, mający w CV ma występy w BKS-ie Stali, Podbeskidziu i Rekordzie, pozostaje w gronie kandydatów, którzy wiosną mają powalczyć o uratowanie 2. ligi. Kto oprócz niego? Według nieoficjalnych informacji „Sportu", o angaż w klubie z Cygańskiego Lasu starało się ponad 20 trenerów. W finałowym gronie ma pozostawać Rafał Ulatowski, który nie może zaliczyć do udanych półrocznego pobytu w Resovii, z którą spadł z zaplecza ekstraklasy. Dwóch pozostałych kandydatów to Bartłomiej Bobla i Marcin Płuska. Pierwszy z nich od lipca jest asystentem Marka Saganowskiego w Zagłębiu Sosnowiec, a wcześniej na własny rachunek pracował m.in. w Hutniku Kraków, a także był w sztabie Termaliki Nieciecza czy GKS-u Katowice. Płuska od roku pracuje w trzecioligowym ŁKS-ie Łomża. Gdy go przejmował zeszłej zimy, był na ostatnim miejscu, a po świetnej wiośnie zakończył na 9. pozycji. Na półmetku sezonu ŁKS jest 4. (ma zaległe spotkanie). Zanim Płuska trafił do Łomży, był m.in. szkoleniowcem Olimpii Grudziądz i Kotwicy Kołobrzeg.

(gru)

Chwilowa radość

FUTSAL

Remisem 3:3 zakończył zmagania w 1/16 finału Ligi Mistrzów Rekord Bielsko-Biała. Mistrz Polski był bliski sprawienia sensacji i pokonania Iles Balears Palma, dwukrotnych triumfatorów rozgrywek... Bielszczanie przed sobotnim meczem potrzebowali wygranej różnicą 7 bramek, by awansować do Final Four. Wypełnione niemal po brzegi trybuny hali na Majorce zamarły już po kilkunastu sekundach, gdy ich zespół stracił gola po strzale Michała Marka. Podrażnieni gospodarze jeszcze przed przerwą nie tylko odrobili straty, ale wyszli na jednobramkowe prowadzenie. Po zmianie stron to ponownie bielszczanie mieli inicjatywę. Do siatki dwukrotnie trafił Erik Panes i w 36 minucie zapachniało sensacją, bo Rekord prowadził 3:2. Radość jego zawodników trwała jednak tylko chwilę, bo minutę później niepilnowany Marcelo z bliska ustalił wynik, pieczętując awans swojego zespołu. Rekord zakończył turniej na 3. miejscu z dorobkiem 4 punktów. Poza wspomnianym remisem zanotował efektowne 5:0 ze słowackim Mimelem Luczenec.

(gru)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Constract Lubawa - Widzew Łódź 12:2 (5:1)
Bramki: Ramirez 2 - samobójcza, 36 - samobójcza, Miguel 7, 10, 34, Licznerski 9, Lemos 15, Kriezel 21, Silva 22, 29, Henrique 24, 38 - Ortiz 10, Kaniewski 30 - samobójcza.

Red Dragons Pniewy - Eurobus Przemyśl 2:6 (2:2)
Bramki: Siuda 2, 10 - Fareniuk 12, 13, 27, Santana 34, 40, Vitinho 39.

Piast Gliwice - Gwiazda Ruda Śląska 6:2 (4:0)
Bramki: Dill 1, Luizinho 8, 9, Varela 18, 29, Cruz 30 - Setti 29, 40.

Legia Warszawa - AZS UŚ Katowice 5:5 (3:3)
Bramki: Delgado 1, 31, Klaus 3, Monteiro 6, Storożuk 40 - Biel 9, 20, 34, Śmiałkowski 17, Lutecki 32.

BSF Bochnia - AZS UW Wilanów 5:5 (3:1)
Bramki: Wędzony 1, Przybył 15, 39, Cabalceta 16, Matras 37 - Lekao 1, 27, 38, Marcinkowski 28, Dmochewicz 31.

We-Met Kamienica Królewska - Red Devils Chojnice 3:1 (2:0)
Bramki: Wesserling 1, Mera 19, Bondar 25 - Rodrigues 23.

GI Malepszy Arth Soft Leszno - FC Toruń 4:0 (1:0)
Bramki: Siecla 14, Garcia 33, Małyszko 37, Lisowski 39.

Dreman Opole Komprachcice - Rekord Bielsko-Biała przełożony na 5 stycznia.

1. Piast	13	35	62:15
2. Constract	13	32	80:36
3. Leszno	13	30	46:23
4. Eurobus	12	29	55:19
5. Rekord	12	28	53:21
6. Bochnia	13	21	49:35
7. Komprachcice	12	20	38:34
8. Legia	13	17	38:40
9. Katowice	13	16	32:54
10. We-Met	13	14	41:40
11. Toruń	13	14	27:50
12. Widzew	13	13	32:56
13. Gwiazda	14	12	40:60
14. Red Dragons	13	6	29:56
15. Red Devils	13	4	20:60
16. Wilanów	13	4	28:71

(mha)

4. LIGA ŚLĄSKA

Ruch Radzionków - Raków II Częstochowa 4:0 (2:0)
Bramki: Zalewski 39, Piwoński 45+3, Lazar 82 - wolny, 90 - wolny.

1. Raków II	18	38	48:32
2. Rozwój	18	36	51:35
3. Sparta	18	34	28:22
4. Victoria	18	32	25:16
5. Piast II	18	32	31:23
6. Polonia	18	31	30:21
7. Ruch	18	30	38:20
8. Drama	18	28	32:33
9. ROW	18	27	37:36
10. Odra	18	26	37:32
11. Decor	18	26	33:32
12. Tarnowskie Góry	18	25	32:30
13. Kuźnia	18	23	30:37
14. Przemsza	18	22	36:35
15. Ornontowice	18	22	25:32
16. Spójnia	18	21	26:30
17. Unia	18	21	23:29
18. Podbeskidzie II	18	15	28:51
19. Rekord II	18	12	27:36
20. Tychy II	18	5	9:44

Sport ff8613f907

BETCLIC 2. LIGA

■ **Zagłębie II Lubin - Wisła Puławy 6:2 (5:0)**
1:0 - Mikołajewski, 19 min, 2:0 - Kruszelnicki, 23 min, 3:0 - Kusztal, 25 min, 4:0 - Mikołajewski, 44 min (karny), 5:0 - Mikołajewski, 45+3 min (karny), 6:0 - Dorożko, 47 min, 6:1 - Szymanek, 64 min, 6:2 - Stromecki, 88 min
ZAGŁĘBIE II: Bieszczad (13. Burić) - Dorożko, Sochań, Lepczyński, Urbański, Kolanko (83. Nowogoński) - Kusztal (46. Antkiewicz), Kolan, Dziewiatowski (68. Droździk), Kruszelnicki (83. Moczyński) - Mikołajewski. Trener Paweł SOCHACKI.
WISŁA: Szpaderski - Zych (46. Szymanek), Kabaj, Waliś (46. Śledzicki), Stromecki, Kozdroń (46. Mwinyi) - Piątek (46. Łuczuk), Wiktoruk, Kumoch, Zylla (74. Cholewa) - Guzdek. Trener Maciej TOKARCZYK.
Sędziował Michał Kramski (Świebodzin). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Sochań - Waliś, Piątek, Stromecki, Kabaj, Szpaderski, Wiktoruk, Zylla.

1. Pogoń (b)	19	49	41:12
2. Wieczysta (b)	19	45	45:10
3. Polonia	19	41	39:17
4. Chojniczanka	19	34	24:15
5. Zagłębie (s)	19	29	28:29
6. Kalisz	19	29	19:20
7. Hutnik	19	29	25:33
8. Świt (b)	19	27	28:29
9. Resovia (s)	19	24	27:32
10. Podbeskidzie (s)	19	23	22:24
11. ŁKS II	19	23	22:29
12. Wisła	19	22	26:38
13. Olimpia G.	19	19	24:27
14. Rekord (b)	19	17	29:38
15. Jastrzębie	18	16	19:22
16. Zagłębie II	19	15	30:37
17. Skra	19	13	18:34
18. Olimpia E.	18	11	16:36

III LIGA

GRUPA I: Lechia Tomaszów Maz. - Legia II Warszawa 1:5.

1. Unia	18	39	41:19
2. Legia II	17	35	38:20
3. Wigry (b)	18	31	29:17
4. Łomża	17	29	29:23
5. Wisła II (b)	18	27	36:31
6. Broń	18	27	17:17
7. Bełchatów	18	26	28:22
8. Świt	18	26	25:34
9. Warta	17	25	23:25
10. Jagiellonia II	18	24	29:24
11. Victoria	18	22	28:31
12. Lechia	18	22	26:29
13. Wikielec	17	20	16:20
14. Pelikan	17	19	20:28
15. Stomil (s)	18	19	22:33
16. Mławianka	17	18	34:38
17. Polonia (b)	18	16	27:42
18. Sokół (b)	18	12	12:27

GRUPA II: Lech II Poznań - Gedania Gdańsk 3:0.

1. Błękitni	18	37	40:21
2. Lech II (s)	18	34	39:23
3. Sokół	18	34	28:22
4. Pogoń II	18	32	38:26
5. Unia	18	29	33:25
6. Zawisza	18	28	35:24
7. Wda (b)	18	26	24:19
8. Noteć	18	25	29:38
9. Elana	18	24	20:22
10. Flota	18	24	24:27
11. Polonia	18	23	33:32
12. Cartusia	18	22	18:24
13. Pogoń	18	22	23:30
14. Gryf (b)	18	20	19:19
15. Vineta	18	16	33:38
16. Kotwica (b)	18	16	28:36
17. Rewal (b)	18	16	14:27
18. Gedania	18	13	20:45

(gak)

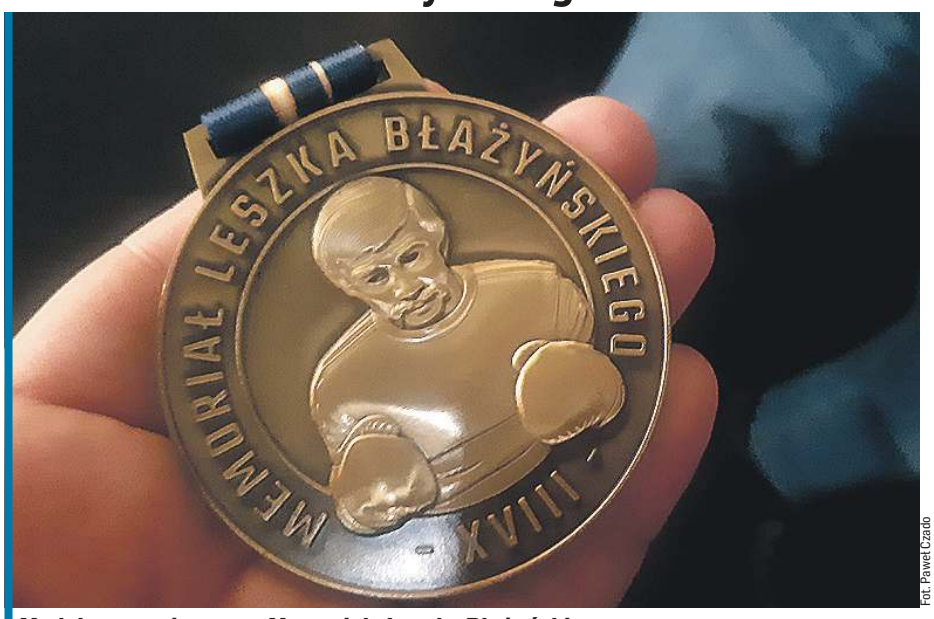
Boks w teatrze to dobry pomysł

Utalentowanej młodzieży nie brakuje. To wniosek po ciekawym Memoriale Leszka Błażyńskiego.

BOKS

Boks przypomina grę w szachy, tylko rozgrywaną tysiąc razy szybciej – ta maksyma, którą wygłosił znany angielski aktor Hugh Laurie (Dr House) i która została przypomniana podczas otwarcia XVIII Memoriału Leszka Błażyńskiego, miała przyświecać uczestnikom zawodów, którymi byli utalentowani pięściarze nie tylko z Polski, ale też Anglii, Czech i Ukrainy.

Zawody odbyły się w starej, ale odrestaurowanej cechowni kopalni Rozbark, w której obecnie mieści się teatr, ale w której – kiedyś, w latach 70. – organizowano również walki bokserskie. Ligowe, niezawodowe, choć warto w tym miejscu przypomnieć, że pierwszy zawodowy pojedynek w powojennej Polsce odbył się właśnie na Górnym Śląsku. Było to w 1989 roku w zabrzańskim Domu Muzyki i Tańca. Zmierzyli się wtedy patron imprezy Leszek Błażyński z Henrykiem Średnickim, jedynym polskim mistrzem świata amatorów. Związana jest z nim zabawna historia. Po walce obaj mieli do wyboru: magnetowid lub wycieczkę do Włoch. Błażyński wybrał magnetowid, a Średnicki wycieczkę. Magnetowid służył wiele lat, natomiast ten drugi nie miał tyle szczęścia. Okazało się, że firma, która fundowała wycieczkę... splajtowała i w ogóle na tę wycieczkę nie pojechał...



Fot. Paweł Czado

Medal za zwycięstwo w Memoriale Leszka Błażyńskiego.

Dziś są zupełnie inne czasy. O pamięć ojca dba jego syn, Leszek Błażyński jr, który zajmuje się organizacją memoriału już od blisko dwóch dekad. – Trudno porównać obecne zawody z tymi pierwszymi, sprzed tylu lat – mówi „Sportowi". – Pierwsze edycje odbywały się w szkole w Suchej Górze, potem przeniosły się do hali na Skarpie. To jednak jest zbyt duży obiekt na taką imprezę, szukaliśmy czegoś bardziej kameralnego i trafiliśmy idealnie. Cechownia to miejsce pełne klimatu, jest ciemno, oświetlony ring na wyciągnięcie ręki, atmosfera jest doprawdy świetna – chwali Błażyński teatr Rozbark. – Wielu kibiców lubiło oglądać mojego ojca, bo miał ofensywny styl walki. Tata miał dynamit w pięściach, często wygrywał przed czasem. Właśnie w hali Szombierek kończył karierę tzw. amatorską w 1983 roku, miałem dziewięć lat – wspomina Błażyński junior.

Na turnieju pojawiło się kilka gwiazd sportów walki. Pojedynki z zainteresowaniem oglądali Damian Jonak, były bokser zawodowy i Cezary Podraza, były mistrz świata w kick-boxingu. Wśród gości była też Małgorzata Wiśniewska-Wilk, prezeska dżudoków Czarnych Bytom. – Lubię boks, na chwilę zostawiłam więc dżudo, ale tylko na chwilę – uśmiechała się wdzięcznie.

Wystartowało ponad 60 zawodników. Walki były bardzo interesujące. Na ringu wiele się działo; mamy utalentowaną młodzież, to pewne. Oczywiście, niektórzy młodzi pięściarze bardzo przeżywali porażki.

Najlepszym zawodnikiem memoriału wybrano Nikodema Szymczyka z Bytomskiej Akademii Boksu. Najlepszym kadetem – Antoniego Zawadzkiego z MUKS Iryda Mielec. Najlepszym juniorem – Anglika Jaya Eteena. Z Wysp Brytyjskich jest także najlepszy klub – High Wycombe. Puchar dla najlepszego zawodnika w wadze 63,5 kg i puchar prezydenta Bytomia zdobył Alan Misiek z Górnika Sosnowiec.

Paweł Czado

ZWYCIĘZCY

Kadeci. 46 kg - Adam Suliga (Żyleta Boxing Club Kozłów), **57 kg** - Filip Bochenek (Akademia Bokserska Libiąż), **60 kg** - Nazar Danczyszyn (Ukraina); **60 kg** - Patryk Dudek (MUKS Iryda Mielec); **63 kg** - Nikodem Szymczyk (Bytomska Akademia Boksu); **63 kg** - Antoni Zawadzki (MUKS Iryda Mielec); **66 kg** - Aleksander Pawlak (Bytomska AB); **66 kg** - Tomas Suchy (Boxing Club Ostrawa), **75 kg** - Łukasz Januszek (Górnik Sosnowiec)
Juniorzy. 51 kg - Roman Kucher (Carbo Gliwice); **54 kg** - Max Płachetka (Ostrawa); **57 kg** - Antoni Chromik (Pietrzyk Boxing Team); **57 kg** - Bartosz Zaremba (Pietrzyk BT), **60 kg** - Kristian Stano (BC Ostrawa), **60 kg** - Jay Eteen (Anglia); **63,5 kg** - Alan Misiek (Górnik Sosnowiec); **67 kg** - Daniel Blażek (BC Ostrawa); **71 kg** - Maksymilian Ciupka, **75 kg** - Kamil Kocoń (obaj Góral Żywiec)

Zwycięski początek

TENIS STOŁOWY

Od zwycięstwa nad Egiptem 8:4 rozpoczęli polscy tenisiści stołowi udział w Pucharze Świata Drużyn Mieszanych w chińskim Chengdu. Organizatorzy zdecydowali, że w tegorocznej, drugiej edycji PŚ poszczególne pojedynki będą trzysetowe, tzn. zakończą się 2:1 lub 3:0, a zwycięży zespół, który zdobędzie 8 pkt, czyli wygra osiem setów.

Polacy starcie z Egipcjanami rozpoczęli od prowadzenia 2:1 po wygranej miksta Mateusz Zalewski - Katarzyna Węgrzyn. W drugim pojedynku Natalia Bajor pokonała Hend Fathy 3:0. Następnie Miłosz Redzimski uległ Badrowi Mostafie 1:2. Przy prowadzeniu biało-czerwonych 6:3 decydujące sety dołożył debel Bajor - Węgrzyn, który wygrał z Hathy i Yehii 2:1.

W poniedziałek Biało-czerwoni zmierzą się z Niemcami, a we wtorek z Japonią - oba te zespoły występują bez swoich najlepszych zawodników. Do drugiej rundy z każdej grupy awansują po dwa najlepsze zespoły.

■ **Polska – Egipt 8:4**
Mateusz Zalewski, Katarzyna Węgrzyn – Marwan Gamal, Marwa Alhodaby 2:1 (11:8, 7:11, 11:8), Natalia Bajor – Hend Fathy 3:0 (11:5, 11:6, 11:6), Miłosz Redzimski – Badr Mostafa 1:2 (8:11, 11:9, 3:11), Bajor, Węgrzyn – Fathy, Alaa Yehia 2:1 (13:11, 6:11, 11:8).

Triumf Verstappena w Katarze

FORMUŁA 1

Holender Max Verstappen z Red Bulla, który już wcześniej zapewnił sobie czwarty z rzędu tytuł mistrza świata Formuły 1, wygrał wyścig o Grand Prix Kataru, przedostatnią rundę cyklu. Drugie miejsce zajął Monakijczyk Charles Leclerc (Ferrari), a trzecie Australijczyk Oscar Piastri (McLaren). Tytuł wicemistrza świata mógł już w ten weekend zapewnić sobie Brytyjczyk Lando Norris (McLaren), który przez większą część rywalizacji jechał na drugiej pozycji i miał Verstappena w zasięgu wzroku. Jednak później został ukarany przez sędziów 10-sekundowym postojem w alei serwisowej za przekroczenie ograniczenia prędkości podczas żółtej flagi i stracił szansę na wysoką lokatę. Do mety dojechał na 10. pozycji.

Verstappen wygrał w sobotę kwalifikacje i cieszył się z pole position, jednak później sędziowie mu je odebrali ze względu na niebezpieczne zachowanie na torze. Holender został cofnięty na drugą pozycję startową, a z pierwszej ruszał Brytyjczyk George Russell (Mercedes).

Taka kolejność utrzymała się tylko przez kilka sekund po starcie, bo jeszcze przed pierwszym zakrętem Verstappen wyprzedził Russella, a chwilę później Brytyjczyk stracił też drugą pozycję na rzecz swojego rodaka Norrisa. Verstappen spokojnie utrzymał pierwszą pozycję i samotnie minął linię mety, odnosząc 63. zwycięstwo w karierze. W ostatniej rundzie MŚ – 8 grudnia w Abu Zabi – Norris powalczy o drugie miejsce w klasyfikacji generalnej z Leclerkiem. Obecnie dzieli ich osiem punktów, a w Zjednoczonych Emiratach Arabskich będzie można zdobyć maksymalnie 26.

Wyniki (* - dodatkowy punkt za najszybsze okrążenie): 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:31.05,323, 2. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) strata 6,031 s, 3. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 6,819, 4. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 14,104, 5. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 16,782, 6. Carlos Sainz jr. (Hiszpania/Ferrari) 17,476, 7. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 19,867, 8. Zhou Guanyu (Chiny/Racing Bulls) 25,360, 9. Kevin Magnussen (Dania/Haas) 32,177, 10. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 35,762*.
Klasyfikacja generalna kierowców: 1. Verstappen 429 pkt – mistrzostwo, 2. Norris 349, 3. Leclerc 341, 4. Piastri 291, 5. Sainz jr. 272, 6. Russell 235, 7. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 211, 8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) 152, 9. Alonso 68, 10. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas) 37.
Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 640 pkt, 2. Ferrari 619, 3. Red Bull 581, 4. Mercedes 446, 5. Aston Martin 92, 6. Alpine 59, 7. Haas 54, 8. Racing Bulls 46, 9. Williams 17, 10. Sauber 4.

Sport ff8613f907

Ten trzeci...

Jastrzębianin Timothee Carle atakował z mistrzowską precyzją i jego zespół odniósł kolejne zwycięstwo.

PLUSLIGA

Spotkanie zespołów z Lublina i Jastrzębia było awizowane jako potyczka między naszymi reprezentantami, Wilfredo Leonem i Tomaszem Fornalem, a tymczasem pierwszoplanową rolę odegrał ten... trzeci. Timothee Carle, francuski przyjmujący JW, przyćmił obu reprezentantów i w pełni zasłużenie zdobył statuetkę MVP. Miejscowi kibice byli mocno rozczarowani, bowiem ich pupile przegrali 0:3 i jedynie w pierwszym secie było sporo walki i emocji.

Atuty Leona i Fornala dobrze są znane, wszak podczas igrzysk w Paryżu odgrywali wiodące role w zespole Biało-czerwonych. Byliśmy ciekawi tej bezpośredniej konfrontacji. Wypadła ona na korzyść przyjmującego z Jastrzębia. Obaj nie mieli dobrego dnia w polu serwisowym, podobnie jak całe drużyny. Niemniej lepiej w zagrywce prezentował się Fornal, który zdobył 3 pkt przy 7 błędach, a ponadto jego serwis sprawił, że gospodarze zostali rozbici w 3. secie. Natomiast Kubańczyk z polskim paszportem na 11 zagrywek zrobił 8 błędów i nie zaliczył punktu! To rzadki „wyczyn" w jego wykonaniu, bo przecież w każdym meczu zdobywał punkty. W przyjęciu zdecydowanie lepszy był Fornal, ale nikogo nie może to dziwić, bo Leon w tym elemencie od zawsze miał problem. W ataku lepszy był miejscowy siatkarz - na 23 ataki skończył 13, trzy razy został zablokowany i dwa razy się pomylił. Natomiast przyjmujący JW zdobył 6 pkt na 17 ataków przy dwóch blokach rywali i jednym błędzie. Tę rywalizację trzeba zapisać na korzyść Fornala. Okazałe zwycięstwo gości to spora zasługa Carle, który atakował z 78-procentową skutecznością i na 18 ataków skończył 14, nie popełniając błędu. Ponadto zaliczył asa oraz dwa razy zatrzymał rywali.

Obaj rozgrywający: Marcin Komenda i Ben Toniutti, zdawali sobie sprawę, że końcowy sukces zależy od równej gry zespołu. A tymczasem w 1. secie mocno falowała. W zespole gospodarzy opierała się na atakującym Kewinie Sasaku, który solidnie punktował. Wspomniany Carle i środkowy Anton Brehme próbowali swoją postawą nawiązać kontakt z rywalami. Niemniej LUK cały czas prowadził, ale w końcu goście doprowadzili do 19:19. Łukasz Kaczmarek wsparł swoich kolegów i przebudził się również Norbert Huber. Po ataku Sasaka gospodarze mieli piłkę setową, jednak losy pierwszej odsłony rozstrzygnęły po emocjonującej grze na przewagi. Jedni i drudzy zgodnie psuli zagrywki. W końcu Carle dwoma atakami zdobył rozstrzygające punkty.

Massimo Botti zdecydował się na zmianę i miejsce niewidocznego środkowego Fynniana McCarthy'ego zajął Jan Nowakowski i był to trafny wybór. Nowakowski był aktywny przy siatce i kilka razy udanie zaatakował. Obie drużyny grały nierówno i jedynie Carle wraz z Huberem trzymali fason. Dzięki ich postawie goście wygrali drugą odsłonę. W 3. secie po ataku Fornala goście objęli prowadzenie 15:14. Przyjmujący JW pojawił się w polu serwisowym i pokazał swoje możliwości. Zaliczył trzy asy, a ponadto jego trudna zagrywka sprawiła, że zespół zdobył pięć kolejnych punktów. Przy stanie 23:14 Fornal popełnił błąd, ale mecz był rozstrzygnięty.

Nie było to wybitne widowisko, bo wszyscy - może tylko poza rozgrywającymi - prezentowali się nierówno. Leon rozczarował zwłaszcza w polu serwisowym. Jeden Sasak w ofensywie to stanowczo za mało, by wygrać z obrońcami tytułu mistrzowskiego.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Timothee Carle był główną postacia meczu w Lublinie.

Bogdanka LUK Lublin – Jastrzębski Węgiel 0:3 (30:32, 23:25, 16:25)
LUBLIN: Komenda, Tuinstra (6), McCarthy, Sasak (19), Leon (13), Grozdanow (4), Thales (libero) oraz Sawicki (1), Czyrek, Malinowski, Nowakowski (4). Trener Massimo BOTTI.
JASTRZĘBIE: Toniutti, Carle (17), Brehme (8), Kaczmarek (11), Fornal (11), Huber (8), Popiwczak (libero) oraz Kufka, Vincentin. Trener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). Widzów 4221.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 20:19, 25:24, 30:32.
II: 10:7, 14:15, 20:19, 23:25.
III: 8:10, 14:15, 14:20, 16:25.
Bohater – Timothee CARLE.

Indykpol AZS Olsztyn – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:0 (25:22, 25:21, 25:21)
OLSZTYN: Tervaportti, Szerszeń (13), Cieślik (8), Hadrava (4), Karlitzek (14), Jakubiszak (6), Hawryluk (libero) oraz Siwczyk, Gąsior (6). Trener Marcin MIERZEJEWSKI.
GORZÓW WLKP. Todorović (1). Kwasowski (6), Kania (2), Chizoba (12), Taht (8), Lipiński (7), Graniczny (libero) oraz Ferens, Lorenc (3), Desmet (3), Stępień (1), Strulak (4). Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Tomasz Janik i Marcin Myszkowski (obaj Warszawa). **Widzów 3825.**
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:10, 20:14, 25:22.
II: 10:9, 15:13, 20:18, 25:21.
III: 9:10, 13:15, 20:18, 25:21.
Bohater – Nicolas SZERSZEŃ.

1. Jastrzębie	14	37	12/2	39:14
2. Zawiercie	14	34	11/3	37:14
3. Warszawa	14	33	12/2	38:16
4. Lublin	14	28	10/4	32:20
5. Kędzierzyn	14	28	9/5	32:23
6. Częstochowa	13	24	9/4	30:24
7. Bełchatów	14	23	8/6	28:26
8. Rzeszów	14	22	7/7	31:30
9. Suwałki	14	20	8/6	29:30
10. Gorzów	14	19	8/6	26:31
11. Olsztyn	14	17	5/9	23:29
12. Gdańsk	13	15	4/9	25:33
13. Będzin	14	11	3/11	17:34
14. Lwów	14	9	3/11	19:35
15. Nysa	14	9	2/12	17:37
16. Katowice	14	4	1/13	13:40

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 2.12.: Częstochowa – Gdańsk; **6.12.:** Gorzów Wlkp. – Lublin; **7.12.:** Suwałki – Warszawa, Nysa – Lwów, Kędzierzyn-Koźle – Katowice; **8.12.:** Zawiercie – Jastrzębie, Olsztyn – Gdańsk, Bełchatów – Częstochowa; **9.12.:** Będzin – Rzeszów.

Rzeszowskie zmartwienia

Siatkarski tasiemiec trwał aż 164 minuty i goście z Kędzierzyna-Koźla wracali do domu zadowoleni.

PLUSLIGA

Zespół Asseco Resovii, z wieloma utytułowanymi siatkarzami w składzie, w tym sezonie prezentuje się poniżej oczekiwań. Siatkarze z Rzeszowa doskonale zdawali sobie sprawę, że tylko komplet punktów pozwoli im myśleć o awansie do ćwierćfinału Pucharu Polski. Jednak w meczu z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle pokpili sprawę i o grze w tej prestiżowej imprezie mogą zapomnieć. Spotkanie przegrali po tie-breaku, choć zanosiło się na klęskę. Teraz muszą się zmobilizować, by znaleźć się w czołowej ósemce oraz w play offach. To ich główne zadanie na bliższą i dalszą ligową przyszłość. Natomiast ZAKSA tym zwycięstwem zapewniła sobie grę w 1/4 PP.

Największym problemem rzeszowskiego zespołu wydają się być rozgrywający. Gregor Rupret, reprezentant Słowenii, był sprowadzony w miejsce Fabian Drzyzgi, ale nie do końca spełnia oczekiwania pracodawców. Łukasz Kozub, jego zmiennik, też prezentuje się nierówno. Ten drugi zaczął mecz w wyjściowym składzie, ale nie udźwignął ciężaru odpowiedzialności i w rezultacie został odesłany do kwadratu dla rezerwowych i już się nie pokazał na boisku. Rupret spisywał się w „kratkę", bo udane zagrania przeplatał kiepskimi.

Goście rozpoczęli w imponującym stylu. Bartosz Kurek, mocno wspierany przez kolegów, raz po raz punktował. Z kolei środkowy Karol Urbanowicz nie tylko był czujny pod siatką, ale również z pola serwisowego posyłał piłki z odpowiednią mocą. Po jego asie serwisowym było już 24:9, ale gospodarze zdołali „uciułać" dwa punkty (Lukas Vasina i blok). To był wszystko, na co było ich stać w inauguracyjnej odsłonie.

W drugiej gospodarze zaprezentowali się znacznie lepiej i od początku nieznacznie prowadzili. As serwisowy Rafała Szymury sprawił, że goście doprowadzili do remisu 17:17. A potem rozpoczęła się walka punkt za punkt, zaś wszystko zakończyło się grą na przewagi. Igor Grobleny po raz kolejny doprowadził do remisu 26:26, po chwili Kurek posłał piłkę w siatkę, a zwycięski punkt zdobył Bartosz Bednorz blokiem.

Gospodarze mocno się zmobilizowali i chcieli pójść zwycięską ścieżką w kolejnej odsłonie. Początkowo nawet prowadzili, ale podwójna zmiana Kajetana Kubickiego oraz Mateusza Rećki przyniosła wymierne efekty. Po bloku tego ostatniego ZAKSA wyszła na prowadzenie 15:13 i nie oddała go do końca seta.

A w kolejnym znów nas czekały spore emocje i... gra na przewagi. Niemal przez cały czas była znów gra punkt za punkt. Przy stanie 29:29 Stephen Boyer najpierw skutecznie zaatakował, a chwilę potem zablokował Grobelnego. I tym sposobem o wszystkim miał zadecydować tie-break.

W nim było sporo emocji i po raz kolejny gra na przewagi. Goście mieli cztery piłki meczowe, ale ich nie wykorzystali. Dopiero po akcji Grobelnego oraz bloku Davida Smitha zwyciężyli. Mecz trwał 164 minuty i poza pierwszym setem był niezwykle emocjonujący.



Fot. Wojciech Szubratowski/PressFocus

Marcin Janusz umiejętnie kierował poczynaniami kolegów i ZAKSA zdobyła kolejne cenne punkty.

Asseco Resovia - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 2:3 (11:25, 28:26, 20:25, 31:29, 18:20)
RZESZÓW: Kozub, Bednorz (10), Woch (14), Boyer (25), Vasina (14), Kłos (10), Zatorski (libero) oraz Potera (libero), Ropret (1), Bucki, Niemiec. Trener Tuomas SAMMELVUO.
KĘDZIERZYN-K.: Janusz (1), Grobelny (17), Takvam (7), Kurek (21), Szymura (11), Urbanowicz (14), Shoji (libero) oraz Kubicki, Rećko (4), Chitigoi, Smith (11). Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Gtód (obaj Radom). Widzów 4300.
Przebieg meczu
I: 4:10, 7:15, 8:20, 11:25.
II: 10:9, 15:13, 19:20, 28:26.
III: 10:9, 13:15, 16:20, 20:25.
IV: 10:8, 15:10, 20:19, 25:24, 31:29.
V: 4:5, 8:10, 14:15, 18:20.
Bohater – Marcin JANUSZ.

(sow)

Sport ff8613f907

Fatalna dyspozycja

Będzinianie praktycznie bez walki oddali mecz z Barkomem Każany Lwów. W ich szeregach nie zawiódł jedynie Brandon Koppers.

PLUSLIGA

Barkom Każany i Nowak-Mosty MKS walczą o utrzymanie w elicie i dla obu zespołów spotkanie miało kolosalne znaczenie. Będzinianie przy zwycięstwie „odskakiwali" od strefy spadkowej – trzy ostatnie drużyny – na pięć punktów. Z kolei triumf ekipy z Ukrainy pozwoliłby jej uwierzyć w szansę pozostania w PlusLidze. Spodziewano się zatem walki o każdą piłkę, wręcz „gryzienia" parkietu. Nic z tego. Goście od początku spisywali się słabo. Byli dziwnie ospali. W ich poczynaniach brakowało dynamiki i wiary. Do tego grali wolno, Nie nadążali za rywalami. Niewidoczny był Dominik Depowski, który w ostatnich spotkaniach był jednym z liderów zespołu. Do gry nic nie wnosili też środkowi, Bartłomiej Wójcik i Walerii Todua - w sumie wykonali cztery skuteczne ataki. W bloku też nie błyszczeli, zresztą jak ich koledzy. W całym meczu będzinianie mieli zaledwie jeden punktowy blok!

Nie zawodził jedynie Brandon Koppers. Kanadyjczyk wywalczył 19 pkt, przy 62-procentowej skuteczności w ataku. Walczył też Damian Schulz. Mistrz świata z 2018 r. szarpał, ale wraz z Koppersem bez wsparcia kolegów niewiele mogli zdziałać.

Dawid Murek, trener będzinian, próbował reagować na sytuację, wprowadzając na parkiet kolejnych zawodników. Weszli Adrian Kopij, Patryk Szwaradzki, Artur Ratajczak, Mateusz Siwicki i Luka Tadić. Zmiany nic nie dały. Będzinianie od pierwszej do ostatniej piłki grali słabo.

Miejscowi z zimną krwią wykorzystali słabą postawę będzinian. Też nie prezentowali nadzwyczajnej formy, ale równa gra Lorenzo Pope, Wasyla Tupczija i przede wszystkim Marta Tammearu wystarczyła.

■ **Barkom Każany Lwów – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:0 (25:21, 25:18, 25:14)**
LWÓW: Petrovs (4), Pope (9), Szczurow (6), Tupczij (10), Tammearu (17), Rogożyn (8), Pampuszko (libero) oraz Smokało, Fasteland, Kowalow. Trener Ugis KRASTINS.
BĘDZIN: Szpernalowski, Koppers (19), Wójcik (2), Schulz (12), Depowski (1), Todua (2), Olenderek (libero) oraz Tadić (3), Siwicki (3), Ratajczak, Szwaradzki, Kopij. Trener Dawid MUREK.
Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Żołynia). **Widzów** 530.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:13, 20:18, 25:21.
II: 10:5, 15:9, 20:13, 25:18.
III: 10:8, 15:11, 20:13, 25:14.
Bohater – Mart TAMMEARU.

(mic)

PRZEŁAMANIE BBTS-U

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Siatkarze BBTS-u Bielsko-Biała zaliczyli serię porażek, ale w derbach województwa zdołali się przełamać i pokonali wyżej sytuowany zespół z Jaworzna. Tomasz Wątorek, trener pokonanych, przed wyjazdem pod Klimczok przestrzegał, że potyczka będzie niezwykle trudna. BBTS, mimo ostatnich niepowodzeń, występował w roli faworyta i w czasie spotkania to udowodnił. Owszem, było wiele momentów wyrównanej gry, ale ostatecznie gospodarze okazali się lepsi i w pełni zasłużenie zdobyli komplet punktów. Zespół Czarnych Radom chyba powoli wychodzi z kryzysu i wygrał z akademikami z Krakowa. Sporo walki było podczas meczu Visły Bydgoszcz z Siedlcami. Górą byli goście i umocnili się na pozycji wicelidera.

BBTS Bielsko-Biała - MCKiS Jaworzno 3:0 (25:22, 25:16, 25:23), Astra Nowa Sól - SMS Spała 3:0 (25:17, 26:24, 25:16), Czarni Radom - AZS AGH Kraków 3:0 (25:16, 25:17, 25:22), Visła PROLINE Bydgoszcz - KPS Siedlce 1:3 (20:25, 36:38, 25:17, 25:27), ChKS Chełm - REA BAS Białystok 3:1 (23:25, 25:21, 25:23, 25:16), PZL LEONARDO Avia Świdnik - Anioły Toruń 3:1 (25:20, 24:26, 29:27, 25:21), Mickiewicz Kluczbork - Lechia Tomaszów Maz. 3:1 (29:27, 25:16, 23:25, 25:18), Olimpia Sulęcin pauzowała.

1. Chełm	11	32	33:6
2. Siedlce	11	29	32:12
3. Bydgoszcz	12	23	29:15
4. Świdnik	11	22	25:17
5. Jaworzno	12	21	27:22
6. Kluczbork	11	18	21:20
7. Białystok	11	17	21:23
8. Bielsko-Biała	11	17	22:20
9. Nowa Sól	11	15	19:21
10. Tomaszów Maz.	11	15	21:20
11. Radom	11	14	21:23
12. Toruń	11	13	18:23
13. Kraków	12	9	15:30
14. Sulęcin	11	5	10:31
15. Spała	13	4	7:37

Następna kolejka (7.12.): Kraków - Bielsko-Biała, Toruń – Kluczbork, Tomaszów Maz. - Nowa Sól, Białystok – Świdnik, Siedlce – Chełm, Sulęcin – Bydgoszcz, Spała – Radom, Jaworzno pauzuje.

(ws)

Mocne w końcówkach

Bielszczanki rozprawiły się z liderem rozgrywek, ŁKS Commercecon Łódź, w trzech setach na terenie rywala.

TAURON LIGA

Przed meczem wydawało się, że to łódzki zespół jest faworytem. Wprawdzie obie drużyny przegrały po jednym spotkaniu, ale w poprzedniej kolejce łodzianki w efektownym stylu wygrały w Rzeszowie z niepokonanym wówczas Developresem, co świadczyło, że są w wysokiej formie. Za nimi przemawiał też atut własnej hali.

Bielszczanki szybko pokazały jednak, że dywagacje ekspertów nic dla nich nie znaczą, że przed rywalkami nie czują żadnego respektu i w Łodzi zamierzają sięgnąć po pełną pulę. Od początku grały bardzo twardo. W ich szeregach wyróżniała się Julita Piasecka, dla której było to szczególne starcie. W lecie do BKS-u dołączyła właśnie z ŁKS-u. To ona udanym atakiem wywalczyła pierwszy punkt w spotkaniu. Do stanu 15:14 dla BKS-u gra była wyrównana. Wtedy nastąpiło przełamanie. Na zagrywkę poszła Kertu Laak. Jej serwisy były zbyt trudne dla miejscowych. Przewaga bielszczanek rosła błyskawicznie i wyniosła nawet osiem „oczek" (24:16). ŁKS, dzięki wprowadzonej na boisko byłej zawodniczce bialskiej ekipy Regiane Bidias, odrobił część strat, ale seta zamknęła niezawodna Piasecka.

W dwóch pozostałych partiach kibice również nie mogli narzekać na nudę i brak wrażeń. Zwłaszcza druga była bardzo wyrównana, choć wydawało się, że łodzianki wygrają ją pewnie. Prowadziły 17:13. Wtedy przebudziły się przyjezdne, które błyskawicznie odpowiedziały i złapały kontakt (17:18). W nerwowej końcówce ŁKS pierwszy stanął przed szansą zakończenia seta, ale bielszczanki z problemów wyszły obronną ręką. Same wykorzystały czwartą piłkę setową, bo pomyłkę w ataku zaliczyła Natalia Mędrzyk.


Julita Piasecka (z prawej) miło będzie wspominać powrót do Łodzi.

Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Trzecią partię miejscowe też miały na wyciągnięcie ręki, bo prowadziły trzema punktami (21:18). Końcówka to popis BKS-u, któremu jednak mocno pomogły łodzianki. Dwa błędy popełniła bowiem Anna Obiała. Po drugiej stronie siatki Laak dodała asy serwisowe, a Martyna Borowczak przy stanie 24:22 mocnym zbiciem zakończyła spotkanie.

■ **ŁKS Commercecon Łódź – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 0:3 (20:25, 28:30, 22:25)**
ŁKS: Kowalewska (2), Górecka (10), Obiała (14), Hryszczuk (5), Scuka (3), Alagierska (3), Stenzel (libero) oraz Bidias (3), Gajer, Stefanik (5), Mędrzyk (3), **Trener** Alessandro CHIAPPINI.
BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (5), Borowczak (8), Pacak (9), Laak (13), Piasecka (16), Orzyłowska (8), Drabek (libero) oraz Abramajtys, Angelina, Szewczyk, Janiuk, Suska (libero). **Trener** Barttomiej PIEKARCZYK.
Sędziowali: Marcin Walerzak i Stawomir Jażdżewski (obaj Olsztyn).
Widzów 1975.
Przebieg meczu
I: 9:10, 13:15, 14:20, 20:25.
II: 10:9, 15:13, 20:18, 24:25, 28:30.
III: 9:10, 15:13, 20:18, 22:25.
Bohaterka – Julia NOWICKA.

■ **ITA Tools Stal Mielec – Metalkas Pałac Bydgoszcz 0:3 (19:25, 18:25, 14:25)**
MIELEC: Frances, Mucha (8), Milewska (4), Głodzińska (6), Kuligowska (4), Ponikowska (11), Dąbrowska (libero) oraz Łyduch (libero), Adamczyk, Walczak, Moszyńska (3), Janicka. Trener Miłosz MAJKA.
BYDGOSZCZ: Kurerowa (2), Nowakowska (11), Dorsman (18), Sidor (3), Makarewicz (16), Paluszkiewicz (10), Ziółkowska (libero) oraz Jagła (libero). Trener Martino VOLPINI.
Sędziowali: Marcin Bartłomiejczak (Opole) i Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie). **Widzów** 930.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 15:20, 19:25.
II: 10:8, 14:15, 14:20, 18:25.
III: 8:10, 11:15, 14:20, 14:25.
Bohaterka – Wiktoria MAKAREWICZ.

■ **Uni Opole – Developres Rzeszów 1:3 (28:26, 20:25, 14:25, 12:25)**
OPOLE: Matsumoto (1), McCall (16), Kecher (8), Reiter (8), Diouf (13), Połeć (8), Adamek (libero) oraz Pamuła (2), Cygan, Zaroślińska-Król (3). **Trener** Nicola VETTORI.
RZESZÓW: Wenerska (3), Jasper (5), Jurczyk (17), Machado (23), Vicet (4), Fedorek, Szczygłowska (libero) oraz Kubas (libero), Dudek (7), Fedusio (14), Chmielewska, Korneluk (11), Honorio (1). **Trener** Michal MASEK.
Sędziowali: Grzegorz Kaczmarzyk (Częstochowa) i Krzysztof Wojtunik (Łódź). **Widzów** 1340.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:11, 20:17, 24:25, 28:26.
II: 7:10, 9:15, 12:20, 20:25.
III: 8:10, 9:15, 10:20, 14:25.
IV: 5:10, 9:15, 11:20, 12:25.
Bohaterka – Sabrina MACHADO.

1. ŁKS	10	25	8/2	26:10
2. Rzeszów	10	24	9/1	28:10
3. Budowlani	8	22	7/1	23:5
4. Bielsko	8	21	7/1	23:6
5. Wrocław	10	13	5/5	17:21
6. Opole	10	13	4/6	16:20
7. Radom	9	12	4/5	18:21
8. Bydgoszcz	10	11	4/6	16:21
9. Police	9	10	3/6	15:21
10. Kalisz	10	7	2/8	12:26
11. Mielec	9	6	2/7	8:24
12. Mogilno	9	4	1/8	9:26

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: 2.12.: Police – PGE Grot Budowlani; 5.12.: Bielsko-Biała – Radom, Wrocław – Opole; 6.12.: PGE Grot Budowlani – ŁKS; 7.12.: Rzeszów – Police; 8.12.: Kalisz – Mielec, 9.12.: Bydgoszcz – Mogilno.

(mic)

DRUGA PORAŻKA

I LIGA KOBIET

■ Siatkarki z Warszawy poniosły druga porażkę z rzędu. Po przegranej z uczennicami SMS-u w Szczyrku, w kolejnym meczu uległy w Imielinie miejscowemu MKS-owi po tie-breaku. O kolejną wygraną postarał się zespół SMS-u, wygrywając pewnie z Nike 3:0 i ma spore szansę gry w play offie, choć do końca sezonu zasadniczego jest jeszcze daleko.

MKS COPCO Imielin - KSG Warszawa 3:2 (24:26, 25:22, 25:20, 17:25, 16:14), SMS Szczyrk - Nike Węgrów 3:0 (25:22, 25:23, 25:20), KS Piła – Hospel Płomień Sosnowiec 1:3 (24:26, 16:25, 25:18, 23:25), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - Easy Wrap Volley Kobyłka 3:0 (25:18, 25:18, 25:19), BAS Kombinat Budowlany Białystok – Legionovia 3:1 (18:25, 25:14, 25:20, 25:17), Gedania Politechnika Gdańsk - Enea Energetyk Poznań 1:3 (20:25, 18:25, 25:22, 21:25), Solna Wieliczka pauzowała.

1. Warszawa	11	28	31:13
2. Nowy Dwór M.	11	26	29:12
3. Piła	11	23	29:17
4. Imielin	10	20	26:16
5. Wieliczka	10	19	23:16
6. Szczyrk	11	18	23:21
7. Sosnowiec	11	18	21:20
8. Węgrów	10	17	22:21
9. Legionowo	11	13	18:23
10. Poznań	12	11	17:28
11. Białystok	10	10	18:23
12. Gdańsk	11	5	10:32
13. Kobyłka	11	2	7:32

Następna kolejka (7.12.): Szczyrk – Imielin, Sosnowiec – Białystok, Warszawa - Nowy Dwór Maz., Legionowo – Gdańsk, Wieliczka – Piła.

Sport ff8613f907

Jedenaście z rzędu



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Christian Mroczkowski trafił w samo okienko.

58
SEKUND gospodarze mieli grać w podwójnym osłabieniu, ale już po 25 sek. goście zdobyli gola.

Katowiczanie notują znakomitą serię, a sosnowiczanie też, tyle że gorszą...

Wygrana GKS-u Katowice na Stadionie Zimowym była ich jedenastą z rzędu. Nie przyszła łatwo, ale była w pełni zasłużone. Do składu Zagłębia powróciło grono „ozdrowieńców". Patryk Speszny stanął między słupkami, kapitan Michał Kotlorz pojawił się jako siódmy obrońca, natomiast Radosław Sawicki znalazł się w czwartym ataku po dłuższej przerwie, bo miał problemy z więzadłem w kolanie. Ten ostatni musi złapać odpowiedni rytm meczowy, bo długo był poza lodem. Mecze pomiędzy tymi drużynami od prawie zawsze były wyrównane, ale w ostatnim czasie to GieKSa zapisywała je po stronie plusów. W 1. rundzie zadecydowało trafienie w dogrywce, zaś w rewanżu w Satelicie gospodarze wygrali 4:2. Trzecie spotkanie oba zespoły rozpoczęły ostrożnie, by przypadkiem nie stracić gola. Przez całe 20 minut jedni i drudzy szukali szans na pokonanie bramkarza, ale tylko w 10 min gospodarze mieli okazję zmienić rezultat. Roman Szturc wraz z Patrykiem Krężołkiem wyszli z szybką kontrą. Ten drugi znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale nie zdołał go pokonać, choć miał dwie próby. To była najlepsza sytuacja Zagłębia, zaś goście nie mieli aż tak klarownej okazji. Owszem, kilka razy próbowali zaskoczyć Spesznego, ale był czujny.

Druga tercja była pod dyktando gości. Zaczęło się od kary Dominika Nahunki i formacja specjalna GKS-u rozpoczęła solidna pracę w tercji gospodarzy, ale nic z tego nie było. W 33 min do boksu kar zjechał Michał Naróg, a 62 sek. później dołączył do niego Nahunko. Tej dogodnej sytuacji goście nie mogli zmarnować. Christian Mroczkowski z wysokości bulika przymierzył i krążek wylądował w prawy górnym rogu. Gospodarze po stracie bramki zaczęli śmielej atakować i Murray miał trochę pracy. Pod koniec tercji na ławce kar znalazł się Krężołek. Gdy przygotowywał się do wyjścia, Aleksi Varttinen popisał się piekielnie silnym uderzeniem z niebieskiej linii i Speszny po raz kolejny nie miał szans. W 45:21 min Stepehn Anderson otrzymał 2 min, a 79 sek. później Nahunko z bliskiej odległości wepchnął krążek do siatki. Sędziowie jeszcze analizowali całą sytuację i uznali gola i to, że napastnik gospodarzy był faulowany, węc Pontus Englund zjechał do boksu kar i pod bramką gości było gorąco. Kolejną karę w 49 min zarobił Albin Ruensson i przed Zagłębiem otworzyła się szansa, ale nie została wykorzystana. Obie drużyny miały kilka dogodnych sytuacji, ale wynik się nie zmienił. Po raz kolejny między tymi zespołami o wygranej decydował jeden gol. Gospodarze w drugiej tercji zagrali zbyt bojaźliwie, a gola stracili w podwójnym osłabieniu. Teraz będą musieli szukać szansy w kolejnym meczu na własnym lodzie z równie wymagającym rywalem, GKS-em Tychy.

Włodzimierz Sowiński

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice 1:2 (0:0, 0:1, 1:1)
0:1 – Mroczkowski - Koponen – Varttinen (33:45, w podwójnej przewadze), 0:2 – Varttinen - Koponen – Mroczkowski (41:47, w przewadze), 1:2 – Nahunko (46:40, w przewadze).
Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Patryk Kasprzyk – Maciej Byczkowski i Michał Kłosiński. **Widzów** 2545 (komplet).
ZAGŁĘBIE: Speszny; Krawczyk – Charvat, Sozanski – Szaur, Andrejkiw – Naróg (2), Kotlorz; Szturc – Tyczyński – Krężołek (2), Ciepielewski – Nahunko (4) – Bernacki, Bucenko – Viikila – Korenczuk, Karasiński – Sawicki – Djumić. Trener Piotr SARNIK.
GKS: Murray; Runesson (2) – Englund (2), Verveda – Chodor, Koponen – Varttinen, Maciaś; Wronka – Pasiut – Fraszko, Mroczkowski – Sokay – Dupuy, Kallionkeli – Anderson (2) – Bepierszcz, Michalski – Smal – Salituro. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Zagłębie – 8 min, GKS – 6 min.

Texom STS Sanok – Re-Plast Unia Oświęcim 0:4 (0:1, 0:1, 0:2)
0:1 – D. Olsson Trkulja – H. Olsson (0:30), 0:2 – Heikkinen – Karjlainen – Noworyta (29:37), 0:3 – Karjalainen – Ahopelto – Lundin (52:21, w osłabieniu), 0:4 – Marklund – H. Olsson – Bezuszka (59:39).
Sędziowali: Paweł Breske i Robert Długi - Kacper Król i Michał Żak. **Widzów** 1000.
SANOK: Salama; Florczak (2)– Biłas, Tamminen (2) – D. Musioł, Niemczyk – Gurshman, Karnas – Koczera; K. Bukowski – Huhdanpaa – J. Bukowski, Filipek – Strzyżowski – J. Musiot,Dobosz – I. Baida – D. Baida, Fus – Bryzgałow – Sienkiewicz. Trener Elmo AITTOLA.
UNIA: Lundin; Bezuszka (2) – Soderberg, Uimonen – Noworyta, Diukow – Prokopiak; Marklund - D. Olsson Trkulja – H. Olsson (2), Karjalainen- Heikkinen – Ahopelto, Sadłocha – Liljewall (2) – Holm, Krzemień – Galant – Prusak (2), Kusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.
Kary: Texom – 4 min, Unia – 8 min

Comarch Cracovia - JKH GKS Jastrzębie 2:3 (0:0, 2:1, 0:1, 0:0) po karnych (0-2)
1:0 - Jarosz - Sterbenz - F. Kapica (23:37), 2:0 - Lundgren - Wahlgren - Brandhammar (28:10), 2:1 - Kiełbicki - Kasperlik - Rac (37:26, w przewadze), 2:2 - Pulkkinen - Kuru (43:34, w osłabieniu), 2:3 - Bagin (karny).
Sędziowali Bartosz Kaczmarek i Marcin Polak oraz Michał Gerne i Igor Dzięciołowski. **Widzów** 1100.
CRACOVIA: D' Orio; Jaśkiewicz - Brandhammar, Younan - Kruczek (2); Bieniek - Wanacki, Kamieniew - Jaracz; H. Johansson - Olsson - Mocarski, D. Kapica - Wahlgren - Lundgren, Marzec - Bezwiński - Brynkus, F. Kapica - Jarosz - Sterbenz. Trener Marek ZIĘTARA.
JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin - Żurek, Blomber – Górny, Hanzel - Kunst; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikowas, Petrasz (2) - Rac - Kasperlik, R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Urbanowicz (2), Szczerba - Kiełbicki - Ślusarczyk (2). Trener Robert KALABER.
Kary: Cracovia - 2 min, JKH - 6 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	24	61	119:45	20	4/1
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	24	51	99:56	17	7
3. GKS Katowice	24	50	95:49	17/2	7/1
4. JKH GKS Jastrzębie	24	44	84:60	16/4	8
5. Comarch Cracovia	25	39	98:69	13/1	11/1
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	24	32	66:68	10	14/2
7. KH Energa Toruń	24	32	74:76	10/1	14/3
8. Texom STS Sanok	24	12	36:99	4	20
9. Podhale Nowy Targ	24	3	33:182	1	23

We wtorek, 3.12., grają: STS - GKS Katowice (18.00), Podhale - JKH (18.00), Cracovia - Energa (18.00), Zagłębie - GKS Tychy (19.00).

GÓRALU, CZY CI NIE ŻAL?!

■ Nowotarski hokej w wydaniu seniorów to już parodia, ale niewiele można z tym zrobić. Podhale nie spadnie z TMH, bo spadków nie ma, a wycofać się nie może, bo przez autorytarny związek zostanie ukarane finansowo za walkowery, a skąd brać na kary, skoro brakuje na przeżycie?

Podhale Nowy Targ - GKS Tychy 0:10 (0:4, 0:3, 0:3)
0:1 - Komorski - Ahola - Bryk (3:25), 0:2 - Bizacki - Sobecki - Jeziorski (4:08), 0:3 - Ubowski - Jeziorski - Ahola (8:21), 0:4 - Heljanko - Jeziorski Kakkonen (17:13, w przewadze), 0:5 - Heljanko (21:07), 0:6 - Bryk - Kucharski - Gościński (26:20), 0:7 - Gościński - Viinikainen (37:58), 0:8 - Krzyżek – Kucharski (44:44, w osłabieniu), 0:9 - Ubowski - Lehtonen - Jeziorski (46:33), 0:10 – Łyszczarczyk - Komorski – Heljanko (55:58)
Sędziowali: Michał Baca - Wojciech Czech oraz Artur Hyliński - Zachariasz Kadela. **Widzów** 400.
PODHALE: Bizub (2, 46:33. Zając); Mrugała - Tomasik, Sitnik - Horzelski, Wikar - Schmidt, Nykaza - Bury (2); Wielkiewicz - Kolusz - Worwa, Saroka - Moś - Chyrkin, Słowakiewicz - Malasiński - Bryniarski. Trener Rafał SROKA.
GKS: Lewartowski (32:56. Chabior); Bryk - Ahola, Viinikainen – Kakkonen, Bizacki - Ciura, Sobecki; Heljanko - Komorski - Łyszczarczyk, Jeziorski - Ubowski - Lehtonen, Gościński - Turkin - Paś (2), Drabik – Kucharski - Krzyżek (2). Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Podhale - 4 min, GKS - 4 min.

POWRÓT JKH

■ Cracovią roztrwoniła dwubramkową zaliczkę i po rzutach karnych przegrała z drużyną Roberta Kalabera.
Przed rozpoczęciem niedzielnego spotkania w Krakowie gospodarze mieli cztery punkty straty do ekipy trenera Roberta Kalabera. Kiedy podopieczni Marka Ziętary objęli prowadzenie dwiema bramkami, wydawało się, że nic im nie przeszkodzi w odniesieniu zwycięstwa i zniwelowaniu przewagi konkurenta do jednego „oczka". Tymczasem jastrzębianie w 2. tercji strzelili kontaktowego gola, gdy na ławce kar odpoczywał Maciej Kruczek, a w trzeciej odsłonie doprowadzili do wyrównania, gdy na ławkę kar powędrował ich kapitan, Maciej Urbanowicz. Fiński duet Teemu Pulkkinen - Hannu Kuru rozmontował obronę „Pasów", gdy „Urban" odpoczywał zaledwie 13 sekund! Dogrywka nie wyłoniła zwycięzcy, więc sędziowie zarządzili serię rzutów karnych. W nich sposobu na Vilho Heikkinena nie znaleźli Lundgren, Wahlgren, Younan i Brynkus, natomiast Alexa D' Orio pokonali Emil Bagin i Szymon Kiełbicki. W ten sposób przewaga JKH nad Cracovią wzrosła do 5 punktów.

Bogdan Nather

TARYFA ULGOWA

■ Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia tym razem w Sanoku zaprezentowali się bez swojego kapitana Krystiana Dziubińskiego. To jednak wcale nie przeszkadzało, by zgarnąć komplet punktów jak najmniejszym kosztem. Unia od początku posiadała sporą przewagę, ale Dominik Salama dobrze spisywał się w bramce. Ostatecznie skończyło się „tylko" na czterech golach. Hokeiści Unii byli już myślami przy czwartkowym spotkaniu w Satelicie.

(s)

Sport ff8613f907

Zawiedziony Boris Balibrea

MKS odmienił skład, ale wciąż przegrywa. Bez porażki w lidze pozostaje Anwil Włocławek.

ORLEN BASKET LIGA

Do Lublina MKS pojechał w mocno odmienionym składzie. W zespole nie ma już lidera Souleya Bouma, miał go zastąpić sprowadzony w trybie pilnym Tyler Cheese. Na ławce rezerwowych pojawili się kolejny debiutant Supreme Shakur Hannah (ostatnio liga grecka) oraz powracający po kontuzji Szymon Ryżek (zerwanie więzadła krzyżowego przedniego, ponadroczna przerwa).

Cheese, czołowy snajper poprzedniego sezonu (w barwach Sokoła Łańcut) w Lublinie wyszedł w pierwszej piątce. Początku nie miał jednak udanego. W pierwszej połowie trafił ledwie 3 z 10 rzutów z gry, zdobył 6 punktów. Gra dość długo była wyrównana prowadzenie zmieniało się. W końcu gospodarze przyspieszyli. W ciągu kilku minut drugiej kwarty zaliczyli serię 15:0 i na długą przerwę schodzili z bardzo solidną zaliczką (48:35). Ta połowa miała jednego bohatera - Tyrana De Lattibeaudiere. Energiczny Jamajczyk był tego popołudnia człowiekiem-orkiestrą - rzucał, zbierał, blokował. Do przerwy miał na koncie 19 punktów!



To był mecz Tyrana De Lattibeaudiere! Jamajczyk zdobył 33 punkty i ustanowił swój rekord kariery w naszej lidze.

Druga połowa była wyrównana, ale miejscowi kontrolowali przebieg wydarzeń. Lepiej prezentował się także Cheese, który zanotował double double. Amerykanin miał tego dnia sporo zadań, bo poza obowiązkami snajpera musiał prowadzić grę swojego zespołu. Na ławce siedział Hannah, ale okazało się, że jest kontuzjowany. W obozie z Lublina swój rekord strzelecki w Polsce zaliczył De Lattibeaudiere (33 punkty, 73 procent z gry).

Gospodarze wygrali po raz czwarty w sezonie i o kilka oczek awansowali w tabeli. Dla gości to była trzecia z rzędu porażka.

- Jestem rozczarowany. Nie zaczęliśmy tego meczu dobrze. Zawodnicy nie realizowali tego, co zakładaliśmy. W przerwie to wszystko im powiedziałem. W drugiej połowie było nieco lepiej, jednak straty były już zbyt duże - mówił po spotkaniu mocno zawiedziony Boris Balibrea, trener dąbrowian.

Ciekawie jest także we Wrocławiu. Po piątkowej porażce z Dzikami nie wytrzymały władze Śląska. W klubie doszło do zmiany trenera. Nowym szkoleniowcem został Aleksandar Joncevski. Macedończyk zastąpił Serba Miodraga Rajkovicia, z którym klub z Dolnego Śląska rozwiązał umowę za porozumieniem stron. Joncevski jest obecnie trenerem reprezentacji Macedonii Północnej.

■ **Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza 95:81 (21:20, 27:15, 24:23, 23:23)**

LUBLIN: Ramey 21 (2x3), De Lattibeaudiere 33 (2x3), Karolak 5 (1x3), Williams 12 (1x3), Drame 14 (2x3) - Krasuski, Pelczar 2, Szymański, Put 8 (2x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.
DĄBROWA GÓRNICZA: Załucki 4 (1x3), Markkusson 19, Kucharek 18 (4x3), Cowels 12 (4x3), Cheese 23 (4x3) - Rajewicz, Łapeta 5, Ryżek, Hook. Trener Boris BALIBREA.

■ **Zastal Zielona Góra - King Szczecin 80:101 (20:21, 23:25, 17:29, 20:26)**
ZIELONA GÓRA: Thornwell 14 (3x3), Kołodziej 12 (2x3), Hodge 12 (1x3), Murphy 5, Matczak 5 - Harris 19 (2x3), Sitnik 11,(1x3), Żmudzki 2, Woroniecki, Saulys. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.
SZCZECIN: Woodard 31 (7x3), Meier 15 (3x3), Żołnierewicz 12 (1x3), Whitehead 9, Brown 6 - Dziewa 11 (1x3), Myers 11 (1x3), Kierlewicz 2, Kostrzewski 2, Wójcik 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

■ **Legia Warszawa - Anwil Włocławek 86:94 po dogrywce (18:26, 25:24, 16:20, 24:13, 3:11)**
WARSZAWA: McGusty 30 (2x3), Evans 9 (1x3), Vucić 7, Silins 6 (2x3), Kolenda 3 (1x3) - Pluta 9, Jones 6, Grudziński 5 (1x3), Wilczek 11 (3x3). Trener Ivica SKELIN.
WŁOCŁAWEK: Funderburk 7 (1x3), Łączyński 17 (2x3), Taylor 9 (1x3), Petrasek 23 (4x3), Michalak 22 - Turner 6 (1x3), Sulima, Łazarski, Jackson 2, Ongenda 8, Gruszecki. Trener Selcuk ERNAK.

■ **AMW Arka Gdynia - Energa Icon Sea Czarni Słupsk 88:80 (27:17, 20:26, 18:19, 23:18)**
GDYNIA: Djordjević 22, Kolenda 19 (4x3), Garbacz 15 (4x3), Durham 15 (1x3), Tolbert - Hrycaniuk 11, Sewioł, Kamiński, Szymkiewicz, Szumert. Trener Nikola VASILIEV.
SŁUPSK: Stein 16 (1x3), Jackson 7 (1x3), Ford 7 (1x3), Dziemba 6 (2x3), Hagins 6 - Sueing 16 (2x3), Musiał 11 (2x3), Tomczak 6, Nowakowski 5 (1x3). Trener Mantas CESNAUSKIS.

■ **Trefl Sopot - Arriva Polski Cukier Toruń 75:68 (20:11, 22:28, 12:12, 21:17)**
SOPOT: Jankowski 3 (1x3), Alleyne 6, Groselle 9, Schenk 13 (1x3), Van Vliet 7 (1x3) - Witliński 6, Johnson 13 (2x3), Zyskowski 13 (1x3), Weathers 5 (1x3). Trener Żan TABAK.
TORUŃ: Abu 6, Tomaszewski 13 (1x3), Ertel 10 (2x3), Ryuny 2, Gaddefors 9 - Wilczek 20 (3x3), Diduszko 6, Benson 2. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

1. Włocławek	8	16	724:620
2. Sopot	8	15	722:660
3. Szczecin	8	13	695:646
4. Wałbrzych	8	13	614:589
5. Dziki	8	13	613:592
6. Legia	8	13	648:641
7. Stargard	8	12	629:629
8. Lublin	8	12	713:703
9. Gliwice	8	11	672:723
10. Wrocław	8	11	626:647
11. Dąbrowa G.	8	11	660:678
12. Słupsk	8	11	644:629
13. Toruń	8	11	640:662
14. Ostrów W.	8	10	610:666
15. Zielona G.	8	10	630:687
16. Gdynia	8	10	658:726

Najbliższe mecze: Zielona Góra - Dąbrowa Górnicza (5.12.), Słupsk - Wrocław, Legia - Toruń (oba 6.12.), Lublin - Sopot, Dziki - Szczecin, Stargard - Gdynia (wszystkie 7.12.), Ostrów Wlkp. - Gliwice, Włocławek - Wałbrzych (oba 8.12.)

Rozpędzone Zagłębie

Po kolejnej wygranej zespół z Sosnowca jest coraz wyżej w tabeli.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W Sosnowcu zmierzyły się drużyny sąsiadujące w czołówce tabeli. Zagłębie, które jest na fali w europejskich pucharach, kontra Ślęza, czwarty zespół ubiegłego sezonu. Miejscowe potwierdziły, ze bardzo dobrze czują się w bardziej kameralnym obiekcie przy ulicy Żeromskiego. Od pierwszych minut narzuciły swój styl. Po pierwszej kwarcie prowadziły 11 „oczkami", do przerwy wynik brzmiał 41:33.

Prawdziwy pokaz siły Zagłębia oglądaliśmy w kwarcie trzeciej. W tej części Ślęza, czołowy przecież zespół Orlen Basket Ligi, był tylko tłem dla grających jak w transie sosnowiczanek. Kamila Borkowska w połowie trzeciej kwarty już miała double-double. Przewaga Zagłębia rosła błyskawicznie, w pewnym momencie wynosiła 32 pkt (69:37). Sosnowiczanki świetnie grały też w obronie, pozwoliły rywalkom zdobyć w tej części tylko 4 punkty!

W ostatniej kwarcie wrocławianki sporo odrobiły, ale wynik był przesądzony dużo wcześniej. Administratorowi mediów społecznościowych we wrocławskim klubie pozostawało napisać dwa krótkie zdania: „Dziś bogowie koszykówki zadecydowali, że musimy poczuć to, co czuli nasi rywale w KGHM Ślęza Arena. Dominacja MB Zagłębie Sosnowiec w trzeciej kwarcie daje gospodyniom bardzo pewne zwycięstwo".

Sosnowiczanki przeskoczyły Ślęzę w tabeli. Jedynym niepokonanym zespołem pozostaje KGHM BC Polkowice. Mistrzynie Polski mocno namęczyły się w spotkaniu z „czerwona latarnią" z Bydgoszczy. Outsiderki prowadziły nawet 12 punktami, jeszcze 6 minut przed końcem miały niewielką przewagę (72:71), jednak finisz należał do zespołu trenera Karola Kowalewskiego.

■ **MB Zagłębie Sosnowiec - 1KS Ślęza Wrocław 75:61 (22:11, 19:22, 26:4, 8:24)**
SOSNOWIEC: Nikitinaite 2, Soule 22 (1x3), Borkowska 19 (2x3), Wnorowska 4, Kuczyńska 5 (1x3) - Pszczolarska 10 (2x3), Jones 9 (1x3), Jarząb 4, Tyszczak, Burliga, Micek. Trener Jordi ARAGONES.
WROCŁAW: Nunn 13, Hjern, Ryan 12, Wińkowska 2, Mielnicka 7 - Pyka 15 (2x3), Strautmane 9 (3x3), Kozik 3 (1x3), Kurach. Trener Arkadiusz RUSIN.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - VBW Gdynia 65:78 (16:18, 15:23, 12:23, 22:14)**
POZNAŃ: Carter 16, Skobel 12 (2x3), January 10, Pokk 6 (2x3), Rogozińska - Puc 3, Popović 11 (3x3), Rutkowska 3, Haegenbarth 4, Piasecka, Główczak. Trener Wojciech SZAWARSKI.
GDYNIA: Jones 19 (1x3), Wrzesiński 12, Hebard 8, Jakubiuk 8, Gilmajster 3 (1x3) - Wesołowska 1, Kastanek 13 (3x3), Stoupalova 9 (2x3), Ułan 5 (1x3), Wesołowska, Stasiak, Podgórna, Tomasik. Trener Philip MESTDAGH.

■ **KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. - KGHM BC Polkowice 78:85 (16:16, 21:20, 25:30, 16:19)**
BYDGOSZCZ: Porchia 17, Drop, Michałek 19 (1x3), Ebo 12, Pawlikowska 7 (2x3) - Wieczyńska, Keller 9 (1x3), Milijković 10, Sobiech 4. Trener Piotr KULPEKSZA.
POLKOWICE: Cannon 29, Davis 21, Jespersen 13 (2x3), Gajda 2, Piechowiak - Pierstrzyńska 10 (3x3), Jeziorna 5 (1x3), Zasada 5 (1x3), Niełacna. Trener Karol KOWALEWSKI.



Fot. PAP/Michał Meissner

Sosnowiczanki pokonują kolejne przeszkody.

■ **Energa Toruń - SKK Polonia Warszawa 93:76 (25:19, 22:14, 22:18, 24:25)**
TORUŃ: Stankiewicz 13 (2x3), Wheeler 21 (3x3), Kapinga Maweja 17, Mortensen 11 (1x3), Batura 4 (1x3) - Ossowska 3 (1x3), Walczak 16, Grządziela 8, Urban, Trzymkowska, Conte. Trener Elmadin OMANIĆ.
WARSZAWA: Pawłowska 14 (2x3), Moore 13, Sosnowska 7 (1x3), Nicholson 7, Masłowska 17 (4x3) - Dubniuk 5 (1x3), Marciniak 7 (1x3), Manala 6, Bukowczan, Janczak. Trener Jerome FOURNIER.

■ **Polski Cukier AZS UMCS Lublin - PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp 91:58 (22:13, 24:11, 28:16, 17:18)**
LUBLIN: Stanacev 11 (2x3), Kulińska 8, Miskiniene 20, Zempare 6, Szymkiewicz 23 (3x3) - Trzeciak 7 (1x3), Johnson 13 (1x3), Ullmann, Adamczuk, Goszczyńska 2, Kusiak 1. Trener Krzysztof SZEWCZYK.
GORZÓW WLKP.: Miller 8, Tsineke 24 (3x3), Gertchen 2, Walker 7, Śmiałek 2 - Kuczyńska 4, Mikulasikova 2, Kośla 4, Kobylińska, Lebiecka 5 (1x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

1. Polkowice	7	14	593:536
2. Gdynia	7	12	574:511
3. Sosnowiec	7	12	544:499
4. Lublin	7	12	559:503
5. Wrocław	7	11	513:458
6. Toruń	7	10	534:574
7. Gorzów	7	10	503:503
8. Poznań	7	9	505:558
9. Warszawa	7	8	465:540
10. Bydgoszcz	7	7	453:561

Najbliższe mecze: Wrocław - Gorzów Wielkopolski, Polkowice - Lublin, Sosnowiec - Toruń (wszystkie 7.12.), Gdynia - Bydgoszcz, Warszawa - Enea AZS Politechnika Poznań (oba 8.12.)

Sport ff8613f907



Fot. Michał Meisner/PAP

Porażka bardzo zabolała Piotra Jędraszczyka (z lewej), MVP derbów w Zabrzu.

Double-double „Górników”!

Znakomitą promocją szczypiorniaka były najciekawsze od lat Derby Górnego Śląska. Ze zwycięstwa cieszyli się wracający na dobre tory zabrzańscy „Trójkolorowi”.

Pełna hala żywiołowo reagująca na boiskowe wydarzenia, ogromne emocje, wielka dawka adrenaliny, bitwa o każdy centymetr parkietu, mecz charakterów i walki, falujący wynik, bardzo wysoki poziom spotkania oraz znakomita promocja handballu - takie były Wielkie Derby Górnego Śląska, jedne z najlepszych, jakie odbyły się na przestrzeni kilku ostatnich lat. Mieli wyczucie szefowie Polsatu Sport, decydując się na transmisję akurat tego spotkania. Nie żałowali gardeł zabrzańscy kibice, którzy w niedzielne południe pojawili się na meczu piłkarzy ręcznych Górnika z Gwardią Opole, nawet kosztem oglądania piłkarzy nożnych, rozgrywających swoje spotkanie akurat o tej samej porze w Kielcach. Na koniec okazało się, że podopieczni trenerów Arkadiusza Miszki i Jana Urbana stanęli na wysokości zadania, wygrywając ważne mecze. To było piękne double-double zabrzańskich zespołów! Dla „Miszy”, w końcu wychowanka Górnika, było to pierwsze zwycięstwo od przejęcia sterów z rąk Tomasza Strząbały i pierwszy domowy sukces. - Zaczęło się od 20 dobrych minut w Ostrowie Wielkopolskim, potem był remis w Lidze Europejskiej z Silkeborgiem, a teraz są 3 punkty z Opolem - cieszył się 44-letni szkoleniowiec.

Maksymalnie zmobilizowani gospodarze dobrze weszli w mecz i w 11 minucie - po rzucie Dana Racotei - prowadzili 7:4. Goście jednak szybko odrobili straty (10:10) głównie za sprawą dobrze broniącego Jakuba Ałaja. Kapitalnymi interwencjami popisywał się również Kacper Ligarzewski, więc zabrzanie w końcówce przechyli szalę wyniku na swoją stronę. - Początek meczu mieliśmy słaby. Poza tym, jak w poprzednich meczach dobrze graliśmy w obronie, to i w ataku nam szło. Tym razem w ataku było OK, za to zabrakło tej mocnej defensywy. Ale było dużo walki. Mecz był bardzo fajny do oglądania dla kibiców - podsumowywał MVP spotkania, zdobywca 8 bramek, reprezentacyjny rozgrywający Gwardii, Piotr Jędraszczyk.

Druga połowa była jeszcze bardziej gorąca, jeszcze mocniej rozpaliła kibiców obu drużyn. Gdy zabrzanie wyszli na 4-bramkowe prowadzenie, to mimo wysiłków opolan długo utrzymywali taki dystans (18:14, 20:16, 22:18, 25:21). W 49 minucie zagotowało się i na parkiecie, gdy czerwoną kartkę ujrzał Michał Milewski po ataku na głowę coraz lepiej sobie poczynającego Jakuba Pindy. Co ciekawe, 2-minutowe wykluczenie otrzymał także reprezentacyjny skrzydłowy Jakub Szyszko, który wszczął awanturę w obronie młodszego kolegi. Na szczęście krótkie spięcie zakończyło się podaniem rąk. - Nie wiem dlaczego dopiero teraz wygraliśmy, ale lepiej późno niż wcale. Powoli wracamy do naszej dobrej dyspozycji. Wychodzimy z kryzysu i każde zwycięstwo będzie nas podbudowywało. W tym spotkaniu pokazaliśmy dobrą piłkę ręczną. Konsekwentną w obronie i w ataku, bez głupich błędów. Postawiliśmy się w defensywie i obyśmy tak grali w kolejnych meczach - podsumował swój i kolegów występ Szyszko.

W 57 minucie goście raz jeszcze zerwali się do walki chociażby o remis, ale zabrzanie nie wypuścili zwycięstwa. - Wiedzieliśmy, że Gwardia jest na fali. Grała bardzo dobrze w ostatnich meczach, zdecydowanie wygrała u siebie z Kaliszem. My pokazaliśmy, że jesteśmy zespołem. Pomagaliśmy sobie, jeden bił się za drugiego, walczyliśmy do końca. Dziękuję też kibicom za pomoc, bo byli naszym ósmym zawodnikiem. Dzisiaj się cieszymy, jutro ochłoniemy, a we wtorek zaczynamy przygotowania do kolejnego spotkania w Puławach - podsumował to świetne widowisko trener Miszka, a mimo porażki brawa należały się także opolanom i ich trenerowi. - Spodziewaliśmy się takiego meczu. Wiedzieliśmy, że zabrzanie potrzebują punktów jak tlenu, więc uczulałem moich zawodników, że to będzie twarda i mocna piłka ręczna, czyli taka, jaka powinna być. Gra była fair, poza jedną sytuacją z Milewskim, ale dobrze, że nic poważnego się Kubie nie stało. Gratuluję Górnikowi, a my walczymy dalej - ocenił Bartosz Jurecki.

Zbigniew Cieńciała

Górnik Zabrze - Corotop Gwardia Opole 34:32 (17:14)
GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Komarzewski 2, Ivanović 2, Krawczyk 4, Ilczenko 6, Racotea 5, Artemenko 7/4, Wąsowski, Minocki, Krępa, Pinda 3, Czerkaszczenko 1, Szyszko 4. Kary: 10 min. Trener Arkadiusz MISZKA.
GWARDIA: Ałaj, Lellek - Wojdan 7/4, Widomski 4, Jędraszczyk 8, Pelidija 5, Łangowski, Jendryca 1, Luksa, Wandzel 1, Kamiński 5, Stempin, Wrzesiński 1, Milewski (CZK, 49 min - atak na twarz), Zawadzki. Kary: 12 min. Trener Bartosz JURECKI.

Sićko już gra, sensacja w Gdańsku

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Jeszcze bez zawieszonego trenera Tałanta Dujszebajewa, ale po raz pierwszy od dawna w pełnym, 16-osobowym składzie przystąpili do meczu z Chrobrym Głogów wicemistrzowie Polski w Kielc. Sporym zaskoczeniem było pojawienie się na parkiecie Szymona Sićki. Lewy rozgrywający Industrii wystąpił w pierwszej siódemce, lecz zaangażowany był jedynie w akcje defensywne. Jeden z naszych czołowych zawodników, imponujący zwłaszcza potężnym rzutem z dystansu, wrócił do gry po 9 miesiącach i 3 dniach od feralnej kontuzji, której doznał w meczu z Gwardią Opole. Podczas upadku bez kontaktu z rywalem doznał ciężkiej kontuzji kolana - uszkodzenia więzadła właściwego rzepki. Został zoperowany w Barcelonie, a potem przechodził długą rehabilitację. W sobotę zakończył jej kolejny etap, bo wystąpił w oficjalnym meczu. Jego dorobek to gol z karnego, przechwyt, asysta i... „pudło” z linii 7 metrów, a wszystko w 15 minut, bo tyle otrzymał od sztabu szkoleniowego. - Stresu nie miałem, bardziej czułem ekscytację. Chciałem już grać, brakowało mi tych emocji. Trenerzy stopniowo będą mnie wprowadzać do zespołu, ale na grę w ataku będę musiał trochę poczekać - powiedział „Sicio”.

Do niemałej sensacji doszło w Gdańsku, gdzie chwalone za niedawne postawienie się Industrii Wybrzeże zdobyło tylko punkt kosztem ekipy z Legionowa. Miejscowi najwyraźniej zlekceważyli szorującego po dnie tabeli rywala, który już w 3 minucie stracił Krzysztofa Tylutkiego (czerwona kartka), a po kwadransie Filipa Fąfarę (kontuzja). Niewiele im też dał strzelecki popis Jakuba Będzikowskiego (12 bramek), bo ambicja przeciwników nagrodziła ich serią niemal bezbłędnie egzekwowanych rzutów karnych i dwoma cennymi „oczkami”.

Industria Kielce - KGHM Chrobry Głogów 45:34 (25:15)
KIELCE: Wałach, Cordalija, Mestrić - Konkoud 4, A. Dujszebajew 6, Karacić, Karalek 6, Sićko 1/1, Nahi 4/1, Rogulski 6, Olejniczak 8, Surgiel 3, T. Gębala 2, Maqueda 1, Monar 3, D. Dujszebajew 1. Kary: 4 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.
CHROBRY: Łobczuk 1 - Zieniewicz 1, Strelnikow, Paterek 3/3, Skiba 4, Jamioł 6, Mosiołek 2, J. Adamski 2, Matuszak 2, Styrcz, Orpik 2, Hajnos 3, Dadej 5, Grabowski 3/2. Kary: 2 min. Trener Witalij NAT.

Orlen Wisła Płock - MKS Piotrkowianin 43:25 (23:14)
PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - P. Krajewski 9, Piroch 1, Fazekas, Dawydzik 4, Szita 7, Cokan 6, Sisko 1, Panic 1, Michałowicz 1, Susnja, Serdio 3 (CZK, 49 min - gradacja kar), Janc 4, Zarabec 3/2, Szostak 3. Kary: 6 min. Trener Dawid NILSSON.
PIOTRKOWIANIN: Kot, Lewandowski - Kowalski 4/1, Grzesik 2, Mastalerz 1, Żyszkiewicz 2, Szopa 3, Filipowicz 1, Makowiejew 2, Rutkowski 5, Surosz 1, Dróżdż 1, Wawrzyniak 1, Wadowski 1, Jurczenia 1. Kary: 4 min. Trener Michał MATYJASIK.

Azoty Puławy - Rebud KPR Ostrów Wielkopolski 33:39 (16:20)
AZOTY: Borucki, Tsintsadze 1 - Dikhaminja 8, Jarosiewicz 1, Gogola 6/2, Zarzycki 1, Kacper Adamski 7, Jaworski 2, Górski 2, Sesic 1, Marciniak 3, Janikowski 1. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
OSTROVIA: Krekora, Zimny - Kamil Adamski 10/2, Smolikow 9, Szpera 1, Reznicki 8, Kamyszek 4, Tomczak 3, Rybarczyk 3, Misiejuk 1, Marciniak. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.

PGE Wybrzeże Gdańsk - Zepter KPR Legionowo 28:28 (12:13) rzuty karne 2:4
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski 1, Stanescu, Papina 2, Peret, Będzikowski 12, Czapliński 7/2, Zmavc (CZK, 56 min - gradacja kar), Siekierka 2, Domagała 1, Niedzielenko 1, Zhang, Pepliński 2. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk 1, Słupski 4, Chabior, Fąfara, Wołowiec 11, Ciok 2, S. Lewandowski 1, Adamczyk, Pawelec 3, Laskowski 2, Petlak 4, Tylutki (CZK, 3 min - faul), Brzeziński. Kary: 6 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

W meczu piątkowym **MKS Zagłębie Lubin - Energa Borys MMTS Kwidzyn 16:39 (8:15)**

Energa MKS Kalisz - WKS Śląsk Wrocław poniedziałek, 20.30

1. Płock	13	39	424:281
2. Kielce	13	36	487:343
3. Ostrovia	13	25	424:386
4. Chrobry	12	25	362:350
5. Azoty	13	20	442:461
6. Wybrzeże	13	20	376:399
7. Gwardia	13	18	374:390
8. Kalisz	12	18	342:358
9. Kwidzyn	13	16	368:373
10. Górnik	13	15	382:374
11. Zagłębie	13	13	349:405
12. Piotrkowianin	13	12	358:441
13. Legionowo	13	5	359:410
14. Śląsk	11	5	284:360

Mecz zaległy - 4 grudnia: Śląsk - Chrobry; 14. seria - 5-8 grudnia: Zagłębie - Ostrovia, Kalisz - Piotrkowianin, Płock - Wybrzeże, Gwardia - Śląsk, Kielce - Kwidzyn, Azoty - Górnik; Legionowo - Chrobry przełożony na 6 lutego.

(mha)

Sport ff8613f907



Fot. Marcin Bielecki/PAP

Jak na debiutantkę w wielkim turnieju Paulina Wdowiak (w środku) spisała się bardzo dobrze.

Na żyletki

Po emocjonującym spotkaniu i pokonaniu Portugalii dzisiejszy mecz z Hiszpanią zadecyduje, czy Polki awansują do drugiej rundy mistrzostw Europy.

Portugalia była drugim rywalem Biało-czerwonych na Euro. W kontekście inauguracyjnych porażek obu drużyn - reprezentacji Polski z Francją (22:35) oraz Portugalii z Hiszpanią (24:30) - znaczenie sobotniego meczu w Bazylei urosło do rangi kluczowego. Tylko zdobyte punkty, najlepiej 2 za wygraną, zachowywały szanse na awans do kolejnej rundy bez oglądania się na wyniki rywalek w ostatniej kolejce grupy C.

Wdowiak show

W porównaniu do czwartkowego meczu z „Trójkolorowymi" norweski selekcjoner Arne Senstad zdecydował się na dwie zmiany. Wolne dostały skrzydłowa Adrianna Górna i obrotowa Aleksandra Olek, a w ich miejsce pojawiły się środkowa Aleksandra Tomczyk oraz bramkarka Paulina Wdowiak. I właśnie ta druga, debiutująca w wielkim turnieju bardzo nam pomogła w pierwszej połowie spotkania z dziewczętami Jose Antona Silvy. Zwłaszcza jej dwie fenomenalne interwencje w jednej akcji pozwoliły Polkom zejść na przerwę z jednobramkowym prowadzeniem. A powinno być zdecydowanie lepiej, ponieważ po otwierającym mecz trafieniu Pauliny Uścinowicz podopieczne Senstada stopniowo odjeżdżały siódemce z Półwyspu Iberyjskiego; w pewnym momencie nawet na 4 trafienia. Zniknęła trema i stres towarzysząca polskim reprezentantkom w meczu z mistrzyniami świata i wicemistrzyniami olimpijskimi. Dobrze wyglądała nasza gra zwłaszcza w obronie, gdzie domykając środek pola wytrącaliśmy ataki Portugalek. - Jestem bardzo szczęśliwa, że dostałam szansę i ją wykorzystałam. Zawsze jednak mam niedosyt. Myślę, że mogłam odbić kilka innych piłek. Jak na mój debiut, to jednak było bardzo dobre spotkanie. Wynik cieszy - powiedziała Paulina Wdowiak, która zakończyła mecz z 35-procentową skutecznością, co walnie przyczyniło się do zwycięstwa Biało-czerwonych.

Zanim jednak do niego doszło, do połowy zapełniona hala St. Jakobshalle zobaczyła widowisko o ogromnym ładunku emocji. Przez prawie 30 minut wynik kręcił się wokół remisu, a najwyższe prowadzenie mających inicjatywę Polek sięgało tylko dwóch bramek. W ostatnich dwóch minutach zdenerwowane rywalki popełniły dwa proste błędy, u nas nie pomyliła się harująca pod obiema bramkami Monika Kobylińska i mogliśmy odetchnąć. - Skuteczność nas trochę zawiodła. Satysfakcjonuje to, że wygrałyśmy, ale obrona powinna lepiej zagrać, wyjść wyższą strefą, aby bramkarki miały większy komfort. Spodziewam się, że podobnie będzie wyglądał poniedziałkowy mecz z Hiszpanią. Mam nadzieję, że będziemy jeszcze bardziej zmobilizowane i zagramy jeszcze lepiej - podkreślała Aleksandra Rosiak.

Znów rośnie skala trudności

W poniedziałek o 18.00, na koniec zmagań grupowych, Polki zmierzą się z Hiszpanią. Wyniki „Guerreras" w ostatnich latach wahały się od dwóch półfinałów mundialu z rzędu (2019, 2021) do 12. miejsca w tegorocznych igrzyskach olimpijskich, czyli ostatniego i to po samych porażkach. Impreza w Paryżu wyraźnie nie udała się Hiszpankom. Nic dziwnego, że zespół opuściło kilka doświadczonych zawodniczek. m.in. Alexandrina Barbosa, najlepsza strzelczyni Hiszpanii na Euro 2022, która zakończyła karierę z 765 golami w 171 meczach. Zostały jednak inne znakomitości. Rozgrywające Paula Arcos i Carmen Campos, które odgrywają dużą rolę, od lat odciskając piętno na wynikach zespołu. Jest nowy duet bramkarski: Nicole Wiggins i Nicole Morales. Warto zwrócić też uwagę na obrotową Kabę Gassamę, klubową koleżankę Karoliny Kudłacz-Gloc i Julii Niewiadomskiej z HB Ludwigsburg, wicelidera Bundesligi. Biało-czerwone za poprzednie Euro mają z Hiszpankami rachunki do wyrównania. Zespół Arne Senstada pokonał wówczas siódemkę z Półwyspu Iberyjskiego, ale nie awansował do dalszej rundy. Przesądziła o tym późniejsza wygrana Hiszpanii z Niemcami „odpowiednią różnicą bramek". Cała trójka zgromadziła tyle samo punktów, ale Polska miała najgorszy bilans goli w bezpośrednich meczach. Czy mecz był ustawiony? Odpowiedź sama ciśnie się na usta.

Klucz w defensywie

- Obrona będzie kluczem do zwycięstwa nad Hiszpanią. Musimy sobie pomagać. Hiszpanki mają podobny styl do Portugalek. W ataku musimy dużo grać bez piłki, aby wypracować sobie dogodne pozycje. Kluczem będzie jednak defensywa - oceniła nasza kapitan Monika Kobylińska, która w meczach z Francją i Portugalią uzyskała łącznie 9 bramek. Prawa rozgrywająca jest najskuteczniejszą zawodniczką polskiej ekipy.

Do drugiej rundy awansują po dwa najlepsze zespoły z każdej grupy, które w rundzie głównej rywalizować będą o awans do półfinałów w dwóch grupach po sześć zespołów, z zachowaniem punktów zdobytych we wcześniejszej fazie.

Zbigniew Cieńciała

■ **Polska - Portugalia 22:21 (11:10)**

POLSKA: Wdowiak, Zima, Płaczek - Balsam 4/1, Kobylińska 7/2, Kochaniak-Sala 1, Urbańska, Uścinowicz 3, Michalak 3, Matuszczyk 1, Tomczyk, Nocuń, Rosiak 3, Drażyk, Nosek, Zych. Kary: 8 min. Trener Arne SENSTAD.

PORTUGALIA: Gois, Figueira - Ferreira 5, Nunes, Ramos, A. Silva 1, Da Silva 3, N. Rodrigues, Patricia Rodrigues 4/4, Resende 2, Sousa 1, Costa, Resende 3, Duarte 2, Gomes, Priscila Rodrigues. Kary: 12 min. Trener Jose Anton SILVA.

Sędziowali: Georgi Dojczinow i Julian Goretsow (Bułgaria). **Widzów** 3663.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 3:3 (8), 7:4 (13), 9:5 (19), 10:8 (25), 11:10 (30), 12:10 (32), 13:13 (42), 16:15 (47), 17:17 (52), 18:18 (54), 20:18 (56), 21:19 (57), 21:20 (59), 22:20 (60), 22:21 (60).

Nadzieje w Hiszpanii

Odnowiony zespół Hiszpanii potrzebuje zwycięstwa nad Polską nie tylko do awansu do kolejnej rundy mistrzostw Europy, ale też do zbierania niezbędnego doświadczenia - komentuje prasa z Półwyspu Iberyjskiego. Dziennik „Marca" podkreśla, że „Las Guerreras", jak określa się żeńską reprezentację piłki ręcznej, potrzebuje zwycięstwa nad Polską, aby awansować do dalszego etapu rozgrywek. Gazeta zauważa, że drużyna przechodzi zmianę pokoleniową, a jej średnia wieku wynosi obecnie zaledwie 24 lata. W składzie Hiszpanek zostało tylko 6 zawodniczek w porównaniu z ostatnimi igrzyskami olimpijskimi w Paryżu. - Pokonanie Polski podtrzymałoby nadzieje nowego zespołu i pozwoliłoby mu nadal rywalizować na najwyższym poziomie, zbierając doświadczenie i cenne godziny gry, czego właśnie tej grupie najbardziej brakuje - napisał z kolei dziennik „El Pais".

37 PROCENT skuteczności zanotowała Paulina Wdowiak, która obroniła 7 z 19 rzutów

59:49 MINUT spędziła na boisku w meczu z Portugalią Magda Balsam. Prawoskrzydłowa MKS-u Lublin była też naszą najszybszą zawodniczką, osiągając 26,89 km/h.

96,85 KM/H to prędkość piłki rzuconej przez Paulinę Uścinowicz przy bramce otwierającej wynik spotkania.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - DEBRECZYN

Węgry - Turcja	30:24 (13:8)
Szwecja - Macedonia Płn.	28:18 (15:7)
Szwecja - Węgry	25:32 (13:16)
Macedonia Płn. - Turcja	25:25 (12:15)
2.12. Macedonia Płn. - Węgry	18.00
2.12. Turcja - Szwecja	20.30

1. Węgry	2	4	62:49
2. Szwecja	2	2	53:50
3. Turcja	2	1	49:55
4. Macedonia Płn.	2	1	43:53

GRUPA B - DEBRECZYN

Rumunia - Czechy	29:28 (11:13)
Czarnogóra - Serbia	24:18 (11:8)
Czarnogóra - Rumunia	27:25 (16:12)
Serbia - Czechy	24:27 (13:14)
3.12. Serbia - Rumunia	18.00
3.12. Czechy - Czarnogóra	18.00

1. Czarnogóra	2	4	51:43
2. Rumunia	2	2	54:55
3. Czechy	2	2	54:55
4. Serbia	2	0	42:51

GRUPA C - BAZYLEA

Hiszpania - Portugalia	30:24 (12:12)
Francja - Polska	35:22 (18:10)
Polska - Portugalia	22:21 (11:10)
Francja - Hiszpania	24:22 (10:11)
2.12. Polska - Hiszpania	18.00
2.12. Portugalia - Francja	20.30

1. Francja	2	4	59:44
2. Hiszpania	2	2	52:48
3. Polska	2	2	44:56
4. Portugalia	2	0	45:52

GRUPA D - BAZYLEA

Szwajcaria - Wyspy Owcze	28:25 (13:7)
Dania - Chorwacja	34:26 (16:13)
Chorwacja - Wysypy Owcze	17:17 (9:8)
Dania - Szwajcaria	35:30 (19:15)
3.12. Wyspy Owcze - Dania	18.00
3.12. Chorwacja - Szwajcaria	20.30

1. Dania	2	4	69:56
2. Szwajcaria	2	2	58:60
3. Wyspy Owcze	2	1	42:45
4. Chorwacja	2	1	43:51

GRUPA E - INNSBRUCK

Austria - Słowacja	37:24 (17:11)
Norwegia - Słowenia	33:26 (16:11)
Norwegia - Austria	38:24 (23:14)
Słowenia - Słowacja	37:24 (18:10)
2.12. Słowenia - Austria	18.00
2.12. Słowacja - Norwegia	20.30

1. Norwegia	2	4	71:50
2. Słowenia	2	2	63:57
3. Austria	2	2	61:62
4. Słowacja	2	0	48:74

GRUPA F - INNSBRUCK

Holandia - Islandia	27:25 (12:12)
Niemcy - Ukraina	30:17 (15:9)
Holandia - Niemcy	29:22 (15:14)
Islandia - Ukraina	27:24 (16:9)
3.12. Ukraina - Holandia	18.00
3.12. Islandia - Niemcy	20.30

1. Holandia	2	4	56:47
2. Niemcy	2	2	52:46
3. Islandia	2	2	52:51
4. Ukraina	2	0	41:57

■ **Do fazy głównej awansują po 2 zespoły z każdej grupy (przy równej liczbie punktów decydują wyniki bezpośrednich meczów).**
■ **Faza główna składać się będzie z dwóch grup po 6 drużyn według klucza: grupa 1 (A, B, C), grupa 2 (D, E, F).**



Fot. PAP/Piotr Polak

Tylko dwóch przeciw Chmarze

Ustępujący prezes Henryk Olszewski symbolicznie przekazał buławę swojemu następcy.

Bez wyborczej niespodzianki na dworze królowej sportu: Sebastian Chmara został nowym prezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. 53-letni dotychczasowy wiceprezes był jedynym kandydatem.

Nowy prezes podczas wyborów w trakcie Krajowego Zjazdu Delegatów w Centrum Olimpijskim w Warszawie otrzymał poparcie 79 z 85 głosujących. Dwóch było przeciw, a czterech wstrzymało się od głosu. – Dziękuję za zaufanie i tak mocny mandat. To, że środowisko pokazało taką jedność, jest absolutnie naszą mądrością – mówił po ogłoszeniu wyboru nowy sternik polskiej lekkiej atletyki. Jego kadencja potrwa cztery lata.

Mistrzynie w zarządzie

W składzie nowego zarządu PZLA znaleźli się m.in. do niedawna utytułowani sportowcy: podpora sztafety 4x400 m Małgorzata Hołub-Kowalik (68 głosów), tyczkarka Monika Pyrek (65), dwukrotny mistrz olimpijski w kuli (2008, 2012) Tomasz Majewski (61) oraz brązowy medalista MŚ 2007 w biegu na 400 m przez płotki Marek Plawgo (46); oprócz nich 7-osobowe kierownictwo związku uzupełnili szefowie dwóch najprężniejszych związków regionalnych – kujawsko-pomorskiego Krzysztof Wolsztyński (56) i śląskiego Jacek Markowski (50). Majewski i Chmara byli w poprzednim zarządzie, także Wolsztyński pełnił już funkcję wiceprezesa PZLA.

Przez pewien czas wydawało się, że konkurentem Chmary będzie właśnie Majewski, ale ten zrezygnował z kandydowania kilka tygodni przed wyborami. – Nie ma między nami żadnego sporu, on był sztucznie kreowany. Pracujemy razem od dawna, w niektórych sprawach się nie zgadzamy, ale ja sobie PZLA i zarządu bez niego nie wyobrażam – deklarował Chmara dla PAP tuż przed wyborami.

Wszyscy jesteśmy winni

Ustępujący prezes Henryk Olszewski symbolicznie przekazał Chmarze buławę. 72-letni Olszewski był prezesem PZLA od 2016 roku. Dobiegła końca jego druga kadencja i nie mógł kandydować kolejny raz.

Ustępujący prezes podsumował ostatnie osiem lat i podziękował osobom, które przyczyniały się do rozwoju polskiej lekkoatletyki.

– Czas szybko płynie. Członkowie zarządu PZLA działali bardzo prężnie. Program Lekkoatletyka dla Każdego dobrze się rozwija i widzimy jego pozytywne efekty. Finanse związku są w dobrej kondycji. Gdy zostałem prezesem, budżet wynosił 16 milionów złotych, a obecnie to 70 milionów. Naszą największą bolączką są rezultaty w ostatnich igrzyskach olimpijskich. Wszyscy jesteśmy temu winni. Niestety europejska lekkoatletyka w stosunku do światowej jest w odwrocie. Nie jest to wyłącznie nasza odpowiedzialność – powiedział Olszewski.

Chmara zaproponował, aby Olszewski za całokształt swojej działalności został honorowym prezesem PZLA. Delegaci przegłosowali ten wniosek.

Wygaszenie konfliktów

Wśród najpilniejszych działań nowego zarządu Chmara wymienił:

- ochronę najmocniejszych punktów reprezentacji Polski w perspektywie igrzysk olimpijskich 2028-2032,
- poprawę komunikacji na linii zawodnicy – kadra trenerska – zarząd,
- wygaszenie wszelkich konfliktów i opracowanie jasnych zasad funkcjonowania związku,
- powołanie Wojewódzkich Ośrodków Szkolenia dla młodzieży,
- opracowanie i wdrożenie długoterminowej strategii szkoleniowej z uwzględnieniem potencjalnych igrzysk olimpijskich w Warszawie w 2040 lub 2044 roku,
- promocję lekkiej atletyki jako najprostszej i atrakcyjnej formy aktywności.

Nigdy się nie powtórzy

– Moje hasło brzmi: siła tkwi w jedności, a jedność we współpracy. Wybory to wielkie emocje, ale i polaryzacja środowiska. Ostatnie miesiące pokazały, że bycie działaczem sportowym nie jest popularnym zajęciem. Jednak nie zawsze jesteśmy odpowiedzialni za sportowe porażki. Podział osłabia, jedność buduje – podkreślił nowy prezes PZLA. – Mam nadzieję, że polska lekkoatletyka będzie szła w dobrą stronę. Dziękuję prezesowi Olszewskiemu. Ostatnie osiem lat było wyjątkowe. To, co wydarzyło się w igrzyskach olimpijskich w Tokio, chyba już nigdy się nie powtórzy. Dziewięć medali polskich lekkoatletów było wybitnym wynikiem – dodał.

Prezes, koordynator, komentator

Chmara był utytułowanym reprezentantem Polski w lekkoatletycznym wieloboju. W 1998 roku wygrał halowe mistrzostwa Europy w Walencji, a rok później zdobył złoty medal halowych mistrzostw świata w japońskim Maebashi. Wciąż jest rekordzistą kraju w dziesięcioboju (na stadionie) oraz w siedmioboju (w hali). Po zakończeniu kariery sportowej działał w strukturach PZLA, od 2009 roku był wiceprezesem ds. marketingu i promocji PZLA, koordynował też program Lekkoatletyka dla Każdego, który w tym roku obchodzi swoje 10-lecie. Kierował również Stowarzyszeniem Lekkoatletycznym CWZS Zawisza Bydgoszcz, a w 2011 roku został nawet wiceprezydentem Bydgoszczy, pełniąc funkcję przez dwa lata – w lutym 2013 roku na wniosek ówczesnej minister sportu Joanny Muchy odszedł do Instytutu Sportu.

To nie wszystko – rola działacza centrali nie przeszkadzała mu w komentowaniu występów polskich lekkoatletów w TVP, gdzie tworzył duet z Przemysławem Babiarzem; gdy za komentarz wygłoszony podczas ceremonii otwarcia igrzysk w Paryżu Babiarz został zawieszony przez dyrektora TVP Sport Jakuba Kwiatkowskiego, Chmara wystosował w jego obronie list otwarty; po kilkunastu dniach dziennikarza odwieszono i komentował olimpijskie zmagania na stadionie Saint-Denis.

Przed głosowaniem kilku osobom przyznano tytuł Honorowego Członka PZLA. Wśród nich byli m.in. doświadczony dziennikarz sportowy Maciej Petruczenko czy trenerzy Tadeusz Szablewski i Wiesław Rożej.

(t)

Najlepsi Tebogo i Hassan

Reprezentant Botswany Letsile Tebogo oraz startująca w barwach Holandii Sifan Hassan zostali uznani lekkoatletami roku w plebiscycie światowej federacji World Athletics. Uroczysta gala odbyła się w niedzielny wieczór w Monte Carlo.

Na igrzyskach w Paryżu Tebogo został pierwszym afrykańskim sprinterem, który zdobył tytuł mistrza olimpijskiego w biegu na 200 metrów. Z kolei urodzona w Etiopii Hassan w ciągu dziesięciu dni zdobyła trzy medale: brązowe na 5000 i 10000 metrów oraz złoty w maratonie.

Maratończycy z życiówkami

Debiutujący na dystansie 41 km 195 metrów 28-letni Kenijczyk Sabastian Sawe sprawił niespodziankę, wygrywając w niedzielę maraton w Walencji. Uzyskał czas 2:02.06, co jest najlepszym w tym roku wynikiem na świecie.

Niedzielny bieg poświęcony był uczczeniu ofiar powodzi, która miesiąc temu spustoszyła region Walencji. Drugi był Etiopczyk Deresa Geleta - 2:02.38, a trzeci Kenijczyk Daniel Mateiko - 2:04.24. Daniel Żochowski zajął 81. miejsce z rekordem życiowym 2:16.52. Wśród kobiet najszybsza była Etiopka Megertu Alemu - 2:16.49. Wyprzedziła Stellę Chesang z Ugandy - 2:18.26 i swoją rodaczkę Tiruye Mesfin - 2:18.35. W Walencji sklasyfikowano trzy Polki. Debiutująca w maratonie amatorka Elżbieta Glinka była 39. - 2:33.58, Magdalena Patas zajęła 50. miejsce, ustanawiając rekord życiowy - 2:37.45, a Joanna Konopko uplasowała się na 63. pozycji - 2:40.27. Monika Jackiewicz i Beata Popadiak nie ukończyły biegu.

Kawa przegrała w finale

TENIS

Katarzyna Kawa przegrała z wyżej notowaną Egipcjanką Mayar Sherif (100. WTA) 3:6, 6:4, 4:6 w finale challengera WTA 125 na kortach ziemnych w Buenos Aires (pula nagród 115 tys. dolarów).

Mimo porażki turniej w stolicy Argentyny był dla Kawy bardzo udany. 32-letnia tenisistka z Krynicy-Zdroju pokonała w półfinale zawodniczkę z pierwszej setki - Argentynkę Marię Lourdes Carle (92.), a w finale była blisko wygranej z Sherif. W rankingu WTA Polka awansuje z 296. miejsca na 247.

Sport ff8613f907



Tomasz Mucha

MUCHA NIE SIADA

Czy Iga Świątek nas wszystkich oszukała?

Sprawa zażycia niedozwolonej substancji przez Igę Świątek każe stawiać pytania, na które nie ma łatwych odpowiedzi, choć dla wielu autorytet Polki jako etycznie krystalicznego sportowca został podważony. Ale uczy zarazem, że każdy przypadek należy rozpatrywać osobno, bo świat nie jest czarno-biały.

Na początek przypomnijmy najważniejsze fakty. W czwartek otoczenie Igi Świątek potwierdziło, że w sierpniu miała pozytywny wynik testu na niedozwoloną substancję – trimetazydynę. Międzynarodowa Agencja ds. Uczciwości Tenisa (ITIA) - niezależny organ odpowiedzialny za zarządzanie i administrację systemu antydopingowego w tej dyscyplinie sportu - ustaliła, że było to spowodowane zanieczyszczeniem leku - melatoniny - który była liderka światowego rankingu przyjmowała na jet lag i problemy ze snem, a naruszenie przepisów nie było celowe. Nałożyła na Polkę symboliczną, bo miesięczną, karę zawieszenia, która - odbywana w dwóch etapach - zakończy się w środę, 4 grudnia. Dyrektor Polskiej Agencji Dopingowej (POLADA) Michał Rynkowski ocenił to jako „praktycznie najmniejszy możliwy wymiar kary".

Doping to doping

Od kilku dni sam jestem co rusz zaczepiany przez znajomych i kibiców: I co ta nasza Iga? Taka niby świetna, ale naszprycowana? Co zdaje się wpisywać w znaną narrację, że w zawodowym sporcie wszyscy biorą, tylko nieliczni wpadają.
Dla przeciętnego kibica, który nie zadaje sobie trudu i nie ma czasu na wniknięcie w temat, sprawa jest oczywista. Polska tenisistka została przyłapana na dopingu i powinna ponieść surowe konsekwencje, włącznie z kilkuletnią dyskwalifikacją. Znaczenia nie mają stopień winy i okoliczności – doping to doping, wszystkich wrzucamy do jednego worka: czy bierze dwie torby twardego testosteronu, czy wpada na śladowej dawce środka poprawiającego przepływ krwi. Na pytanie, czy „kara miesięcznego zawieszenia dla Igi Świątek jest sprawiedliwa" wczoraj w południe na portalu gazeta.pl prawie 58 procent odpowiedzi było na NIE (około 20 tysięcy głosów), 27 procent uznało, że TAK (ponad 9 tys. głosów), reszta nie miała zdania.

Mam wrażenie, że ta sytuacja może naruszyć obraz, który budowałam – przyznała tenisistka.

Trzeba zdać sobie sprawę, że autorytet Igi jako etycznie krystalicznego sportowca został podważony nie tylko w świecie, ale także w Polsce. Jak wyznała sama Iga: „ta sytuacja boli mnie bardzo mocno, ponieważ całe życie chciałam mieć karierę, która da przykład kolejnemu pokoleniu, która (...) pokaże, że zawsze byłam fair i pokaże wszystkie wartości, które powinien mieć topowy sportowiec. I mam wrażenie, że ta sytuacja może naruszyć ten obraz, który budowałam przez lata"...
Podobnie myślą również niektórzy sportowcy, w tym tenisiści, jak choćby Nick Kyrgios. Australijski bad boy kortów (kiedyś 13. w rankingu) jest tutaj bezkompromisowy - gdy okazało się, że niedozwolony środek również w minimalnej ilości znalazł się w organizmie Jannika Sinnera uznał, że Włoch powinien zostać zawieszony na dwa lata.

Sinner, Halep, Majchrzak – każdy przypadek inny

Sinner był niby w podobnej sytuacji jak Polka, ale nie do końca.
W organizmie aktualnego lidera światowego rankingu w marcu dwukrotnie wykryto śladowe ilości poprawiającego wydolność sterydu anabolicznego - klostebolu. ITIA o sprawie poinformowała jednak dopiero w sierpniu. Włoch był zawieszony ledwie na kilka dni, do czasu złożenia wyjaśnień, a potem uniewinniony gdyż nie stwierdzono jego umyślnego działania. Zakazana substancja miała dostać się do jego organizmu z winy fizjoterapeuty, który użył produktu zwierającego klostebol – z wyraźnym oznaczeniem DOPING - by opatrzyć ranę na palcu, a następnie masował zawodnika bez rękawiczek...
W sprawie Świątek Kyrgios zareagował na słowa niejakiego Benjamina Locka z Zimbabwe, tenisisty z czwartej setki rankingu: „1 miesiąc zawieszenia (uśmiech). To nawet nie jest prima aprilis. Nie grajcie z nami w ten sposób. Dwa numery 1 na świecie, które nie przeszły testów medycznych w tym samym roku, to szaleństwo".
Kyrgios skomentował: „Nasz sport jest zrujnowany. Wymówką, której wszyscy możemy użyć, jest to, że nie wiedzieliśmy. Profesjonaliści na najwyższym poziomie sportu mogą teraz po prostu powiedzieć: „nie wiedzieliśmy".
Zdają się go popierać inni: finalistka Wimbledonu 2014 Eugenie Bouchard czy Simona Halep. Rumunka, była numer 1 na świecie, między październikiem 2022 a marcem 2024 pauzowała z powodu złamania przepisów dopingowych - zażywała roxadustat, stosowany przy anemii, stymulujący produkcję hemoglobiny i czerwonych krwinek. ITIA pierwotnie zdyskwalifikowała ją na cztery lata, a karę znacząco - do dziewięciu miesięcy - zmniejszył Międzynarodowy Trybunał ds. Sportu (CAS), do którego tenisistka z Konstancy się odwołała, udowadniając, że środek do jej organizmu dostał się przez zanieczyszczony suplement. „Dlaczego jest tak duża różnica w traktowaniu i ocenie? Nie mogę znaleźć powodu i chyba nie ma logicznej odpowiedzi" - pyta dziś Halep, która zarzuciła ITIA złą wolę, przeciąganie wyjaśnienia sprawy i nierówne traktowanie.

Tajemnica, czyli lawina absurdów

Teraz pytanie za sto punktów: dlaczego tenisowe ciała nadzorcze tak długo zwlekają z informacjami o rozpatrywanych przypadkach – jak te Sinnera i Świątek - i dotyczącej ich procedury odwoławczej?
Zanim na to odpowiemy „ustami" ITIA, zobaczmy do jakich absurdów prowadzą „tajemnice".
Sinner został zawieszony kilka dni po zwycięstwie w Miami między 4 a 5 kwietnia i na początku turnieju w Madrycie między 17 a 20 kwietnia. W Hiszpanii zgłosił się do losowania i rozmawiał z prasą – choć był zawieszony!; po czym... zakaz został zniesiony w trakcie trwania turnieju, na tyle wcześnie, aby mógł w nim zagrać. Nikt jednak o tym nie wiedział! Włoch – w przeciwieństwie do Świątek - wycofał się później ze startu w igrzyskach w Paryżu na przełomie lipca i sierpnia, a skądinąd wiadomo że olimpijskie testy antydopingowe są najbardziej powszechne i restrykcyjne.
Teraz Świątek. 12 sierpnia, czyli tydzień po paryskim turnieju olimpijskim, w którym wywalczyła brązowy medal, a przed rozpoczęciem turnieju w Cincinnati, w jej organizmie wykryto śladowe, wynoszące 0,05 ng/ml (50 pg/ml), stężenie trimetazydyny (TMZ), substancji zabronionej, bo wspomagającej krążenie krwi. O pozytywnym wyniku badania Polka dowiedziała się 12 września. Do czasu złożenia odwołania, była „z automatu" zawieszona i musiała wycofać się z turniejów w Azji, m.in. w Wuhan i w Pekinie, gdzie nie mogła bronić 1000 punktów za zwycięstwo przed rokiem – w efekcie straciła pozycję numer 1 w rankingu na rzecz Aryny Sabalenki. Jednocześnie opinii publicznej sztab Igi przekazał, że rezygnuje z gry... z „powodów osobistych".



Fot. Anthony Behar/SIPA USA/PressFocus

Melatonina powszechna, pytanie czy skażona

Ale ten sam sztab Igi stanął na głowie i badaniami - użytego opakowania leku, całej jego serii oraz próbki włosów Świątek - wykazał, że to zażywany przez Polkę specyfik był zanieczyszczony TMZ, a substancja znalazła się w jej organizmie „nieświadomie". Lek jest powszechnie zażywany przez sportowców, którzy często zmieniają strefy czasowe i mają kłopoty ze snem (do stosowania go przyznały się inne tenisistki, m.in. Brytyjka Katie Boulter, Ukrainka Anhelina Kalinina czy Julia Putincewa z Kazachstanu). W tym tygodniu mamy poznać wyniki kontroli, jaką u producenta leku zażytego przez tenisistkę przeprowadził Główny Inspektorat Farmaceutyczny. Jak w rozmowie z PAP stwierdził profesor Luis Horta, były prezes Portugalskiego Urzędu Antydopingowego, coraz częściej zdarzają się przypadki umyślnego skażenia substancji przez wytwórcę leku, który celowo zataja obecność niektórych składników w informacji dostępnej na opakowaniu - aby uzyskać lepsze działanie swojego leku, odżywki czy suplementu diety.
Wracając do zawieszenia i odwołania Świątek - po uznaniu jej wyjaśnień za wiarygodne, zgodnie z procedurami 5 października odwieszono Polkę, umożliwiając jej start w październikowym WTA Finals w Rijadzie oraz w listopadowym turnieju Billie Jean King Cup w Maladze, gdzie dzięki Świątek Polki osiągnęły historyczny półfinał. Jednak w czwartek 28 listopada ITIA poinformowała o całej sprawie, i... odwieszeniu z dniem 27 listopada miesięcznej dyskwalifikacji. Brakujący tydzień Iga właśnie „odsiaduje" – do 4 grudnia. Przyznajmy, można się w tym pogubić...
ITIA broni się, że zarówno Sinner, jak i Świątek w regulaminowym terminie 10 dni złożyli stosowne odwołania, co zgodnie z przepisami skutkowało tym, że nie upubliczniono informacji o ich kłopotach dopingowych. Problem tylko w tym, że na odwołanie W CIĄGU 10 DNI - poparte fachowymi i drogimi ekspertyzami renomowanych laboratoriów oraz opiniami słynnych kancelarii prawnych - stać niewielu. Może coś o tym powiedzieć Kamil Majchrzak, który został zawieszony dwa lata temu, choć jego przypadek też jest inny niż Świątek - piotrkowianin wpadł aż trzykrotnie na rzadko wykrywanym środku SARM S-22 stosowanym przy redukcji tkanki tłuszczowej. Natomiast Świątek - jak przekazał jej sztab - miała negatywny wynik wszystkich wcześniejszych próbek pobieranych podczas kontroli antydopingowej, w tym dwukrotnie na igrzyskach w Paryżu oraz późniejszych - w tym na przełomie sierpnia i września podczas US Open. Iga od 2021 roku była testowana ponad 50-krotnie, a ponad 20 razy tylko w tym sezonie.

Co zrobi WADA kierowana przez Polaka

Czy sprawa Igi Świątek jest zakończona? Prawdopodobnie nie. Wkrótce należy się spodziewać decyzji w sprawie Sinnera wydanej przez Sportowy Sąd Arbitrażowy, do którego pod koniec września odwołała się Światowa Agencja Antydopingowa (WADA) - kierowana przez Witolda Bańkę. Według jej opinii postępowanie i decyzja ITIA były niezgodne z obowiązującymi przepisami.
Zdaniem WADA zasadna byłaby dyskwalifikacja Włocha w wymiarze od roku do dwóch lat. Idąc tym tokiem postępowania, WADA powinna również odwołać się od decyzji ITIA dotyczącej polskiej tenisistki. Czy tak zrobi?
Nawiązując do pytania postawionego w tytule: czy więc Iga Świątek nas oszukała? Wszystko wskazuje na to, że nie – że padła prawdopodobnie ofiarą nieprofesjonalnych standardów produkcji zalecanego przez lekarzy i sprawdzonego leku, bardzo czułych analiz w laboratoriach oraz mimo wszystko minimalnego zaniedbania ze strony własnego sztabu. Tylko tyle i aż tyle. Jak wiadomo jednak, czasem czyste intencje nie wystarczą. Wszystkie tenisistki podlegają Tennis Anti-Doping Programme (TADP), który zastrzega, że całkowite ryzyko stosowania jakichkolwiek leków i suplementów obciąża zawodnika – zawsze, niezależnie od okoliczności, które tylko wpływają na decyzję ITIA.

Nie wszyscy sportowcy to oszuści

Niejako w obronie organów jurysdykcyjnych, jak i samych zawodników, stanął czwarty w klasyfikacji tenisistów Taylor Fritz. Jak tłumaczył, szanuje wszystkie opinie, ale bez poznania szczegółów konkretnych przypadków trudno jest ferować wyroki, a on nie lubi spekulować. Zaznaczył też, że najbardziej martwi go „szalone uprzedzenie" komentujących wobec rywali swoich ulubieńców. „Jeśli to rywal gracza, którego wspierasz, ma pozytywny wynik testu, to jesteś w drużynie „nazwijmy go ćpunem bądź oszustem czy zhejtujmy go tak bardzo, jak to możliwe", a jeśli chodzi o twojego ulubieńca, to jest on „niewinny, nie ma po co zadawać pytań" - wskazał Amerykanin.
Spróbujmy zatem nie oceniać pochopnie. Choć niewątpliwie kwestie równości traktowania wszystkich tenisistów budzą wątpliwości, każdy przypadek to zupełnie inna historia i wrzucanie ich do jednego worka grozi uproszczeniem i skrzywdzeniem sportowców – nie wszyscy z nichto oszuści, ale nie żyją w świecie hermetycznym i muszą też polegać na uczciwości innych.

Sport ff8613f907

Rana kłuta brzucha i uraz mięśni

Zamiast świętować u siebie setne zwycięstwo, Amerykanka Mikaela Shiffrin wylądowała w szpitalu.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

W sobotę 29-letnia Shiffrin prowadziła po pierwszym przejeździe rozgrywanego w jej ojczyźnie giganta, a w drugim zanosiło się na to, że obroni pierwszą pozycję i odniesie setne zwycięstwo w Pucharze Świata. Jednak niedaleko przed metą popełniła błąd, zahaczyła o jedną z bramek i wypadła z trasy, zatrzymując się dopiero na siatkach ochronnych. Przez kilka minut udzielano jej pomocy, po czym zwieziono ją ze stoku na saniach.

– Nie stwierdzono uszkodzeń więzadeł. Kości i narządy wewnętrzne wyglądają dobrze. Ma ranę kłutą po prawej stronie brzucha i poważny uraz mięśni – poinformował w komunikacie Rutland Regional Medical Center, gdzie Amerykanka spędziła noc z soboty na niedzielę. Jak przyznała nazajutrz po wypadku, czuje się już lepiej. – Ale w sobotę nie mogłam się ruszyć – wyjaśniła i dodała, że coś ją dźgnęło przy uderzeniu w siatki zabezpieczające.

Shiffrin wygrywała slalom w Killington w sześciu z siedmiu lat, w których odbywał się on w tym miejscu. Teraz zwyciężyła tu Szwedka Sara Hector, która o 0,54 wyprzedziła Chorwatkę Zrinkę Ljutic i o 1,05 Szwajcarkę Camille Rast. Maryna Gąsienica-Daniel awansowała z 14. miejsca po pierwszym przejeździe na 11., tracąc do Szwedki 2,56. To jej najwyższe miejsce w PŚ od marca 2023 roku. Startująca po raz pierwszy w tym sezonie PŚ Magdalena Łuczak nie ukończyła pierwszego przejazdu. W niedzielę w tym samym amerykańskim ośrodku narciarskim odbył się slalom. Zwyciężyła Szwajcarka Camile Rast. Na drugiej pozycji ze stratą 0,57 s zostały ex-aequo sklasyfikowane Szwedka Anna Swenn-Larsson oraz Szwajcarka Wendy Holdener. Prowadząca po pierwszym przejeździe Niemka Lena Duerr zawody zakończyła tuż za podium. Obok Shiffrin nie startowała także Słowaczka Petra Vlhova, która nadal leczy kontuzję stawu kolanowego, której doznała w poprzednim sezonie.

Po zwycięstwie w klasyfikacji slalomu Rast awansowała na pierwsze miejsce, ma 205 pkt. Na drugą pozycję spadła Shiffrin - 200 pkt, a trzecia jest Duerr - 155 pkt. W klasyfikacji generalnej alpejskiego PŚ na pozycję liderki awansowała Rast - 287 pkt, Shiffrin spadła na drugą pozycję i ma w dorobku 245 pkt.

Dwa miejsca w dziesiątce

Szósta i dziewiąta pozycja to najlepsze wyniki Polaków w trakcie premierowego weekendu zmagań w Pucharze Świata.

BIATHLON

W fińskim Kontiolahti, gdzie w sobotę rozpoczęła się rywalizacja, dziewiąte miejsce wywalczyła nasza sztafeta mieszana w składzie: Joanna Jakieła, Kamila Żuk, Konrad Badacz i Jan Guńka. Zwyciężyli Norwegowie, którzy minimalnie wyprzedzili Francuzów, a na trzeciej pozycji zawody ukończyli Szwedzi. To najlepszy występ Biało-czerwonych w tej konkurencji od zawodów w Pokljuce w sezonie 2022/23, gdzie zajęli ósmą lokatę, wówczas w składzie z Marcinem Zawołem zamiast Badacza. Do zwycięzców polska czwórka straciła w sobotę ponad cztery minuty, miała łącznie 10 niecelnych strzałów i ani jednej karnej rundy. Z ostatniego strzelania Guńka wybiegł nawet na siódmej pozycji, ale na finiszu dał się wyprzedzić Czechowi Michalowi Krcmarowi oraz Finowi Ollemu Hiidensalo. Norwegowie, których zwycięstwo nie jest zaskoczeniem, wystartowali w składzie: Karoline Offigstad Knotten, Ingrid Landmark Tandrevold, Johannes Dale-Skjevdal i Vebjoern Soerum. Zabrakło zatem pięciokrotnego triumfatora klasyfikacji generalnej Johannesa Thingnesa Boe i jego starszego brata Tarjeia.



Joanna Jakieła wyprowadziła naszą kobiecą sztafetę na szóste miejsce.

Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Wcześniej w sobotę, w pierwszych zawodach sezonu, Natalia Sidorowicz i Andrzej Nędza-Kubiniec uplasowali się na 18. pozycji (na 22. sklasyfikowane zespoły) w supermikście. Zwyciężyli Szwedzi Ella Halvarsson i Sebastian Samuelsson przed Francuzami i Niemcami. Biało-czerwoni stracili do triumfatorów blisko trzy minuty i skorzystali z 13 doładowań.

W niedzielę rywalizowały sztafety. Wśród mężczyzn wygrali Francuzi. Fabien Claude, Quentin Fillon Maillet, Eric Perrot i Emilien Jacquelin popisali się w niedzielę na strzelnicy. Trzej pierwsi nie oddali ani jednego niecelnego strzału, Jacquelin pomylił się tylko dwukrotnie. W efekcie „Trójkolorowi" wyprzedzili o 25,8 s Norwegów, w składzie z pięciokrotnym triumfatorem indywidualnej klasyfikacji generalnej Johannesem Thingnesem Boe. Szwedzi do zwycięzców stracili już ponad półtorej minuty. Polacy w składzie Badacz, Andrzej Nędza-Kubiniec, Guńka i Marcin Zawół uplasowali się na 13. pozycji. Podopieczni trenera Rafała Lepela uniknęli karnej rundy, ale musieli ośmiokrotnie dobierać amunicję.

Kilka godzin później wystartowały kobiety. Zwyciężyły Szwedki – Anna Magnusson, Sara Andersson oraz siostry Hanna i Elvira Oeberg, które wyprzedziły długo prowadzące w zawodach Francuzki i Norweżki. Wysokie szóste miejsce zajęły Polki – Natalia Sidorowicz, Żuk, Anna Mąka i Jakieła. Dzięki dobremu biegowi i celnym strzałom tej ostatniej nasz zespół awansował o trzy pozycje, a na mecie wyprzedził chociażby zawsze mocne w tej dyscyplinieNiemki. Podopieczne trenera Tobiasa Torgersena 10-krotnie dobierały naboje amunicję i pokonały jedną rundę karną. Do triumfatorek nasze reprezentantki straciły ponad dwie i pół minuty, a do podium – niecałe dwie.

Poniedziałek będzie dniem przerwy, a na wtorek planowany jest skrócony bieg indywidualny na 15 km mężczyzn. Dzień później na dystansie 12,5 km ścigać się będą kobiety. Będą to pierwsze indywidualne konkurencje w tym sezonie PŚ. Inauguracyjna runda w Finlandii potrwa do 8 grudnia.

Skuteczne „Pantery"

Sam Reinhart zdobył już 18 goli i prowadzi w klasyfikacji strzelców.

NHL

Obrońcy Pucharu Stanleya, Florida Panthers, w dwumeczu z Carolina Huricanes byli niezwykle skuteczni i odnieśli dwa cenne zwycięstwa. Najpierw na wyjeździe wygrali 6:3 (3:1, 0:2, 3:0), zaś w rewanżu na własnym lodzie 6:0 (0:0, 2:0, 4:0) i objęli prowadzenie w Konferencji Wschodniej z 35 pkt, przed New Jersey 34 i Carolina 33.

„Huragany" w meczu inaugurującym sezon, 12 października, przegrały z Tampa Bay Lightning 1:4 i od tego momentu zaliczyły 9 zwycięstw z rzędu na własnym lodzie. „Pantery" po raz drugi odczarowały halę w Raleigh. Po dwóch tercjach był remis 3:3, ale w ostatniej tylko goście trafiali do bramki. Najpierw AJ Greer (45 min) dał „Panterom" prowadzenie, ale kluczowym momentem był gol Antona Lundella (50), uzyskany w osłabieniu. Sam Benett na 7 sek. przed zakończeniem posłał krążek już do pustej bramki.

W rewanżu wygrana „Panter" w Sunrise była jeszcze bardziej okazała. 23-letni Spencer Knight obronił 20 strzałów i zaliczył pierwsze czyste konto w sezonie, a czwarte w 66. spotkaniu. Trzecia tercja była popisem gospodarzy, którzy w 52 min w ciągu 11 sek. zdobyli dwa gole po uderzeniach kapitana Aleksandra Barkowa i Adama Boqvista. Zespół Winnipeg Jets, lider tabeli, nie może się doczekać powrotu do domu, bowiem w piątym meczu wyjazdowym poniósł trzecią porażkę. Tym razem przegrał z Vegas Golden Knights 3:4 (1:2, 1:0, 1:2) i Minnesota Wild zrównała się z nim punktami - po 36. O wygranej „Złotych Rycerzy" zadecydował Bert Howden, który zdobył dwa gole: pierwszego (7 min) oraz zwycięskiego (56). Hokeiści Winnipeg mają prawo być zmęczeni, a przed nimi jeszcze spotkanie w Dallas. Na razie bilans sesji wyjazdowej wynosi 2-3 (Pittsburgh i Minnesota po 4:1 – Nashville i Los Angeles po 1:4 oraz Vegas 3:4).

Piątek: Carolina – Florida 3:6, Vegas – Winnipeg 4:3, Philadelphia – NY Rangers 3:1, Minnesota – Chicago 3:2, Buffalo – Vancouver 4:3, Anaheim – Los Angeles 1:2, Washington – NY Islanders 5:4, Nashville – Tampa Bay 2:3, Utah – Edmonton 3:4 wszystkie cztery po dogr., Detroit – New Jersey 4:5, San Jose – Seattle 8:5, Boston - Pittsburgh 1:2, Dallas - Colorado 5:3, Columbus – Calgary 5:2

Sobota: Florida – Carolina 6:0, Tampa Bay – Toronto 3:5, NY Rangers - Montreal 4:3, New Jersey – Washington 5:6, Pittsburgh – Calgary 6:2, St. Louis – Philadelphia 2:3 i Minnesota – Nasville 3:2 oba po dogr., Los Angeles – Ottawa 5:2,NY Islanders -Buffalo 3:0, Vegas – Utah 0:6, Seattle – San Jose 2:4, Colorado – Edmonton 1:4

(ws)

Sposób na „Kawalerzystów"

Dobrze funkcjonujące na początku sezonu maszyny do wygrywania z Cleveland i Golden State ostatnio się zacięły!

NBA

Sposób na Cavaliers znalazły Hawks. Liderzy, którzy kroczyli od wygranej do wygranej, w dwumeczu z Atlantą przegrali dwa razy w ciągu trzech dni! Najpierw „Jastrzębie" komplet punktów wywiozły z Cleveland w środę, a w piątek w wyższych rozmiarach pokonały rywali u siebie. Bohaterem piątkowego spotkania był rezerwowy De'Andre Hunter, który zdobył 23 pkt. Decydująca była trzecia kwarta, którą gospodarze wygrali 39:23. - Szacunek dla rywali za te dwa mecze. Byli po prostu lepszą drużyną. My w żadnym z tych meczów nie zagraliśmy rewelacyjnie, a to jest przecież NBA. Atlanta ma bardzo dobry zespół i pokazała co potrafi - przyznał Kenny Atkinson, trener Cleveland. - Mamy jednak dobrą drużynę. Na pewno się odbijemy - dodał.

Tak jak Cleveland, zaciął się także Golden State. Ekipa z San Francisco przegrała cztery kolejne spotkania i spadła na 4. miejsce na Zachodzie. W sobotę „Wojownicy" ulegli w Footprint Center w Phoenix tamtejszym Suns. Goście już do przerwy mieli 17 „oczek" straty (49:66). Ton gospodarzom nadawali Devin Booker (27 pkt, 9 asyst) i Kevin Durant (21 pkt, 10 zbiórek). W GSW tradycyjnie najlepiej punktował Stephen Curry (23 „oczka"), ale skuteczności nie miał rewelacyjnej (8/21 z gry). Z całkiem niezłej strony pokazał się Brandin Podziemski. Zawodnik, o którego pozyskanie dla polskiej kadry zabiega PZKosz, wyszedł w pierwszej piątce, grał aż 33 minuty, zanotował 12 pkt, miał 7 zbiórek i 4 asysty.

Tymczasem Clippers przegrali po raz kolejny. Tym razem zespół z Kalifornii uległ na wyjeździe Minnesocie. Clippers czekają na powrót lidera. Kawhi Leonard z powodu kontuzji nie zagrał w tym sezonie w ani jednym meczu. Latem zawodnik przeszedł zabieg kolana, po raz ostatni na parkietach NBA występował 7 miesięcy temu. Głos w sprawie swojego kluczowego zawodnika zabrał trener Tyronn Lue. - Cały czas robi postępy. Pojawia się na boisku, wykonuje niektóre ćwiczenia. Nasz sztab medyczny wykonuje świetną robotę, tak, by Kawhi wrócił jak najszybciej. Chcemy być w stu procentach pewni, że jest gotowy do gry - wyjaśniał szkoleniowiec.

Piątek: Charlotte - New York 98:99, Atlanta - Cleveland 117:101, Memphis - New Orleans 120:109, Minnesota - LA Clippers 93:92, Brooklyn - Orlando 100:123, Chicago - Boston 129:138, Miami - Toronto 121:111, Indiana - Detroit 106:130, Portland - Sacramento 115:106, LA Lakers - Oklahoma City 93:101

Sobota: Phoenix - Golden State 113:105, Charlotte - Atlanta 104:107, Detroit - Philadelphia 96:111, Milwaukee - Washington 124:114, Utah - Dallas 94:106

(bb)

Sport ff8613f907

Powrót mistrzyni

Po drugim miejscu w piątek, wczoraj Norweżka Therese Johaug przybiegła do mety tuż za podium.

BIEGI NARCIARSKIE

Dla utytułowanej 36-latki starty w fińskiej Ruce, gdzie w ten weekend rozpoczęto rywalizację w Pucharze Świata, były pierwszymi w zawodach tej rangi od marca 2022 roku, kiedy ogłosiła... zakończenie kariery. W piątek na 10 km techniką klasyczną Theres Johaug przegrała tylko z 11 lat młodszą Szwedką, Fridą Karlsson, a w niedzielę szybsze od niej okazały się trzy rywalki. Johaug w dorobku ma sześć medali olimpijskich - cztery złote, srebrny i brązowy. Jest 14-krotną mistrzynią świata i trzy razy wygrała klasyfikację generalną PŚ. Jej sportowym celem są przyszłoroczne mistrzostwa świata w Trondheim (26 lutego-9 marca). W PŚ nie będzie rywalizowała regularnie.

Wczoraj 20 km ze startu wspólnego wygrała Jessie Diggins. Na finiszu Amerykanka nieznacznie wyprzedziła Szwedkę Jonnę Sundling i Norweżkę Heidi Weng. Johaug, która długo prowadziła wraz ze Szwedką Ebbą Andersson, straciła do zwyciężczyni 4,2 sek. Rywalizację mężczyzn w tej samej konkurencji zdominowali Norwegowie – aż pięciu znalazło się w czołowej szóstce. Harald Oestberg Amundsen triumfował czasem 46:04,0, wyprzedzając swoich rodaków Jana Thomasa Jenssena o 0,9 i Martina Loewstroema Nyengeta o 1,9 sek.

Dzień wcześniej rozegrano sprinty. W finałowej rywalizacji początkowo na czoło stawki wysunęły się trzy Szwedki. W walce o czołowe miejsca przeszkodziła im tylko Norweżka Julie Myhre, która była druga, tracąc 0,38 sek. Pierwszy raz w karierze triumfowała Hagstroem. Jej rodaczka Maja Dahlqvist finiszowała na 3. miejscu, biegnąc o 0,83 wolniej. Wśród mężczyzn drugi w klasyfikacji końcowej poprzedniego sezonu Johannes Hoesflot Klaebo w sobotę nie znalazł dla siebie godnego rywala. W finale Norweg zwyciężył z zapasem 2,01 sek. nad swoim rodakiem Erikiem Valnesem. Trzeci na mecie Fin Lauri Vuorinen stracił 3,70 s.

W fińskiej Ruce Polacy nie startowali. Kolejne zawody PŚ odbędą się 6-8 grudnia w Lillehammer.



Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus

Kaja Ziomek-Nogal w wielkim stylu powróciła na łyżwiarski tor.

Trzy razy na podium

Kaja Ziomek-Nogal zwyciężyła na 500 m podczas zawodów Pucharu Świata w Pekinie.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Na tym samym dystansie Andżelika Wójcik była trzecia. Tego samego dnia Polki, jeszcze z Karoliną Bosiek w składzie, w sprincie drużynowym zajęły drugie miejsce. To najlepsze wyniki, jakie nasi reprezentanci osiągnęli w stolicy Chin na National Speed Skating Oval, na którym rywalizacja trwała od piątku.

Zwycięski powrót

Ziomek-Nogal, która wraca do rywalizacji po przerwie macierzyńskiej i w piątek na 500 m zajęła trzecie miejsce w dywizji B, wygrała w niedzielę rywalizację indywidualną czasem 37,82. O 0,06 sek. wyprzedziła Holenderkę Suzanne Schulting. Wójcik, która w piątek na tym samym dystansie zajęła 8. miejsce, straciła do zwyciężczyni 0,07 sek. To jej kolejny bardzo dobry wynik, bo w pierwszych zawodach w sezonie tydzień temu w japońskim Nagano była druga. Dzięki temu jest obecnie wiceliderką klasyfikacji generalnej na 500 m. Ziomek-Nogal zajmuje 11. pozycję. Polki dobrą formę potwierdziły w rywalizacji drużynowej. Uzyskały 1:27,07 i przegrały jedynie z Holenderkami, z którymi rywalizowały bezpośrednio w ostatniej parze. Zwyciężczynie ukończyły dystans z czasem 1:26,35.

Niesamowity Stolz

Kolejne zwycięstwo na 500 m zanotował Amerykanin Jordan Stolz, który dominuje od początku sezonu. W niedzielę wygrał czasem 34,39. 20-letni panczenista z West Bend w stanie Wisconsin powtórzył tym samym wyczyn z ubiegłego tygodnia w Nagano, gdzie również triumfował w obu wyścigach na 500 m i był też najszybszy na 1000 i 1500 m. Ósmy był Marek Kania, który stracił do niego 0,44. Damian Żurek zajął 12. miejsce - 34,92, a Piotr Michalski 15. - 35,09. Biało-czerwoni, w składzie: Kania, Michalski, Żurek, w sprincie drużynowym uplasowali się na 5. pozycji - 1:19,90. Wygrali Holendrzy - 1:18,35.

W biegu ze startu masowego Natalia Jabrzyk była 14. - 8:37,41. Wygrała Holenderka Marijke Groenewoud - 8:27,62. W rywalizacji mężczyzn Szymon Palka zajął 19. miejsce - 7:53,13. Najszybszy okazał się Holender Bart Hoolwerf - 7:48,08. Polacy startowali także w dywizji B. Na 500 m Bosiek była druga - 38,59, a Martyna Baran 16. - 39,18. Jakub Piotrowski na tym samym dystansie zajął 21. miejsce - 35,97. Olga Piotrowska była 7. ze startu wspólnego - 8:50,14, natomiast Marcin Bachanek 13. - 8:36,03.

Słaba sobota

Znacznie mniej udana dla naszych reprezentantów była sobota. Natalia Jabrzyk zajęła 12. miejsce na 1000 m, a na tym samym dystansie najlepszy z Polaków, Żurek był 13. Jabrzyk czasem 1:16,52 poprawiła rekord życiowy. Na 14. miejscu uplasowała się Bosiek - 1:16,80. Triumfowała Japonka Miho Takagi - 1:14,62. Z kolei Żurek na 1000 m uzyskał 1:09,15. Kolejne zwycięstwo zanotował Stolz. W sobotę czasem 1:07,62 ponownie pobił rekord toru w Pekinie.

Polacy startowali także w dywizji B. Na 1000 m Wójcik zajęła 2. miejsce - 1:17,18, a Baran była 17. - 1:19,12. W rywalizacji mężczyzn na tym samym dystansie Kania uplasował się na 6. pozycji - 1:09,72, Michalski na 10. - 1:10,14, natomiast Piotrowski na 22. - 1:10,99. Olga Piotrowska wystartowała na 3000 m i zajęła 29. miejsce - 4:23,42. Na 5000 m Palka był szósty, uzyskując najlepszy czas w karierze - 6:20,10. W dywizji A na 3000 m Polki nie startowały. Triumfowała Ragne Wiklund - 4:00,10. Na 5000 m również zabrakło Biało-czerwonych, a najszybszy był Norweg Sander Eitrem - 6:09,48.

Kolejne zawody PŚ odbędą się 24-26 stycznia w Calgary w Kanadzie.

Każdego dnia inny zwycięzca

Norweg i dwóch Niemców triumfowało podczas premierowego weekendu dwuboistów.

KOMBINACJA NORWESKA

W piątek w fińskiej Ruce zawody inaugurujące sezon 2024/25 Pucharu Świata wygrał obrońca trofeum Jarl Magnus Riiber. Z powodu zbyt silnego wiatru nie rozegrano konkursu skoków, do klasyfikacji zaliczono wyniki uzyskane w kwalifikacjach. Norweg wyprzedził Niemców, Vinzenza Geigera o 2 sek. oraz Juliana Schmida - strata 3,8 sek. Riiber, który ma w dorobku pięć zwycięstw w klasyfikacji generalnej cyklu, 26 listopada 2023 oddał na Rukatunturi najdłuższy skok - 153,5 m, natomiast oficjalnym rekordzistą obiektu jest Norweg Halvor Egner Granerud, który 27 listopada 2022 uzyskał 150,5 m.

W sobotę triumfował Niemiec Johannes Rydzek. Na podium znaleźli się także jego rodacy - drugi był Schmid, a trzeci Geiger. Rydzek zdominował konkurs skoków - osiągnął 142 m i o ponad 11 pkt wyprzedził drugiego po pierwszej konkurencji Austriaka Thomasa Retteneggera. Dobrą dyspozycję i pierwsze miejsce przypieczętował w biegu na 10 km. Bieg pozwolił Schmidowi awansować z 7. pozycji po skoku na odległość 132 m na 2. miejsce. Z kolei Geiger, któremu 135 m dało 5. miejsce, dzięki drugiej konkurencji wspiął się na podium. Riiber, piątkowy zwycięzca, tym razem był czwarty. Norweg skoczył na odległość 136 m, drugą najdłuższą, ale przez odjęte punkty po pierwszej konkurencji zajmował 4. miejsce. Bieg pozwolił mu utrzymać tę lokatę.

Z kolei w niedzielę wygrał Geiger, który wyprzedził Riibera i swojego rodaka Manuela Faissta. Niemiecki zwycięzca 10 km ze startu wspólnego był drugi. Późniejszy skok na odległość 133,5 m dał mu 155,6 pkt, co było trzecim rezultatem. To pozwoliło mu awansować na pierwsze miejsce. Z kolei Norweg ukończył bieg dopiero na 10. miejscu, ale straty odrobił w skokach. Odległość 134,5 m zapewniła mu 156 pkt i 2. miejsce. Awans zaliczył także Faisst, który po biegu był na 6. pozycji. Skoczył 132 m, za co otrzymał 154,5 pkt i co dało mu trzecią pozycję.

W klasyfikacji generalnej (po 3 z 21 zawodów) prowadzi Geiger, który ma 270 pkt. Drugi jest Riiber - 260, a trzeci Schmid - 230. Polacy w fińskiej Ruce nie startowali. Kolejne zawody PŚ odbędą się 5-8 grudnia w Lillehammer w Norwegii.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 2 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
14.55 Socca: MŚ w Omanie, Polska - Francja, 18.55 Pn: Betclic 1. Liga, Arka Gdynia - Stal Rzeszów, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo), 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Lotto Chemik Police - Grot Budowlani Łódź, 20.30 PlusLiga: Steam Hemarpol Norwid Częstochowa - Trefl Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Energa MKS Kalisz - WKS Śląsk Wrocław(na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.25 Pn: mecz towarzyski kobiet Niemcy - Włochy (na żywo)

EUROSPORT 1
17.50 Piłka ręczna: ME kobiet, Polska - Hiszpania, 20.20 Portugalia - Francja (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Motor Lublin - Radomiak, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn:e kstraklasa, studio i Motor - Radomiak, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORT 1
20.40 Pn: liga włoska, Roma - Atalanta (na żywo)

ELEVEN SPORT 2
20.55 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Osasuna (na żywo)

ELEVEN SPORT 3
21.45 Pn: liga portugalska, Porto - Casa Pia (na żywo)

ELEVEN SPORT 4
20.55 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Osasuna (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport ff8613f907

To była antypropaganda

Pogoda decydowała o wynikach w Ruce, gdzie Polacy mieli najlepsze rezultaty w tym sezonie.

Skoki narciarskie po raz kolejny pokazały swoje mniej ciekawe oblicze. W fińskiej Ruce nie po raz pierwszy dzieje się tak, że o wynikach decydują warunki atmosferyczne. Swoje dodaje też jury żonglujące belką na rozbiegu. Wystarczy napisać, że podczas niedzielnego konkursu zawodnicy skakali z 11., 12., 13. i 14. belki! I nie po raz pierwszy odezwały się głosy o niesprawiedliwości, a także antyreklamie dla tej dyscypliny. Norwegowie postawili wręcz zarzut, że ryzykowano zdrowiem skoczków.

W piątek na Rukatunturi nie udało się przeprowadzić treningów ani kwalifikacji i przeniesiono je na sobotę. W tym dniu skoczkowie mieli prawdziwy kilkugodzinny maraton, ale udało się chociaż przeprowadzić dwie serie konkursowe. W niedzielę skończyło się na jednej...

W tych fatalnych okolicznościach Polacy wypadli w sumie nieźle, o wiele lepiej niż tydzień wcześniej w Lillehammer. W sobotę była nawet nadzieja na miejsce na podium, bo po pierwszej serii, skoczył w niej 135,5 m, Aleksander Zniszczoł był czwarty, a do trzeciego miejsca tracił zaledwie 0,3 pkt. W drugiej skoczył



Fot. PAP/EPA

Dawid Kubacki zajął w Ruce 10. miejsce, najwyższe jakie uzyskał polski skoczek w tym sezonie.

tylko pół metra krócej, ale inni mu... odlecieli, skacząc ponad 140 m. Skończyło się więc na 13. lokacie dla wiślanina. Nie utrzymał też 16. pozycji Kamil Stoch, który zajął ostatecznie 27. miejsce. Po pierwszej serii, nie radząc sobie z silnym i zmiennym wiatrem, odpadli: 33. Dawid Kubacki, 42. Jakub Wolny oraz 50. Paweł Wąsek, który był najlepszym z Polaków w kwalifikacjach zajmując 9. miejsce. Wygrał Niemiec Pius Paschke.

Trener Thomas Thurnbichler tak skomentował sobotni konkurs w rozmowie z Eurosportem: - Widzieliśmy dobre skoki w wykonaniu wszystkich chłopaków. Paweł Wąsek trafił na bardzo złe warunki i popełnił błąd na progu. Jestem pewny, że będą prezentować się też dobrze w niedzielę. Każdy z nich wie, że ma miejsce i potencjał na poprawę.

Te słowa znalazły poniekąd potwierdzenie. W niedzielnych kwalifikacjach Wąsek skoczył 133 m i zajął 21. miejsce. 23. był Zniszczoł (129,5 m), 28. Kubacki (123,5 m) oraz 41. Stoch (112 m). Wolny został zdyskwalifikowany za nieprzepisowy kombinezon. Kwalifikacje wygrał Paschke, oddając najdłuższy skok - 144,5 m; wyprzedził Austriaków Daniela Tschofeniga (141 m) i Stefana Krafta (139 m).

Nic nie zapowiadało, że w konkursie mogą dziać się złe rzeczy, ale ten był wręcz kuriozalny, bo od początku na skoczni rządził wiatr i dokuczliwa mżawka, która zalewała tory na rozbiegu. Wiatr momentami był tak silny, że jury kilka razy przerywało zawody, przesuwając belkę startową od numeru 11. do 14. Ostatecznie pierwszą serię udało się rozegrać, ale już wtedy było wiadomo, że podczas drugiej problemy z wiatrem mogą być jeszcze poważniejsze.

Po pierwszej serii, jak się później okazało jedynej, prowadził Andreas Wellinger, który uzyskał 146,5 m. Drugi był Stefan Kraft - 145 m, a trzeci Niemiec Karl Geiger - 136,5 m. Kubacki osiągnął 130,5 m i zajmował 10. lokatę. Stoch skoczył 127,5 m i był 14., a Paweł Wąsek 124,5 m i był 15. miejsce. Na 35. pozycji konkurs ukończył Zniszczoł - 104,0 m, któremu nie udało się awansować do finału. Tu ciekawostka, wiślanin w Ruce miał wynikowy „zjazd" - zaczął od 141 m na treningu, a potem ze skoku na skok notował coraz gorsze wyniki.

Pierwsza seria była pechowa nie tylko dla Zniszczoła. Odpadli bowiem m.in. Słoweniec Timi Zajc (99,5 m), Norweg Johann Andre Forfang (96,5 m), kolejny Słoweniec Domen Prevc (80 m), dwukrotny zdobywca Pucharu Świata Norweg Halvor Egner Granerud (71,5 m) i Austriak Michael Hayboeck (70,0 m). Lider klasyfikacji generalnej Pius Paschke, który ma w tym sezonie już dwa zwycięstwa (w Lillehammer i Ruce) osiągnął 144 m i został sklasyfikowany na siódmej pozycji.

Druga seria została przerwana przed skokiem Wąska, który kilka razy był zdejmowany z belki, ale zgody na start nie otrzymał. Ostatecznie jury konkurs odwołało, gdyż zbyt silny wiatr zagrażał bezpieczeństwu zawodników. Dziesiąta lokata Kubackiego to najlepszy rezultat polskiego skoczka w tym sezonie. Za tydzień gospodarzem konkursu Pucharu Świata będzie Wisła-Malinka i liczymy, że tam Polacy zanotują jeszcze lepsze wyniki.

RANKING SPORTU

Nasz ranking (wyniki na podstawie sumy długości skoków)

SOBOTA

1. (1.)* Paschke, 2. (3.) Kraft, 3. (5.) Wellinger, 4. (10.) Lindvik, 5. (2.) Hoerl, 6. (4.) Sundal, 7. (8.) Eisenbichler, 8. (7.) Ortner, 9. (12.) Hayboeck, 10. (11.) Deschwanden ... **14. (13.) Zniszczoł, 27. (27.) Stoch.**

NIEDZIELA

1. (1.) Wellinger, 2. (2.) Kraft, 3. (7.) Paschke, 4. (4.) Tschofenig, 5. (6.) Deschwanden, 6. (9.) Lindvik, 7. (3.) Geiger, 8. (5.) Aigro, 9. (8.) Nikaido, 10. (19.) Fettner, 10. (17.) Laniszek ... **12. (10.) Kubacki, 17. (14.) Stoch, 21. (15.) Wąsek.**

Klasyfikacja dziennika SPORT po czterech konkursach

1. (1.) Paschke 320 punktów, 2. (2.) Kraft 285, 3. (5.) Wellinger 216, 4. (4.) Tschofenig 204, 5. (3.) Hoerl 185, 6. (6.) Ortner 127, 7. (7.) Deschwanden 125, 8. (8.) Sundal 123, 9. (10.) Lindvik 118, 10. (12.) Fettner 84, 10. (19.) Granerud 84... **19. (21.) Wąsek 56, 23. (23.) Zniszczoł 37, 25. (24.) Kubacki 28, 28. (27.) Stoch 22.**

* miejsce w zawodach/klasyfikacji Pucharu Świata

WYNIKI KONKURSÓW W RUCE

SOBOTA

1. Pius Paschke (Niemcy) 326,6 pkt (143,5 m/143,0 m)
2. Jan Hoerl (Austria) 317,7 (138,0/141,5)
3. Stefan Kraft (Austria) 315,2 (135,0/147,0)
4. Kristoffer Sundal (Norwegia) 309,7 (138,5/140,0)
5. Andreas Wellinger (Niemcy) 303,0 (141,0/141,0)
6. Daniel Tschofenig (Austria) 299,6 (134,0/140,0)
7. Maximilian Ortner (Austria) 299,3 (138,5/138,0)
8. Markus Eisenbichler (Niemcy) 297,0 (135,0/142,0)
9. Timi Zajc (Słowenia) 296,0 (121,0/146,0)
10. Marius Lindvik (Norwegia) 294,5 (137,0/144,5)...
13. Aleksander ZNISZCZOŁ 290,6 (135,5/135,0)
27. Kamil STOCH 247,3 (133,0/120,5)
33. Dawid KUBACKI 110,4 (119,5)
42. Jakub WOLNY 81,1 (107,0)
50. Paweł WĄSEK 12,7 (75,5)

NIEDZIELA

1. Andreas Wellinger (Niemcy) 143,4 pkt (146,5 m)
2. Stefan Kraft (Austria) 138,0 (145,0)
3. Karl Geiger (Niemcy) 134,3 (136,5)
4. Daniel Tschofenig 129,9 (140,0)
5. Artti Aigro (Estonia) 128,1 (136,0)
6. Gregor Deschwanden 126,1 (139,5)
7. Pius Paschke (Niemcy) 126,0 (144,0)
8. Ren Nikaido (Japonia) 125,3 (134,5)
9. Marius Lindvik (Norwegia) 124,4 (137,5)
10. Dawid KUBACKI 120,8 (130,5)....
14. Kamil STOCH 127,5 (112,3)
15. Paweł WĄSEK 125,5 (111,6)
35. Aleksander ZNISZCZOŁ 104,0 (70,8)

KLASYFIKACJA GENERALNA PŚ (PO 4 Z 29 ZAWODÓW)

1. Pius Paschke (Niemcy) 316 pkt
2. Stefan Kraft (Austria) 240
3. Jan Hoerl (Austria) 236
4. Daniel Tschofenig (Austria) 230
5. Andreas Wellinger (Niemcy) 203
6. Maximilian Ortner (Austria) 143
7. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 141
8. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 130
9. Karl Geiger (Niemcy) 99
10. Marius Lindvik (Norwegia) 92...
21. Paweł WĄSEK 42
23. Aleksander ZNISZCZOŁ 34
24. Dawid KUBACKI 31
27. Kamil STOCH 25

PUCHAR NARODÓW

1. Austria	1139
2. Niemcy	903
3. Norwegia	555
4. Słowenia	289
5. Japonia	217
6. POLSKA	**182**

Andrzej Wasik

Udany powrót mamy

Aleksandra Król-Walas po przerwie macierzyńskiej powróciła w świetnym stylu, zajmując drugie miejsce w chińskim Mylin.

SNOWBOARD

Poprzedni sezon Aleksandra Król-Walas „odpuściła", wzięła ślub i urodziła córkę, ale zapowiadała, że chce w dobrym stylu wrócić za rok. Jej celem jest bowiem dobry start w zimowych igrzyskach w Mediolanie oraz Cortinie d'Ampezzo, które odbędą się w 2026 roku. I powrót był nadzwyczaj dobry, bo w inauguracyjnych zawodach Pucharu Świata w chińskim Mylin zajęła drugie miejsce w sobotnim slalomie gigancie równoległym.

Polka w finale przegrała o 1,67 s z Czeszką Ester Ledecką, za którą była druga także w kwalifikacjach. W fazie pucharowej Król-Walas spisywała się znakomicie. Rozpoczęła od zwycięstw nad Włoszkami - w 1/8 finału z Jasmin Coratti o 0,18 s, a w ćwierćfinale z Elisą Caffont o 0,52 s. W półfinale zdominowała natomiast Koreankę Haerim Jeong i wygrała z przewagą aż 3,41. Finał zawodniczka z Zakopanego, ubiegłoroczna brązowa medalistka MŚ, przejechała dobrze, jednak Czeszka, dwukrotna mistrzyni olimpijska w tej konkurencji, od początku narzuciła szybkie tempo i zbudowała przewagę. Trzecie miejsce zajęła Japonka Tsubaki Miki. To piąte podium Król-Walas w karierze i czwarte drugie miejsce. Triumfowała raz – w 2022 roku w austriackim Simonhoehe.

Druga startująca Polka, Maria Bukowska-Chyc, odpadła w kwalifikacjach, zajmując 24. miejsce.

W sobotniej rywalizacji mężczyzn Oskar Kwiatkowski rozpoczął od dobrego występu w kwalifikacjach, w których zajął trzecie miejsce. Dobrze spisał się także w pierwszym przejeździe fazy pucharowej, pokonując Amerykanina Cody'ego Wintersa, który nie ukończył przejazdu. Odpadł jednak w ćwierćfinale po minimalnej porażce z Koreańczykiem Sangkyum Kimem. Różnica między zawodnikami była tak mała, że o zwycięstwie decydowała fotokomórka. Koreańczyk awansował później do wielkiego finału, nie ukończył jednak przejazdu i zajął drugie miejsce. Triumfował Włoch Edwin Coratti, a trzecie miejsce zajął Koreańczyk Sangho Lee.

W kwalifikacjach odpadł Andrzej Gąsienica-Daniel, który zajął 44. miejsce.

W niedzielę w slalomie równoległym Król-Walas nie poszło już tak dobrze. W kwalifikacjach zajęła 12. miejsce, w 1/8 finału wygrała z Holenderką Michelle Dekker o 0,13 s, ale odpadła w ćwierćfinale po porażce o 0,43 s z późniejszą triumfatorką Austriaczką Sabine Payer. W finale pogromczyni Polki wygrała z Japonką Tsubaki Miki o 0,17 s. Trzecie miejsce zajęła Szwajcarka Julie Zogg, która w małym finale o 0,02 s wyprzedziła Ledecką. W kwalifikacjach odpadła 27. Maria Bukowska-Chyc.

Kwiatkowski w niedzielę odpadł już w kwalifikacjach, zajmując dopiero 40. miejsce, natomiast Gąsienica-Daniel został zdyskwalifikowany. Triumfował Włoch Maurizio Bormolini, który w finale o 0,05 wyprzedził Austriaka Benjamina Karla. Trzeci był Włoch Gabriel Messner.

Kolejne zawody PŚ odbędą się w chińskim Yanqing w dniach 7-8 grudnia.

(a)

Sport ff8613f907